

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



Linus Domaradzki, Sólcherezade

64

ISSN 1231-0115

Jesień 2015

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE

- Apel masonów Europy
w sprawie uchodźców..... str. 3
- Wychowanie dla pokoju str. 4
- Masoński humanizm
ekumeniczny..... str. 8
- Masoni, ateści, kobiety.....str. 10
- Czas.....str. 12
- Chopin i lożastr. 21
- Polskość spod
masońskich strzechstr. 22
- 250 lat
Teatru Narodowego.....str. 24
- Król Staś i jego
wolnomularskie ogrodystr. 26
- Wolnomularstwo
jako metoda kształtowania
osobowościstr. 30
- Mit Ceres
na początku XXI wieku.....str. 34
- Loża Róża Wiatrów
ma już 37 lat!str. 38
- Masoneria kobieca
w Ameryce Południowej.....str. 40
- Eugenia pod
Ukoronowanym Lwem.....str. 43

◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊





APEL MASONÓW EUROPY W SPRAWIE UCHODźCÓW

Europejskie obediencje wolnomularskie zostały zaalarmowane przez tragedię, jaką przeżywają migranci uciekający z krajów ogarniętych wojną i nękanych przez ubóstwo. Apelujemy do rządów Unii Europejskiej o wdrożenie wspólnej polityki niezbędnej do ochrony bezpieczeństwa i godności tych osób. Niezdolność państw do przewyciężenia narodowych egoizmów jest nową oznaką choroby trawiącej Europę, w której hasło „każdy dla siebie” przeważa nad dobrem wspólnym.

Obediencje wolnomularskie przypominają, że poszanowanie praw człowieka i zasada godności ludzkiej tworzą jedną z podstaw konstrukcji Zjednoczonej Europy. To na podstawie tych zasad zbudowana została solidarność między naszymi narodami. Duch ożywiający tę solidarność jest jeszcze bardziej niezbędny w kontekście zmian, które mają obecnie wpływ na wiele części świata.

Obediencje wolnomularskie przypominają, że przyływ imigrantów nie jest ciężarem, lecz szansą dla przyszłości Europy. Jeśli przypomnieć sobie historię kontynentu, który był miejscem tak wielu migracji, obecne dramaty muszą zainspirować nowe podejście do tego trudnego tematu. W przeciwnym razie kontynent europejski będzie sceną podziałów i konfliktów, które mogą doprowadzić do kolejnej katastrofy. Będzie to związane z zaostrzaniem się nacjonalizmów.

Obecna tragedia musi stać się tygłem odrodzenia i odnowienia europejskiego marzenia. Obediencje wolnomularskie oczekują działań zmierzających w tym kierunku. ✱

S Y G N A T A R I U S Z E :

Wielki Wschód Francji, Wielka Żeńska Loża Francji, Wielka Loża Francji, Francuska Federacja Prawa Człowieka, Wielka Loża Mieszana Francji, Wielka Uniwersalna Loża Mieszana (Francja), Tradycyjny Zakon Inicjacyjny Sztuki Królewskiej G.L.R.I.S.R.U (Francja), Wielka Liberalna Loża Austrii, Wielki Wschód Belgii, Wielka Loża Belgii, Wielka Żeńska Loża Belgii, Belgijska Federacja Prawa Człowieka, Lithos (Belgia), Wielka Loża Chorwacji, Hiszpańska Federacja Prawa Człowieka, Międzynarodowy Mieszany Zakon Wolnomularski DELPHI (Grecja), Najjaśniejszy Wielki Wschód Grecji, Wielki Wschód Irlandii, Wielka Loża Włoch, Wielki Wschód Luksemburga, Wielki Wschód Polski, Wielka Symboliczna Loża Portugalii, Wielki Wschód Lusitano (Portugalia), Wielka Żeńska Loża Rumunii, Wielki Wschód Szwajcarii, Wielka Żeńska Loża Turcji, Adogmatyczne Stowarzyszenie Europy Środkowej (Polska, Węgry, Rumunia, Słowenia).

Poniedziałek 7 września 2015 r.



IDEA POKOJU W POGLĄDACH WYBRANYCH POLSKICH WSPÓŁCZESNYCH FILOZOFÓW I PEDAGOGÓW



WYCHOWANIE DLA POKOJU

B R .: R Y S Z A R D R A D W I Ł O W I C Z

SPOŚRÓD FILOZOFÓW WYBRAŁEM **ANDRZEJA NOWICKIEGO**, ODMIENIONEGO **ADAMA SCHAFFA** I **MARIĘ SZYSZKOWSKĄ**, A Z PEDAGOGÓW **BOGDANA SUCHODOLSKIEGO** I **WOJCIECHA POMYKAŁĘ**. ISTOTNYM KRYTERIUM TAKIEGO WŁAŚNIE WYBORU AUTORÓW BYŁO ICH SZCZEGÓLNE EMOCJONALNE ZAINTERESOWANIE PROBLEMATYKĄ SPOŁECZNĄ. Z ODCZYTANIA ICH PUBLIKACJI WYRASTA KONIECZNOŚĆ GRUNTOWNEJ REORIENTACJI CAŁEGO OBSZARU WSPÓŁCZESNEJ EDUKACJI. TAK SZEROKO POJMOWANY IMPERATYW POKOJU NADAJE NOWY SENS WYCHOWANIU CZŁOWIEKA.

Andrzej Nowicki, będąc pod koniec życia Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, datował swoją wydaną w Gdyni *Filozofię Masonerii* rokiem 5997, a w niej z prac i działalności znakomitych wolnomularzy wywiódł jedenaście najważniejszych zasad postępowania. Określił je opisowo tak oto:

- I. Już w swojej nazwie masoneria eksponuje budowanie, a jej filozofia tkwi w praktyce.
- II. Otacza nas świat niedokończony, a zatem jest to przestrzeń wymagająca twórczej aktywności.
- V. Wolnomularz to zarazem wolnomyśliciel, czyli człowiek wolny od przesądów.
- VII. Filozofia masońska głosi pacyfizm i nawołuje do ochrony środowiska.
- VIII. Braterska przyjaźń oznacza braterstwo wszystkich narodów i nawołuje do pielęgnacji ich własnej kultury i języka.
- X. Najważniejszym zadaniem masonerii jest budowanie w sensie wzbogacania środowiska. Zamiast sprowadzać wszystkie style życia do duetu „mieć i być” – na czoło trzeba wysunąć zgoła inne, o wiele donośniejsze zadania, takie jak: budować, działać, współtworzyć.
- XI. Proces wytwarzania posiada również wymiar moralny, a zatem podlega ocenie. Dzięki temu inni ludzie mogą nas spotkać w rzeczach, które wytworzyliśmy.

Tak ujęte przez A. Nowickiego ogólne kanony postępowania odnoszą się nie tylko do masonów. Można je interpretować zarazem jako wyraźnie zarysowaną autorską projekcję wychowania światłego Polaka na miarę wyzwań XXI wieku w warunkach pokoju. Znalazło to specjalne odzwierciedlenie w dwóch hasłach, mianowicie w VII i VIII.

Zgadzam się z wieloaspektową krytyką „humanizmu Zekumenicznego” późnego **Adama Schaffa**¹, jaką ogłosił Andrzej Zachariasz („Przegląd Socjalistyczny” nr 3-4, 2014). Szczególnie naiwna jest, jego zdaniem, żywiona przez autora nadzieja, że w stosunkowo niedalekiej przyszłości dotychczasową, wyzyskującą pracę najemną zastąpią dobrowolne zajęcia społecznie użyteczne. Wprawdzie część (lecz tylko część) bezrobotnych ery technologicznej znajdzie zatrudnienie w różnych paramilitarnych i militarnych formacjach państwowych, a zwłaszcza korporacyjnych prywatnych, a więc w strukturach władzy i ochrony własności, czyli kapitału. Natomiast większość osób pozbawionych dotychczasowego zatrudnienia znajdzie się pod opieką państwa lub innych instytucji wspierających – po to, aby mogli oni podjąć się owych dobrowolnie wybranych zajęć społecznie pożytecznych. Przy tym należy wiedzieć, że w warunkach postępującej technicyzacji wszyscy obywatele będą poddani pełnej inwigilacji i kontroli, a zatem zniewoleniu.

¹ Książka ta ukazała się w Austrii i Hiszpanii w latach 90., a w polskim oryginale dopiero w roku 2012 w wydawnictwie „Kto jest kim?”.



Drugim, co najmniej równie istotnym prognozującym wątkiem rozważań Schaffa, lejtymotywnym podbudowanym samokrytyką wcześniejszego siebie jako czołowego marksisty-leninisty, jest chęć pogodzenia ze sobą, ba – skłonienia do współpracy – dwóch dotąd wzajemnie zwalczających się, a wszak potężnych współczesnych nurtów filozoficzno-społecznych, mianowicie humanizmu chrześcijańskiego i humanizmu socjalistycznego²... pod wspólnym mianem humanizmu ekumenicznego. Stąd uznanie poglądów religijnych za nośnik, który w określonych warunkach wyzwala poważną energię emocjonalną. Aktualnym tego przykładem może być latynoska Teologia Wyzwolenia.

Trzeba zatem umieć wykorzystać wspomniane moce humanizmu chrześcijańskiego na rzecz stale żywotnych idei Marksa, takich jak:

- eliminacja wyzysku człowieka przez człowieka,
- zniesienie nierówności między ludźmi i
- koncepcja człowieka jako samokreatywnej istoty społecznej.

Słabością wszystkich prognoz odmienionego Schaffa jest zupełne ignorowanie zasadniczego problemu, jak się dokona (możliwie bezboleśnie) owa przemiana pracy bezwolnej w dobrowolne zajęcia społecznie użyteczne.

Tak ukazany późny Adam Schaff w swoim humanizmie nie zajmował się bezpośrednio ideą pokoju. Wszakże nieodzownym warunkiem i jednym z głównych celów przewidywanych przez niego zmian w skali światowej jest bez wątpienia porozumienie zarówno między narodami, jak i między ludźmi.

Wielokierunkowa i wielostronna działalność **Marii Szyszkowskiej** wypełnia niemal całe poletko dyscypliny naukowej zwanej filozofią, choć jednocześnie swoiście zabarwia je cechami indywidualnymi, takimi jak fascynacja filozofią Kanta, powołanie do życia filozofii codzienności oraz etyka obywatelska, niezależna od światopoglądu, jak też niekoniunkturalna lewicowość, a przede wszystkim związek z tu i teraz, ale zorientowany na przyszłość. Po to służenie jednostce w samodoskonaleniu, narodowi w domaganiu się wolności, równości i braterstwa, a dla ludzkości żądanie powszechnego pokoju.

Ponieważ większości zebranych tutaj osób wszystkie zasygnalizowane przed chwilą właściwości filozofii **Marii Szyszkowskiej** są znane, przeto w dalszych wywodach skupię się na prezentacji problematyki pokoju w poglądach autorki, korzystając w tej mierze ze specjalnego stadium

pióra księdza **Floriana Lempy**³. To właśnie dzięki temu studium ogół wypowiedzi **Marii Szyszkowskiej** na temat pokoju i pacyfizmu mogłem sprowadzić do zwartego, a jednocześnie bogatego zestawu następujących konstatacji i postulatów:

- Prowadzenie wojen nie daje się pogodzić z uznaniem godności człowieka za wartość niepodważalną.
- Bezwzględnym warunkiem przetrwania ludzkości jest zahamowanie wyścigu zbrojeń i neutralizacja nagromadzonych środków masowego rażenia.
- Zagrożeniem dla pokoju może stać się, i zresztą bywa, różnorodność wierzeń religijnych.
- Po drugiej wojnie światowej charakter prekursorski przyznano rozprawie **Immanuela Kanta** *O wiecznym pokoju*. Wystąpił on w niej z konkretnym projektem międzynarodowego traktatu do podpisania przez wszystkie państwa.
- Swoje zdecydowanie pacyfistyczne stanowisko **Bertrand Russell** wywiódł z utylitaryzmu, bowiem trwały pokój jest warunkiem urzeczywistnienia takich ogólnoludzkich wartości, jak sprawiedliwość, życzliwość i przyjaźń.
- Zaslugą doktora **Juliana Aleksandrowicza** jest stwierdzenie uniwersalne, iż dobro jednostki i narodu zależy od dobra ludzkości.
- Ograniczenie się do kręgu własnej rodziny, narodu lub państwa jest niebezpieczne w skutkach. Może prowadzić do naruszenia pokoju w imię interesów narodowych, państwowych lub wyznaniowych.
- Pacyfizm zrodził się na gruncie pierwotnego chrześcijaństwa, ale później zaznaczył się wyraźnie w tych wyznaniach, które uznano za herezje, takich zwłaszcza jak **Adwentyści Dnia Siódmego**, **Świadkowie Jehowy** czy **anabaptyści**.
- Pacyfizm to pojęcie szerokie. To nie tylko zakaz prowadzenia wojen i żądanie likwidacji armii. To także protest wobec kary śmierci i prawo do odmowy służby wojskowej, jak również ochrona środowiska, a więc przejawianie postaw ekologicznych.
- Informacja w masowych środkach przekazu i tak zwana kultura masowa osuwają z agresją.
- Należy zaszczepiać w społeczeństwie przekonanie o potrzebie nowej edukacji w duchu pacyfistycznym i nasycić nowymi treściami pojęcie patriotyzmu – tak, aby jego istotnego komponentu nie stanowiła nienawiść do wroga.

Współzałożyciel Klubu Rzymskiego, będącego intelektualnym sumieniem nie tylko Europy, **Bogdan Suchodolski**, filozof i pedagog zarazem, w swoim obszernym eseju ogłoszonym w specjalnej publikacji

2 Gwoli prawdy warto wtrącić – o czym Adam Schaff nie wspomina – że w Polsce powojennej prekursorem takiej właśnie wizji był Jan Strzelecki.

3 Ks. Florian Lempa, *Problematyka pokoju w poglądach Marii Szyszkowskiej*, w: „Filozofia Marii Szyszkowskiej”, wyd. KAW, Białystok 2012, s. 179-185.



UNESCO⁴, upatruje wizję przyszłości w czterech zakresach. Są to: nauka, praca (w postaci swobodnych zajęć), kultura i twórczość.

W rozważaniach poświęconych wychowaniu autor podkreśla, iż warunkiem przyszłości jest powszechny pokój. Obrona pokoju – pisze – polega na takim kształtowaniu świadomości i postawy ludzi, aby mogli oni współdziałać w przewyżnianiu różnych źródeł zagrażających pokojowi. Wychowanie dla pokoju to problem polityki jako służby ludziom, a nie władzy nad ludźmi. Społeczna przebudowa życia musi być wzmocniona przez wychowanie nowego człowieka.

Znamienną właściwością takiego wychowania powinna stać się, zdaniem Suchockiego, bardzo trudna, ale przecież konieczna strategia działania bez uciekania się do przemocy, co nawiązuje bezpośrednio do zwycięskiej „walki bez walki” Mahatmy Gandhiego.

Ważnym sposobem obrony pokoju jest kształtowanie – zwłaszcza u młodzieży – ducha tolerancji i współdziałania, który wykracza poza ramy życia jednostkowego. Obszary, gdzie trzeba zmniejszać wpływ licznych ideologii, które ograniczają neutralność człowieka, wciągając go na niebezpieczne ścieżki bądź bierności, bądź fanatyzmu. Ważne jest – kontynuuje autor – aby demaskować wszelkie ideologie, które dzielą świat i ludzi, żerując umiejętnie na wielu wartościowych potrzebach człowieka. Takie demaskowanie fałszywych ideologii i ich proroków wymaga wzniesienia się ponad poziom wąsko rozumianych interesów własnego narodu, na poziom, na którym ludzie utrzymują stosunki z ludźmi, niezależnie od granic, które ich dzielą. Powiązanie dwóch perspektyw życia – życia jednostkowego i prywatnego oraz życia obywatelskiego i publicznego – konkluduje Bogdan Suchocki – stanowi główne zadanie i to zadanie najtrudniejsze – wychowania dla pokoju.

W intrygującym artykule pod tytułem *Wizja ustroju alternatywnego* („Przegląd Socjalistyczny” Nr 3-4, 2014) uczeń Bogdana Suchockiego, bo tak sam siebie określa, **Wojciech Pomykało**, na kluczowe pytanie: Współpraca czy walka z kapitalizmem? – odpowiada zdecydowanie, że współpraca. Wyczytana z jego tekstu skrótna argumentacja przedstawia się następująco:

Kapitaliści jako klasa społeczna są najlepszymi i najbardziej skutecznymi inicjatorami i organizatorami rozwoju gospodarczego, w tym organizacji wytwórczości oraz dystrybucji i realizacji usług. Przeto należy ich wciągnąć do współpracy.

Mimo doświadczeń historycznych z XIX wieku, kiedy to zorganizowany przemysł wywalczył w Europie

Zachodniej 8-godzinny dzień pracy i opiekę lekarską, oraz z doświadczeń wielkiego kryzysu lat 30. XX wieku – współczesny, niepomierne potężniejszy kapitał jest w swojej istocie bardziej arogancki niż jego ubożsi i znacznie ostrożniejsi poprzednicy.

Obecnie w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi, panuje akumulacja pierwotna, prowadząca do pauperyzacji znacznej części poszczególnych kapitalistycznych społeczeństw. Przy tym im bardziej wielki kapitał pozyskuje pomocników, tym gorliwiej realizują oni program umożliwiający maksymalny zysk na prawie całym globie. Spowalnia to rozwój sił wytwórczych i prowadzi do regresu w dotychczasowym poziomie życia ludzi pracy. Stąd coraz bardziej dynamicznie będzie wzrastać potężne zapotrzebowanie wśród ludzi pracy na nowy ustrój i zainteresowanie różnymi wizjami.

Autor zarysowuje właśnie jedną z takich możliwych wizji. Odchodzi ona od planów Marksa i Engelsa, którzy chcieli wydziedziczyć kapitał w ogóle. Pomykało – przeciwnie – pragnie dzięki kapitałowi przyspieszyć wzrost sił wytwórczych, tak jak to czynił kapitał w latach 1929-1933. Wszak wyszedł on z kryzysu, powołując specjalną administrację, która zadbała wówczas także o interesy ludzi pracy, gdyż przeznaczyła część zysków na odbudowę zakłóconej przez kryzys produkcji przemysłowej i rolnej oraz na rozwój różnego rodzaju usług.

Oprócz potrzeby współpracy z kapitałem, druga główna teza autora brzmi, że o zasadniczej zmianie zadecyduje świadomość ludzi pracy.

Stanie się tak wtedy, kiedy ludzie pracy nauczą się wysuwać i wybierać do wszelkich samorządów i ciał ustawodawczych tylko osoby służące rzeczywiście ich interesom. Będzie to – podkreśla – prawdziwa rewolucja wyzwolenia ludzi pracy z narzucanej im przez kapitalizm fałszywej świadomości społecznej.

Wnowym, alternatywnym ustroju, pozostawiając kapitalistom ich majątek, twórcy tego ustroju będą musieli zadbać o to, aby zwłaszcza wielki kapitał przeznaczył – pod ich kierownictwem, gwarantując sobie zysk własny – całą przeważającą resztę na powiększanie możliwości dalszego wzrostu sił produkcyjnych, ale również na cele społeczne.

Zarys głównych wywodów Wojciecha Pomykały nie byłby pełny, gdybyśmy nie wspomnieli, iż ważnym, wzmacniającym je argumentem jest przykład współczesnych

4 B. Suchocki: *Problematyka celów wychowania w skali świata*, w: „Bliskie i dalekie cele wychowania”, PWN, Warszawa 1981. Tłumaczenie Ireny Wojnar z oryginału *Finalités de l'Education*, UNESCO 1981, Paris.

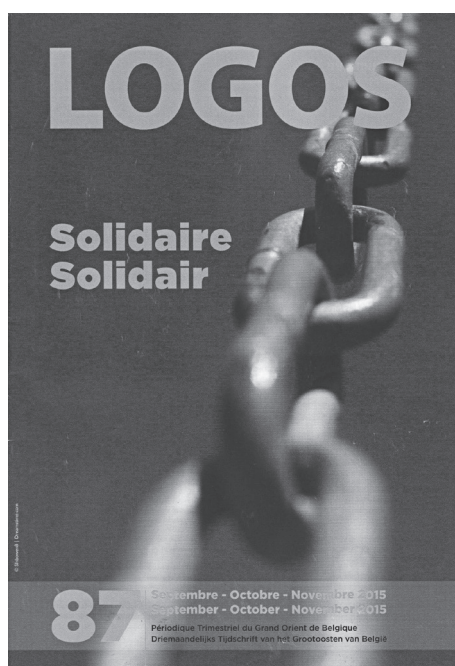


Chin, gdzie udało się w ciągu ponad 30 lat przełamać poprzedzające je impas w rozwoju sił wytwórczych, a to dzięki wykorzystaniu zarówno kapitału zagranicznego, jak i wykreowaniu rodzimej klasy kapitalistycznej. Bowiern w ciągu wspomnianych trzydziestu lat Chiny odnotowały 10-procentowy wzrost PKB (w ostatnich latach nieco ponad 7 procent).

Próbę podsumowania zacznę od poniższej tabelki, która unaocznia dwa poziomy uwzględnienia idei pokoju przez pięciu omówionych autorów. Dla nich wszystkich pokój jest wartością najwyższą. Wszakże jedni z nich mówią o pokoju bezpośrednio – *explicite*. To Andrzej Nowicki, Maria Szyszkowska i Bogdan Suchodolski. Natomiast Adam Schaff i Wojciech Pomykało uważają pokój za warunek tak dalece niezbędny dla normalnej współzyczenia ludzi i narodów, że jego wartości nie analizują. Dlatego stanowisko to określiłem mianem *implicite*.

Jest to spojrzenie ważne, ale niejako formalne. Sięgnijmy zatem głębiej. W tej panoramie poglądów warto dostrzec szczególnie następujące wątki interpretacyjne wobec idei pokoju:

- Wołanie o powszechny pokój, to żądanie nie tylko zakazu wszelkich wojen, ale również likwidacji armii i zagwoźdżenia atomu. Więcej – zalegalizowania odmowy służby w wojsku.
- Mało tego, to jeszcze potępienie wszelkiej przemocy, począwszy od tej w rodzinie.
- To także troska o zdrowie i ochronę przyrody.
- Aby skutecznie walczyć o pokój, trzeba wyjść nie tylko



poza krąg rodziny, ale nawet poza wąsko rozumiane interesy własnego narodu.

- Należy demaskować wszelkie fałszywe ideologie, które dzielą świat i ludzi.
- Eliminować z mass mediów kult przemocy, natomiast kształtować ducha tolerancji.

Ze wszystkich wymienionych przesłańek, odczytanych z publikacji piątki autorów, wyrasta konieczność gruntownej reorientacji całego obszaru edukacji. Tak szeroko pojmowany imperatyw pokoju nadaje nowy sens wychowaniu człowieka.

Jednocześnie zreferowane poglądy wybranej grupy naszych czołowych współczesnych filozofów i pedagogów budzą niemalże wątpliwości.

Dotyczą one zwłaszcza zapowiedzi kierunków, a także instrumentów przemian czekających Polskę. Jedni autorzy poprzestają na prognozowaniu, a znów inni podpowiadają, do czego należy dążyć, na przykład do uzyskania przewagi parlamentarnej. Wszakże obie te orientacje łatwo pomówić o utopijność w zderzeniu ze skrzeczącą rzeczywistością.

Ostatnio zarówno polityków, jak i mass media z tak zwanego *mainstreamu*, zaskoczył wynik wyborów prezydenckich. Przeto rodzi się pytanie: co, a zwłaszcza kto dalej? A także czy i jaki pożytek mogłyby przynieść w obecnej przedwyborczej (do parlamentu) sytuacji politycznej wskazania proponowane przez piątkę myślicieli, szczególnie żywo zainteresowanych problematyką społeczną? Jeśli, ze względów statutowych, nie polska masoneria jako stowarzyszenie, to z pewnością siostry i bracia masoni jako obywatele nie będą mieć wątpliwości, jakich wybierać parlamentarzystów.

Ryszard Radwiłowicz

PROBLEMATYKA POKOJU W POGLĄDACH PIĘCIU POLSKICH FILOZOFÓW I PEDAGOGÓW

KTO JAK	FILOZOFOWIE			PEDAGODZY	
	Andrzej Nowicki	Adam Schaff	Maria Szyszkowska	Bogdan Suchodolski	Wojciech Pomykało
<i>explicite</i>	+		+	+	
<i>implicite</i>		+			+



MASOŃSKI HUMANIZM EKUMENICZNY

S .: M I R O S Ł A W A D O Ł Ę G O W S K A - W Y S O C K A

NIEDAWNO POCZUŁAM SIĘ JAK MONSIEUR JOURDIN, BOHATER MOLIEROWSKIEJ KOMEDII *MIESZCZANIN SZLACHCICEM*, KIEDY DOWIEDZIAŁ SIĘ, ŻE MÓWI PROZĄ. TAK JA, PISZĄC OD LAT TRZECH O NIEZBĘDNOŚCI POROZUMIEŃ PONAD PODZIAŁAMI, NIE WIEDZIAŁAM, ŻE ZOSTAŁO JUŻ TO NAZWANE, ŻE CHODZI O HUMANIZM EKUMENICZNY.

O tóż redagując do jesienno- „Wolnomularza Polskiego” tekst jednego z naszych starszych braci z loży Nadzieja o różnych koncepcjach polskich filozofów i pedagogów na temat pokoju (czyt. na str. 4–7), natknęłam się na tytuł książki prof. Adama Schaffa – *Humanizm ekumeniczny*. Czytając ją, przeniosłam się wraz z Schaffem w swoje studenckie lata na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Przypomniałam dysputy na temat marksizmu, rewizjonizmu i swoje intelektualne wrywanie się z okowów „leninowskiej teorii partii”. Schaff para się tym od lat 60. XX wieku. Pisze o ciągle aktualnych i już anachronicznych częściach marksizmu i o możliwościach ekumenicznego, humanistycznego porozumienia dawnych przeciwników. Chrześcijaństwo było mi wówczas całkowicie obce duchowo, dziś jest bliskie. Ile musiałam przeżyć, aby nie tylko ze zrozumieniem, ale i z fascynacją czytać Schaffa...

Książkę – napisaną na początku lat dziewięćdziesiątych – wydano najpierw za granicą, w Austrii i Hiszpanii, a dopiero 3 lata temu także i w Polsce (Wydawnictwo „Kto jest Kim”, Warszawa 2012). Schaff, marksista–rewizjonista, dowodzi w niej, że znajdujemy się w epoce przejściowej, między globalnym, finansowym kapitalizmem (określenie



„turbo kapitalizmu” czy „kapitalizmu kasynowego” jeszcze wówczas nie istniało) a nowym ustrojem – na razie bez nazwy i wyraźnego oblicza. Możliwe są różne scenariusze wydarzeń, w tym złe i bardzo złe. W tej sytuacji, aby ratować demokrację i ideały humanistyczne, nie tylko możliwy, ale potrzebny jest sojusz humanistów laickich z humanistami chrześcijańskimi, który Schaff nazywa „humanizmem ekumenicznym”. Od trzech lat, odkąd wznowiliśmy wydawanie „Wolnomularza Polskiego”, piszę o tym na gruncie masonskim i anim wiedziało, że ten postulowany ruch społeczny został nazwany! Poruszam się po omacku, tymczasem tę koncepcję już dawno stworzono!

Ostatni rozdział swojej książki profesor Schaff zaczyna cytatem z innego profesora – **José Gomeza Caffareny**, zmarłego przed dwoma laty wybitnego hiszpańskiego teologa,

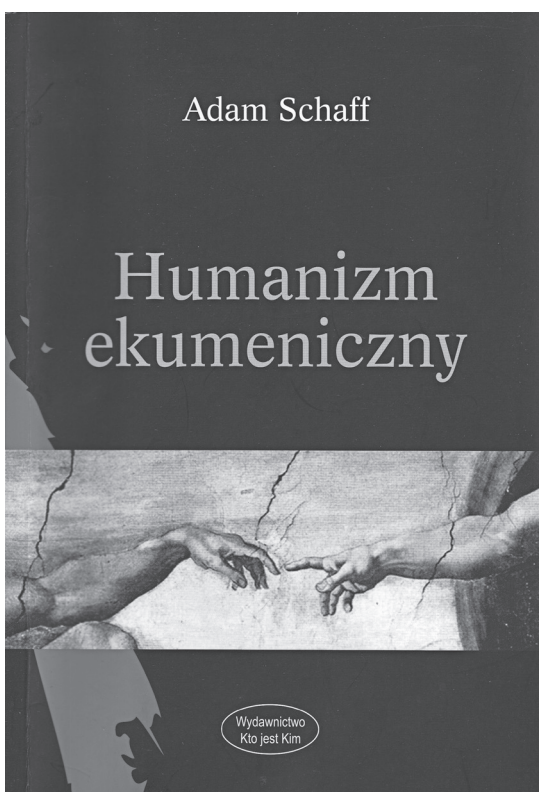
od którego nazwę humanizmu ekumenicznego zaczerpnął. I ja zacytuję ojca Caffarenę: „...nawołuję do humanistycznego ekumenizmu, który lepiej pozwala nam uzmysłowić sobie to, co wspólne pod powierzchownymi różnicami, który kieruje nasze spojrzenie przede wszystkim na to, co zasadnicze, i już dzisiaj wskazuje drogę do wspólnego celu, chociaż jeszcze istnieje dystans między wkładami poszczególnych humanizmów. Jako chrześcijanin uważam, że mój wkład do tego ekumenicznego koncertu jest specyficzny, i nie chciałbym z niego rezygnować. Dziękuję wszystkim innym za ich wkład, i przyznaję również, że inni częstokroć byli pionierami” (*Humanistische Seele des Christentums* [*Humanistyczna dusza chrześcijaństwa*], Editorial Verbo Divino, Estella 1987, s. 33).

Jaka szkoda, że ani Adam Schaff (zm. w 2006 r.), ani o. jezuita José Gomez Caffarena (zm. 5 lutego 2013), nie doczekali wyboru argentyńskiego kardynała, jezuita Bergoglio na papieża! Jakby słuchali choćby jego przemówień podczas pielgrzymki do kilku krajów Ameryki Łacińskiej: – *Ziemia, dach nad głową i praca to święte prawa. Trzeba o nie walczyć. Niech krzyk wykluczonych rozlegnie się w Ameryce Łacińskiej i na całej ziemi. [...] Z głębi serca powiedzmy wszyscy. Żadna rodzina nie może zostać bez domu, żaden chłop bez ziemi,*



żaden pracownik bez praw, żaden naród bez wolności, żaden człowiek bez godności, żadne dziecko bez dzieciństwa, żaden młodziak bez szans życiowych i żaden starzec bez godnej starości. Walczcie o to dalej i troszczcie się o Matkę Ziemię! Franciszek przeprosił też za zbrodnie konkwisty, które popełniono z krzyżem w rękach i na sztandarach. A propos krzyża. Właśnie krucyfiks, umieszczony na sierpie i młocie stworzony przez ojca jezuitę Espinala, podarował Franciszkowi pierwszy indyjski prezydent Boliwii **Juan Evo Morales**. „Nie wiedzieliśmy, że krucyfiks wyrzeźbił ojciec Espinal*. Chociaż sam nie położyłbym go na ołtarzu, to nie sądzę, by krucyfiks był marksistowską interpretacją religii, lecz raczej zaproszeniem do dialogu z innymi, którzy też poszukują sprawiedliwości i wyzwolenia” – mówił potem watykański rzecznik Federico Lombardi (cytuję za artykułem Macieja Stasińskiego pt. *Papież potępia kapitalizm i kolonizację*, w „Gazecie Wyborczej” z 10 lipca 2015).

Trzy lata temu napisałam do „Wolnomularza Polskiego” ważny dla mnie artykuł *Ziemia oaza w Kosmosie, czyli o konieczności zakopania toporów* (WP 52, jesień). Na zakończenie pisałam: „Pytania zadawane życiu publicznemu przez masonów mają najczęściej sens filozoficzny i etyczny. Podkreślę raz jeszcze, że moim zdaniem w dzisiejszym świecie, zdominowanym przez myślenie materialistyczne, konsumpcyjne i finansowe, czas zakopać topory między ludźmi chcącymi u podstaw życia społeczeństw widzieć wartości, czy to humanistyczne, czy to wypływające z inspiracji religijnych. Lepsze jest bowiem życie oparte na wartościach duchowych niż życie bez nich. Czas na ogólnoludzki Dekalog! Czas na ogólnoludzki ruch ekumeniczny! I w tym ruchu powinni czynnie uczestniczyć



wolnomularze wszystkich rytów i obządków”.

W moim ówczesnym oglądzie świata wartości humanistyczne wiązały się bezpośrednio z laicyzmem, nie potrafiłam wydobyc humanistycznych podstaw chrześcijaństwa. Dzisiaj jest już inaczej, dzięki pracom prof. Schaffa i o. Caffareny. Powrócę jeszcze do wywodów tego pierwszego. Za podstawę humanizmu chrześcijańskiego uznaje on **agape**, czyli miłość bliźniego, a następnie zasadę **przebaczenia**, czyli miłowania również wrogów i nadziei. Dla mnie, wolnomularki bliskie jest zwłaszcza to, że dla Schaffa z chrześcijańskiej zasady braterstwa wynikają wprost zasady **wolności i równości**. Jak widać, w humanistycznym ekumenizmie mieszczą się także nasze, podstawowe, masonskie zasady.

Nie mogę w tym miejscu nie zacytować fragmentu fundamental-

nej dla masonerii książki brata profesora **Tadeusza Cegielskiego** *Księga konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii* (Warszawa 2011), gdzie w części historycznej traktującej o korzeniach masonerii jest umieszczona postać Jezusa, „Mesjasza Boga, **Wielkiego Architekta Kościoła**”: „Być może – zastanawia się profesor Cegielski – «ekumeniczna strategia» Andersona – teologa, kierującego tekst *Historii wolnomularstwa* do przedstawicieli skłóconych grup religijnych i Kościoła, nakazała przedstawienie Jezusa Chrystusa jako Mesjasza i twórcę uniwersalnej wspólnoty chrześcijańskiej”. Wróciliśmy w ten sposób do samych korzeni wolnomularstwa.

Swoją drogą, na tym naszym masonskim gruncie od dawna prosi się o ponadobediencyjny ruch ekumeniczny. Tym ideałom służy od ponad 100 lat Uniwersalna Liga Masońska, w której przez wiele lat działał jako Prezydent UFL Polska mój mąż i brat – **Adam W. Wysocki**, red. nac. „Wolnomularza Polskiego”. Cała Liga się zestarzała, lecz jej idea – porozumienia ponad wszystkimi masonskimi podziałami – nie; nadal jest żywa i potrzebna. Być może trzeba jednak myśleć jeszcze dalej niż UFL, o ekumenicznych lożach, w których by odłożono na bok wszystkie stare podziały na „regularnych”, „nieregularnych” i „dzikich”. Marzyłaby się sytuacja, że inicjowanie siostry czy brata w jednej loży dawałoby im wstęp do wszystkich loż na całym świecie. Może to, co piszę, to masonska herezja lub masonska utopia, tak samo jak Schaffowski humanizm ekumeniczny? Być może. Jedno wiem: bez marzeń nasz świat, nieraz straszliwy, byłby jeszcze gorszym niż jest dla milionów, miejscem do życia. ✨

* Jezuita, o. Luis Espinal zginął zamordowany na dwa dni przed zastrzeleniem bl. abpa Oscara Romeo w Salwadorze. Na jego pogrzebie było ok. 80 tys. ludzi i był to największy pogrzeb w historii Boliwii.



NA MARGINESIE LEKTURY „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”

MASONI, ATEIŚCI, KOBIETY

B R . : M A R C I N B O G U S Ł A W S K I

LETNI „WOLNOMULARZ POLSKI” SPRAWIŁ MI PODWÓJNĄ FRAJDĘ. UCIESZYŁ MNIE PO PIERWSZE BOGATY ZESTAW TEMATÓW. PO DRUGIE, UCIESZYŁO MNIE PEWNE HERMENEUTYCZNE NAPIĘCIE, KTÓRE WYTWORZYŁO SIĘ MIĘDZY TEKSTEM BR. : DAWIDA STEINKELLERA, S. : MIROŚLAWĄ DOŁĘGOWSKĄ-WYSOCKĄ I MOIM TEKSTEM. PRZEDMIOTEM TEGO NAPIĘCIA SĄ KONSTYTUCJE ANDERSONA I ZAPISANE W NIEJ OBOWIĄZKI WOLNOMULARZA.

W swoim tekście napisałem, że „po latach zawirowań [konstytucje Andersona] stanowią dzisiaj «biblię masonerii»”. S. : Mirosława skomentowała ten fragment, pisząc: „Dla wolnomularstwa kobiecego Konstytucja Andersona «biblią» nie jest, bowiem wyklucza kobiety z masonerii. Jest dla masek raczej kamieniem milowym na wolnomularskiej drodze”. Z kolei b. : Dawid pisze w swoim tekście: „Uważam, że nie da się być wolnomularzem, jeśli nie wierzy się w Siłę Wyższą (czy to osobową, czy bezosobową), jeśli odrzuca się Landmarki i Tradycję, czy jak kto woli «Dawne Powinności» wolnomularstwa uniwersalnego. Nie da się być masonem, jeśli nie pracuje się nad swoim wzrostem duchowym i moralnym oraz nad budowaniem Świątyni Ludzkości. Nie jest zatem przypadkiem, że należę do obediencji tradycyjnej, jaką jest Wielka Loża Kultur i Duchowości. [...] Granica między wolnomularstwem tradycyjnym a tym, które nazywamy «liberalnym», nie przebiega bowiem – moim zdaniem – poniżej pasa; płęć adeptki lub adepta nie odgrywa w tej kwestii żadnej roli. Byłby to jakiś absurd!”

O ile – jak sądzę – komentarz s. : Mirosławy dotyczy raczej mojego niefortunnego sformułowania niż różnic w poglądach, o tyle napięcie między mną a b. : Dawidem jest ewidentne. Pisząc o „biblii wolnomularstwa”, nie miałem na myśli jakiegoś świętego tekstu, który posiada jedną, niezmienną dogmatyczną wykładnię. Podobnie zresztą jest dla mnie i z Biblią. Nie potrafię czytać tych tekstów, odrywając je od kontekstu epoki, bez minimalnej choćby wiedzy z zakresu filologii, historii czy filozofii. Nie umiem także czytać ich, unikając stawiania im współczesnych pytań.

Konstytucje Andersona są dla mnie fundamentalną pożywką, jeśli chodzi o wolnomularski etos. Idzie jednak nie o każdą zapisaną w nich literę, ale o ocenę pracy wolnomularskiej w świetle tego, co dla masonerii najważniejsze. A jest tym zasada, jak pisze b. : Dawid, aby „zgrupować to, co rozproszone”, aby budować świat braterski, wolny, równy, tolerancyjny.

Każda epoka na swój sposób widzi wolność, równość i braterstwo – nie da się raz na zawsze zadekretować, czym

owe wartości są i jak je realizować. Zrozumienie do końca czym są te wartości byłoby możliwe tylko dla jakiegoś nieskończonego podmiotu, wolnego od uwarunkowań kulturowych czy społecznych. Jednym z konstytutywnych rysów wolnomularza jest dla mnie zgoda na usuwanie mentalnych barier. Umożliwia to zwłaszcza „doświadczenie naruszonej godności człowieka” (Jürgen Habermas), które pozwala nam odkryć nieznane rejony nierówności i braku braterstwa, ograniczenia wolności ludzi, odmowy równych dla nich praw. A więc niepełnej godności. Tak było choćby z kobietami, które musiały i wciąż muszą zabiegać o równouprawnienie. Dotyczy to także wolnomularstwa, w którym musiało nastąpić przekroczenie mentalnych barier, by siostry mogły zasilić loże mieszane i kobiece.

W tej samej perspektywie postrzegam kwestię wolnomularzy-ateistów. Jeżeli faktycznie chcemy zbierać to, co rozproszone, jeżeli autentycznie uważamy, że ludzie są równi w swej godności, nie widzę najmniejszego powodu, by ateści nie mogli stawać się masonami. Paradoksalnie sądzę przy tym, że udział ateistów w ruchu wolnomularskim daje się łatwiej pogodzić z Księgą Konstytucji Andersona niż udział... kobiet.

W art. 1 czytamy: „obecnie, kiedy każdy ma prawo do własnych poglądów, bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania Religii, co do której wszyscy ludzie są zgodni. Polega ona na tym, aby być dobrym, szczerym, skromnym i honorowym, niezależnie od tego, jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie. Wynika stąd, że Wolnomularstwo jest ośrodkiem zjednoczenia i sposobem na zawiązywanie szczerych przyjaźni między osobami, które w innych okolicznościach nie mogłyby utrzymywać bliskich stosunków między sobą”.

Br. : Tadeusz Cegielski słusznie zwraca uwagę, że zapis ten wymierzony jest we wszelkiej maści postawy fundamentalistyczne, które są pożywką niezgody czy walki. Podkreśla także, że Anderson nie mówi tu o jakiejś religii naturalnej, w którą wierzyć mają wszyscy masoni. Pisze on raczej o porządku etycznym, o prawie moralnym, które nazywa religią, co do której wszyscy ludzie są zgodni* (religia



bowiem polega na życiu dobrym, szczerym, skromnym i honorowym – to ewidentnie pojęcia z porządku etyki. Podobną zresztą linią pójdzie rozumowanie Immanuela Kanta**). W tym świetle zrozumiałe staje się wykluczenie z grona wolnomularskiego „bezmyślnego ateisty” i libertyna, a więc osób, które fundamentalnie negują istnienie ładu moralnego i swoim życiem mu przeczą.

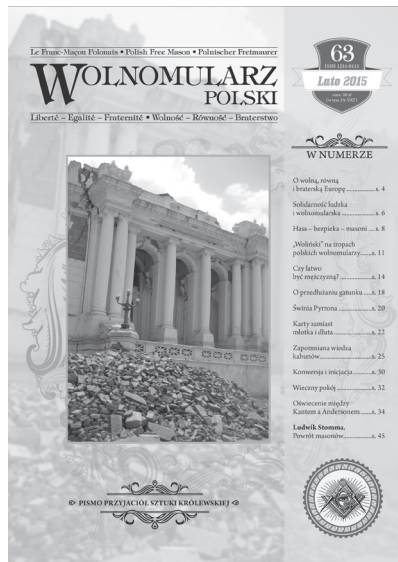
Jeśli taka interpretacja jest do utrzymania, a sądzę, że jest, to wolnomularzem może być każdy, kto akceptuje istnienie porządku moralnego, który chce realizować w swoim życiu i nasycić nim otoczenie. Symbol Wielkiego Architekta może oznaczać zatem ową głęboką moralną strukturę świata i w takiej wykładni jest do zaakceptowania zarówno przez osoby wierzące w Siłę Wyższą, jak i ateistów. Muszę przyznać, że jest to interpretacja bardzo mi bliska. Choć jestem wierzącym chrześcijaninem, nie szukam w symbolach wolnomularskich ujścia dla własnych motywacji religijnych. Wiadomo bowiem, że religie potrafią wykluczać, rozpraszać i walczyć ze wszystkim, co wobec nich zewnętrzne. Szukaj jedności, której źródłem jest dla mnie ludzka godność i związany z nią moralny ład.

Zaprezentowany wyżej sposób interpretowania art. I potwierdza zapis z art. III. Czytamy tam, że wolnomularzem nie może być nikt „kto żyje bez moralności lub w sposób skandaliczny”. Ale czytamy tam także, że masonem nie może być ani niewolnik, ani kobieta. Zapis ten odzwierciedla status społeczny kobiety w XVIII wieku, a więc to, że nie była ona uznawana za człowieka w pełni wolnego. Bezpośrednia litera tekstu nie pozostawia jed-

nak żadnej furtki, która wskazywałaby, że kiedyś kobiety do wolnomularstwa mogą należeć (cóż, wyobraźnię też miewamy ograniczoną). Zmiany społeczne, w tym zmierzanie się z patriarchalizmem, doprowadziło szczęście do zrozumienia, że mężczyźni i kobiety są równi w swoim człowieczeństwie. Zapis Andersona ma więc znaczenie historyczne, a jego głębszy sens wskazuje na to, że wolnomularz jest osobą wolną. Wiemy dziś, że kobiety (ontologicznie) są tak samo wolne jak mężczyźni, nie ma więc powodu, by wykluczać je z ruchu wolnomularskiego. Takie postawienie sprawy wychodzi jednak daleko poza literę Starych Obowiązków. I jest hermeneutycznie o wiele mniej ostrożne, niż pro-ateistyczna interpretacja art. I Konstytucji.

Jeśli godzimy się zatem, że wolnomularza nie czyni to, „co poniżej pasa”, nie możemy – jak sądzę – jednocześnie obstawać przy stanowisku, że mason musi wierzyć w Siłę Wyższą. Popadamy bowiem wtedy w niekonsekwencję interpretacyjną – jedne zapisy utrzymujemy, wykładając je konserwatywnie, inne odrzucamy bez zdania z nich racji. W tym sensie każde wolnomular-

stwo mieszane i kobiece uznaję za liberalne. Liberalność nie oznacza przy tym porzucenia Tradycji. Tradycja żyje dla mnie tylko, gdy jest hermeneutycznie ożywiana, a to oznacza zawsze jednoczesne podtrzymywanie i zmianę. Litera bowiem zabija, a duch ożywia, mówi Pismo. A jakom rzekł, duchem ożywiającym wolnomularstwo jest dla mnie zbieranie tego, co rozproszone. Wartości wolnomularskie zaś to dla mnie punkt wyjścia do hermeneutycznego namysłu. ✱



* „Nie napotykamy tu kategorycznego nakazu wyznawania «religii, co do której zgadzają się wszyscy ludzie», ani tym bardziej groźby ukarania, usunięcia z łoża wszystkich niedowiarków i odszczepieńców, którzy «pojmują Sztukę Królewską nieprawidłowo». Jeśli dodamy, że w Historii wspomnianego Chrystusa bez wskazania na jego boskość, to fakt, iż Artykuł I O Bogu i Religii nie tylko nie przywołuje konkretnego przedstawienia Boga, lecz odsyła nas jedynie do «prawa moralnego», staje się szczególnie wymowny. Anderson uchyla się w dodatku przed zdefiniowaniem owego prawa; uczyni to dopiero w nowym wydaniu Konstytucji z 1738 roku, w którym rozwinięciem koncepcję «religii Noego» i mularzy jako «prawdziwych» Noachidów” [T. Cegielski, *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii*, ss. 127-8]. Musimy jednak pamiętać, że owa religia Noego, prawdziwe chrześcijaństwo, poważna religia nie jest przez Andersona nijak określona. Nie da się jej utożsamić z deizmem [por. Cegielski, s. 128], nic nie da na także stwierdzenie, że jest ona „wspólnym pnieniem” Biblii hebrajskiej i Nowego Testamentu. Anderson wspomina bowiem tylko o trzech wielkich artykułach Noego, które są cementem łoża. Nie podaje jednak ich treści. Jest to tym bardziej wymowne, że w tamtej dobie skatalogowano 7 artykułów religii Noego, wśród których był m. in. zakaz kazirodztwa i sodomii, będący potencjalną podstawą wykluczenia z łoża osób nieheteronormatywnych. Jak sądzę, winniśmy docenić enigmatyczność sformułowań Andersona i widzieć zapisy dotyczące Boga i religii jako narzędzie usuwania barier między ludźmi. Cytowany przez Cegielskiego David Stevenson zauważa, że takie, a nie inne sformułowanie Artykułu I „w praktyce organizacyjnej oznaczało, że «łoże przyjmowały, kogo przyjąć chciały, nie wyłączając libertynów i osób, które bliskie były ateizmowi»” [Cegielski, s. 132].

** „Istnieje tylko jedna (prawdziwa) religia – napisze Kant w *Religii w obrębie samego rozumu* – ale może być wiele rodzajów wiary”. Religia prawdziwa to religia rozumowa, czyli moralność, wolna od instytucjonalizacji, kultu dogmatów, władzy kapłanów, antropomorficznych wyobrażeń bóstwa, cudów, objawień itd. „Religia rozumu, pisze Jerzy Kochan, nie jest [...] kulem rozumu, sięgającym do oprzyrządowania rytuałów istniejących kościołów, lecz opartą na rozumie moralnością, uznającą (ze względu na – jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli – zróżnicowany poziom audytorium) istniejące religie i kościoły za historycznie wytworzone i skuteczne swoje medium”.



5 MINUT FILOZOFII I PSYCHOLOGII

CZAS

S.: ALEKSANDRA EMILIA WYSOCKA

JEŚLI ZAJRZYCIE KIEDYŚ DO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE, TO PRZECHODZĄC PRZEZ SALĘ RYCERSKĄ, ZWRÓĆCIE UWAGĘ NA MARMUROWĄ RZEźBĘ STARSZEGO MĘŻCZYZNY DŹWIGAJĄCEGO NA PRZYGARBIONYCH PLECACH GLOBUS. TO CHRONOS, BÓG CZASU I WIECZNOŚCI, PRZEZ STAROŻYTNYCH GREKÓW UZNAWANY ZA JEDNEGO Z PRAOJCÓW INNYCH BÓSTW. POSĄG W PRAWEJ DŁONI TRZYMA KOSE, KTÓREJ OSTRZE WSKAZYWAŁO NIEGDYŚ AKTUALNĄ GODZINĘ. MECHANIZM JUŻ DAWNO PRZESTAŁ DZIAŁAĆ.

Chronos personifikował wieczność i był całkowitym przeciwieństwem swojego znacznie młodszego i bardziej niefrasobliwego kuzyna Kairosa. Łysy młodzieniec z bujną grzywką to bóg właściwego momentu. Kairosa można było schwytać tylko wtedy, gdy dopiero się zbliżał, łapiąc go za lok zwisający na czole. Jeśli Kairos nas minął, to już nigdy więcej się nie pojawiał. Przegapiiliśmy okazję.

Niezależnie od tego, czy zajmujemy się ulotną chwilą, czy wiecznością, natura czasu jest dla człowieka trudna do pojęcia.

Z perspektywy wszechświata cała historia ludzkiej cywilizacji to zaledwie moment. Pokazuje to słynny Kalendarz Kosmiczny Carla Sagana. Jeśli uznamy, że wszechświat powstał 1 stycznia pierwszego roku, to ziemia powstała we wrześniu, dinozaury zjawiły się w Wigilię, a szympansy 30 grudnia o 22:15. W sylwestra, o godz. 21:42 wkroczyli nasi pierwsi wyprostowani ludzcy przodkowie, a pierwsi anatomicznie współcześni ludzie pojawili się o 22:30. Obecnie trwa pierwsza sekunda kosmicznego roku nr 2. Podsumowując, wszechświat istniał i rozwijał się bez nas przez pierwsze 364 dni 10 godzin i 30 minut. Ludzkość istnieje w dziejach zaledwie półtorej godziny i 1 sekundę...

Kolejna metafora – jeśli wszechświat to książka licząca 364 strony, to człowiek zapisał z tego 2,5 linijki, czyli około 30 słów.

I tu cytat:

Marność nad marnościami – wszystko marność.

Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu,
jaki zadaje sobie pod słońcem?

Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi,
a ziemia trwa po wszystkie czasy.





Słońce wschodzi i zachodzi,
i na miejsce swoje spieszy z powrotem,
i znowu tam wschodzi.

(...)

Mówienie jest wysiłkiem:
nie zdoła człowiek wyrazić [wszystkiego] słowami.
Nie nasyci się oko patrzeniem
ani ucho napęlni słuchaniem.
To, co było, jest tym, co będzie,
a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie:
więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem.
Koniec cytatu. (Księga Koheleta 1,1-9, Biblia Tysiąclecia).

Naszą przygodę z masonerią rozpoczynamy w Izbie Rozmyślań, gdzie wśród symboli znajduje się między innymi czaszka i klepsydra. To podwójne odniesienie do upływu czasu, a także do śmierci – śmierci symbolicznej w procesie inicjacji, która jest granicą między dawnym życiem profańskim a nowym życiem zakonnym. Symbole te odnoszą się też do śmierci bardzo dosłownej i materialnej, będącej przeznaczeniem każdego człowieka.

Zwróćmy uwagę, że obok czaszki i klepsydry nie odnajdujemy sznura ani pistoletu, tylko symbole alchemiczne. Czas, który mamy, jest ograniczony (tak jak ograniczona jest liczba ziaren piasku w klepsydrze), ale nie jest to powód do rozpacz – to czas, który mamy na dokonanie w sobie przemiany i na poszukiwanie kamienia filozoficznego. To czas, w którym mamy kopać rów występku i budować świątynię cnoty.

Jak długo pracują uczniowie wolnomularscy? Od południa do północy.

Dlaczego nie od wschodu do zachodu słońca? Jeśli przyjąć, że życie człowieka zaczyna się tuż po północy, to o wschodzie słońca, dajmy na to o 5 rano, ma mniej więcej 16 lat. W południe – gdy dobiega 40 – osiąga dojrzałość, która jest niezbędna do rozpoczęcia pracy przy budowie katedr. Każda godzina symboliczna to mniej więcej 3 lata i 4 miesiące. O godzinie 21 wolnomularz jest w okolicach 70-tki. Powoli kończy aktywną działalność w loży, ale wolnomularzem pozostaje do śmierci – czyli do północy.

To oczywiście kalendarz orientacyjny. U niektórych południe następuje wcześniej, u innych później. Różni się też długość godziny symbolicznej. Dla wszystkich jest ona jednak skończona i dla każdego wybija w końcu północ.

W loży poruszamy się zawsze zgodnie z kierunkiem wskazówek zegara – dotyczy to wszystkich stopni wtajemniczenia. Bo wszyscy, niezależnie od stopni i urzędów, zmierzamy w tym samym kierunku.

Pewną pociechę stanowi fakt, że choć budowniczowie przychodzili i odchodzili, to zbudowane przez nich katedry stoją do dziś. W każdym razie niektóre.

Powiedziałam.

Deska wygłoszona podczas prac loży Wolność Przywrócona na Wschodzie Warszawy w maju 2015 roku. ✨



MOTTO: *Nie miej na nic nadziei i niczego się nie spodziewaj...*

5 MINUT FILOZOFII I PSYCHOLOGII

DWA UCHWYTY EPIKTETA

BR.: MIKOŁAJ KOWALSKI

W ENCHERIDIONIE, DZIELE STOICKIEGO FILOZOFA EPIKTETA ŻYJĄCEGO OD 55 DO 135 ROKU, CZYTAMY, BY „NA KAŻDE WYDARZENIE, KTÓRE JEST NIEZALEŻNE OD MOJEJ WOLI, PATRZEĆ JAKO NA RZECZ NIE MAJĄCĄ DLA MNIE ŻADNEGO ZNACZENIA”. TO ZDANIE ZAWIERA JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH MYŚLI STOICKIEJ FILOZOFII, A W DZISIEJSZYCH CZASACH JEST FILAREM HUMANISTYCZNEJ PSYCHOLOGII.

MAMY TU POUCZENIE, A NAWET NAKAZ BYCIA OBOJĘTNYM NA RZECZY OD NAS NIEZALEŻNE.

Stoicy podzielili wszystkie rzeczy i zdarzenia na świecie na dwie kategorie: te, które od nas zależą i te, które od nas nie zależą. Myślenie takimi kategoriami, moim zdaniem, jest po pierwsze bardzo twórcze, a po drugie zwiększa poczucie szczęścia, zmniejszając jednocześnie negatywne emocje i stres. Chodzi o to, aby nauczyć się w każdej rzeczy i zdarzeniu odnaleźć to, co zależy od nas i to, co od nas nie zależy. Podam prosty przykład: chcę punktualnie przyjechać na nasze prace. Oczywiście osiągnięcie tego celu jest niezależne ode mnie, nie mam na to wpływu, czy będę punktualnie na pracach. Dlaczego? To proste, w czasie mojej drogi może zdarzyć się wiele rzeczy niezależnych, począwszy od korków na drogach, skończywszy na mojej nagłej śmierci.

Tu pozwolę sobie ponownie zacytować Epikteta: „Rzecz każda ma dwa uchwyt – za jeden z nich da się udźwignąć, za drugi jednakże udźwignąć się nie da”. Zauważcie, że sama chęć bycia na pracach jest jak najbardziej zależna ode mnie, od mojej woli. Natomiast reszta w zasadzie nie,

ale czy na pewno? Poszukajmy w tym zdarzeniu takich uchwytów, za które da się to wydarzenie udźwignąć, czyli innymi słowy znaleźć to, co zależy od nas. A więc możemy wyjechać wcześniej, zatankować samochód, aby nie tracić czasu na tankowanie w trakcie jazdy, i zrobić wiele innych rzeczy, które zdecydowanie zwiększą prawdopodobieństwo, że nasz cel zostanie osiągnięty. Należy jednak pamiętać, że nigdy nie przewidzimy wszystkiego. Świadomość tego faktu zdecydowanie pozytywnie wpłynie na nasze emocje w sytuacji, gdy w wyniku niezależnych od nas zdarzeń cel nie zostanie osiągnięty. W sytuacji niepowodzenia w żadnym wypadku nie należy się obwiniać o to, że czegoś nie przewidzieliśmy. Takie obwinianie samego siebie jest najbardziej śmiertelną trucizną dla naszego szczęścia i poczucia własnej wartości.

Takie rozumowanie ma szczególne znaczenie w kontaktach między ludźmi, gdzie bezwzględnie należy sobie uświadomić oczywistą prawdę, że nie mamy żadnego wpływu na to, co myśli i czuje druga osoba. Ta prosta

prawda jest bardzo pomocna w sytuacjach, kiedy w kontaktach między ludźmi pojawiają się silne emocje, tak pozytywne, jak i negatywne. Klasycznym tego przykładem jest tak zwana „nieszczęśliwa miłość” – ktoś kogoś kocha, ale niestety bez wzajemności. Doskonale pasuje tu to, co napisał Epiktet: „Jeżeli bowiem pragnąć będziesz rzeczy, które nie są od nas zależne, z konieczności musisz się czuć nieszczęśliwy”.

Na zakończenie przytoczę inne stoickie powiedzenie, które w pierwszej chwili wydaje się bardzo gorzkie, pesymistyczne i wręcz depresyjne, ale po chwili, gdy się nad tym zastanowić, jest bardzo pozytywne, wręcz wyzwalające od smutku, pesymizmu i depresji. Uprzedzam, że ta chwila może trwać 5 minut, 5 dni, 5 lat, 50 lat, a może także nigdy nie nastąpić. Powiedzenie to brzmi: „... nie miej na nic nadziei i niczego się nie spodziewaj...”.

Rzekłem

*Deska została wygłoszona
w Sz.: L.: Wolność Przywrócona
na Wsch.: Warszawy*



REGULARNOŚĆ MASONŃSKA

B R ∴ E D M O N D G L O T O N

ZOBACZYMY, CO TO JEST ŁOŻA, ORAZ JAKIE SĄ KONIECZNE WARUNKI,
BY BYŁA ONA SPRAWIEDLIWA I DOSKONAŁA.

Rytuał powiada nam, że trzech nią oświeca, pięciu nią kieruje, a siedmiu czyni ją sprawiedliwą i doskonałą. Trzech, którzy ją oświecają, to Czcigodny i dwóch Dozorców. Aby nią kierować, dodajemy Mówcę i Sekretarza, zaś by uczynić ją sprawiedliwą i doskonałą, potrzeba dołączyć Czeladnika i Ucznia, i tak otrzymujemy typową lożę.

Ale czy taka loża jest regularna? Aby loża była regularna, trzeba, by tych siedmiu członków było regularnymi masonami. Sprawa wydaje się ewidentna, ale w praktyce jest znacznie bardziej skomplikowana, niż się to wydaje. Przyjrzyjmy się jej bliżej.

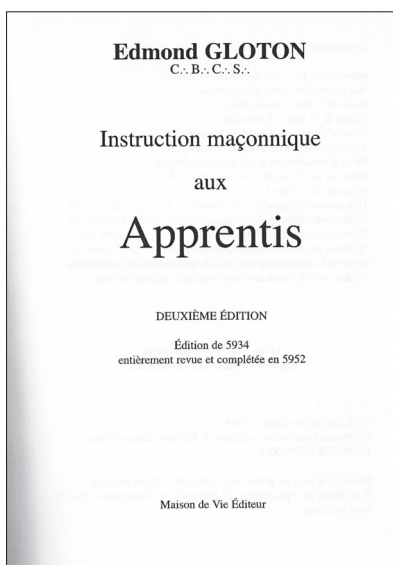
Uważany jest za regularnego mason, który został inicjowany według rytów w loży regularnej. Wynika stąd, że za każdym razem, gdy zbierze się siedmiu mistrzów, mają oni prawo otworzyć prace, a ich zgromadzenie jest jak najbardziej regularne. Prace te mogą być następnie powtarzane, jak też mogą mieć wyłącznie charakter efemeryczny – stosownie do okoliczności.

Tych siedmiu braci, ukonstytuowanych w lożę, może inicjować profanów, dokonywać podwyżek płac, wydawać dyplomy itd. Ale kto, powiecie mi, będzie rejestrował te inicjacje, wydawał dokument konstytuujący lożę, kto dokona jej instalacji?

Nikt. Protokół zebrania siedmiu mistrzów pracujących w loży wystarczy, aby poświadczyć jej regularność. Tak było ponad dwieście lat temu i nic się od tej pory nie zmieniło.

Ale co to jest obediencja?

Upoczątków masonerii loże tworzone były tak, jak to zostało właśnie pokazane, a każda była suwerenna i niezawisła, przyjmowała masonów gości z innych



łóż, którzy znaleźli się przejazdem na ich Wschodzie, udzielała im pomocy i opieki – jeśli tylko potrafili dać się rozpoznać swoimi znakami, słowami i dotykami. Raz na rok zbierały się one na posiedzeniu Wielkiej Loży, aby dyskutować o sprawach wspólnych pozostających w zainteresowaniu bractwa.

Później zaczęto odczuwać potrzebę koordynacji wysiłków, stałej łączności, i stąd, w 1717 roku trzy loże londyńskie założyły stałą Wielką Lożę, która miała służyć jako ciało łącznikowe między lożami i podmiot wykonujący wspólną wolę łóż.

W ten sposób narodziła się obediencja. Organizm ten, z uwagi na wzrost liczby łóż, nabrał z czasem większego znaczenia i przypisał sobie prawa, które należą wyłącznie do łóż.

Z podmiotu wykonawczego obediencji stały się z czasem organami kierowniczymi i dzisiaj widzimy, jak za pośrednictwem członków swojego biura, Rady Federalnej, Rady Zakonu lub innej, przypisują sobie one prawo do wydawania poleceń lożom czy zajmowania się stosunkami międzynarodowymi między obediencjami, nie konsultując się nawet z lożami.

Organy kierownicze decydują o regularności obediencji, zezwalają na instalację nowej loży lub odmawiają takiej zgody. Co jednak trzeba, aby obediencja była regularna? Aby trzy loże stowarzyszyły się, by ją utworzyć.

Charakterystyczny przykład miał miejsce w ostatnich latach. W Pradze została utworzona loża wyłącznie z woli piętnastu masonów regularnych. Nikt nie zakwestionował jej regularności. Inna loża powstała w tych samych warunkach, a potem trzecia. Wówczas utworzyły one obediencję. Choć działały poza federacjami, nikt nie ośmielił się zakwestionować ich regularności.



Pokazuje to nam, że tradycje naszych przodków nie straciły na aktualności. Wskazują nam one, dlaczego loża jest zawsze suwerenna i zależy tylko od siebie samej. Loża może, nie przestając być regularną, zerwać stosunki ze swoją obediencją lub nawet zmienić obediencję.

Jedna z najstarszych łóż francuskich, której regularności nikt nigdy nie kwestionował, loża 204 na Wschodzie Bordeaux, została założona w 1732 roku przez kilku masonów z tego Wschodu. Funkcjonowała w izolacji przez wiele lat, a następnie afiliowała się do Wielkiej Łoży Anglii. Wojny i inne zdarzenia sprawiły, że zaprzestała stosunków z tą obediencją. Znowu pracowała sama, a potem nawiązała łączność z Wielką Łożą Narodową Francji¹. W następstwie innych wydarzeń odłączyła się od Wielkiego Wschodu Francji, znów funkcjonowała sama, aby następnie wraz z innymi lożami utworzyć Obediencję Wielkiej Łoży Narodowej Niezależnej i Regularnej; opuściła ją kilka lat później, aby wstąpić w szeregi Wielkiej Łoży Francji, w której jest obecnie.

Przykład ten jest typowy i ukazuje nam, że loża jest w swoich działaniach suwerenna i że nie traci ona regularności, funkcjonując sama lub zmieniając obediencję. O regularności loży stanowi to, że jest ona złożona z co najmniej siedmiu mistrzów regularnie inicjowanych.

Znane są przypadki profanów, którzy w sposób ważny i regularny inicjowani byli przez siedmiu Mistrzów znajdujących się przejazdem w danym mieście i zgromadzonych w loży efemerycznej, która odbyła tylko jedno posiedzenie. Innych inicjowano na statku podczas rejsu.

Loża, która pracowałaby w oderwaniu od obrządku masonowskiego, stawałaby się nieregularna, albowiem porzucałaby ona nasze tradycje i stawała się stowarzyszeniem profańskim. Uważam jednak, że należy zdefiniować słowo loża, która utraciło pierwotny sens i interpretowane jest w znaczeniu społecznym.

Loża nie jest stowarzyszeniem. Loża jest zebraniem masonów regularnych, pracujących z zachowaniem obrządku masonowskiego. Gdy tylko zamykają się prace, loża przestaje istnieć. Loża trwa tylko od otwarcia prac do ich zamknięcia.

Mason nie jest, jak zwykło się mówić, członkiem loży, ale pracuje w loży.

Według dawnych Konstytucji mason, aby być regularnym, winien zostać inicjowany regularnie i, gdy tylko może, uczestniczyć w pracach loży.

Widzicie teraz, jak bardzo oddaliliśmy się od zasad naszego bractwa – i to dlatego, że wielu masonów ich nie zna. Nasi przodkowie bardzo często czytali w loży Konstytucje i Regulaminy – „Kiedy tylko Mistrz tak sobie zażyczy”, jak powiadają dawne prawa – i było to uważane za jak najbardziej potrzebne, albowiem każdy wówczas wiedział, czym jest masoneria.

Dzisiaj jednak ilu z naszych braci czytało Konstytucje z 1723 roku, na których opiera się W.: M.: Uniwersalne? Sądzić można, że wielu z nich nie wie nawet o ich istnieniu.

Nie wolno mylić tej karty naszego Zakonu, regulującej jego podstawowe zasady, ze Statutami i Regulaminami Generalnymi. Te ostatnie są jedynie kodyfikacją reguł, które loże zaakceptowały dobrowolnie po to, by koordynować swoje wysiłki, by harmonijnie ułożyć swoje bieżące funkcjonowanie, ale nie po to, by ustanawiać podwaliny moralne i doktrynalne naszego bractwa. To bowiem „Old charges”, Konstytucje z 1723 roku te podwaliny kładą.

Wielka szkoda, że masoni nie znają swojej historii, swoich początków, swoich tradycji, albowiem ta właśnie przeszłość sprawia, że W.: M.: oparło się próbie czasu, pozostaje podobne do samego siebie i podąża bez ustanku i bez wytchnienia ku swojemu ideałowi doskonałości, ideałowi sprawiedliwości, ku Światłu.

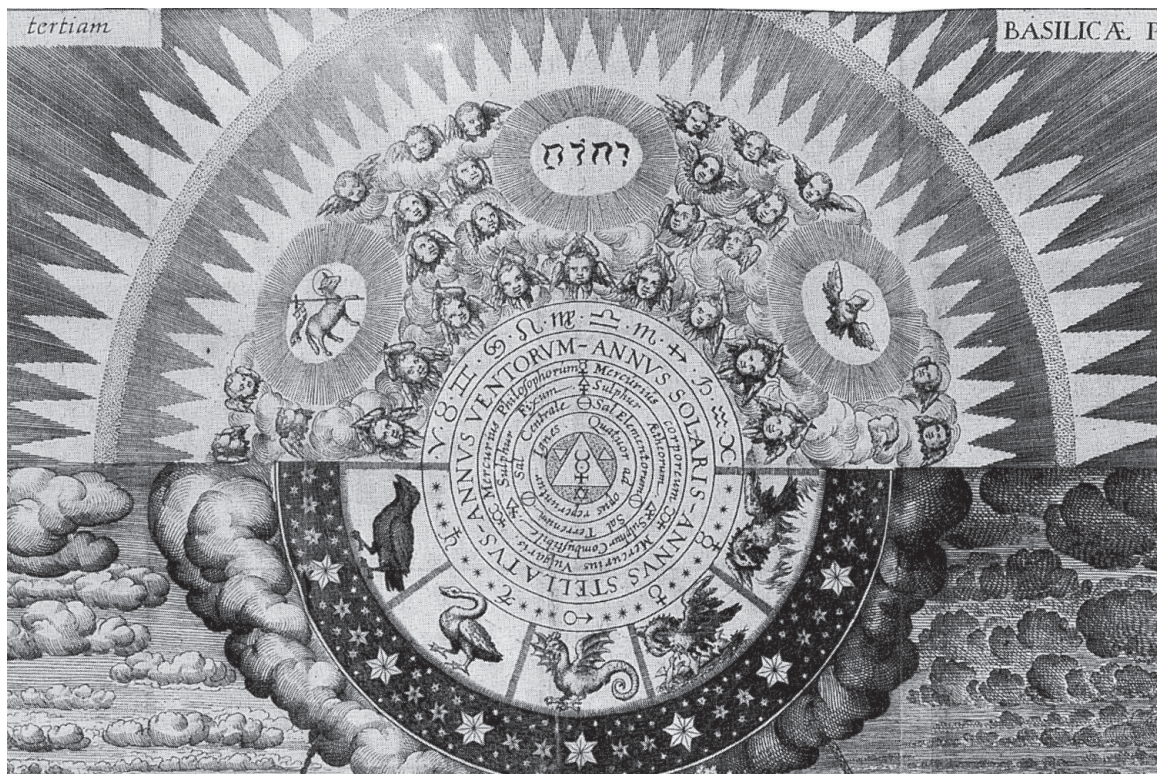
Trzeba, by mason wtajemniczał sam siebie, mając za przewodnika nasze symbole, które wskażą mu metodę i narzędzia samodoskonalenia. Nie może on stracić z oczu odwiecznego charakteru naszego Zakonu i powiedzieć sobie, że reguły sprzed dwustu lat są przestarzałe i nie oparły się postępowi.

Nie, gdyż medytując, spostrzeże on ich głęboką mądrość. Dostrzeże, że pod swoją archaiczną formą kryją one prawdy, które się nie starzeją, i zrozumie całą wartość nauczania, które z nich promieniuje.

Będzie mógł wówczas jedynie podziwiać głębię myślicieli, którzy widzieli dalej niż ich czas, albowiem ich myśl pozostaje prawdziwa pomimo olbrzymich zmian, jakie nauka wniosła w życie ludzi na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci. Potężne przesłanie wypływa ze studiów nad dawnymi Konstytucjami z 1723 roku i towarzyszącymi im regulaminami. Znaleźć tam bowiem można jedynie nauki pożyteczne dla siebie samego i dla sprawy marszu Ludzkości na drodze Postępu. ✱

¹ Obediencją, z której w 1773 roku narodził się obecny Wielki Wschód Francji.





CIEMNO, CORAZ CIEMNIEJ

S .: A L E K S A N D R A E M I L I A W Y S O C K A

CZCIGODNY MISTRZU ORAZ WY, BRACIA I SIOSTRY W WASZYCH STOPNIACH I URZĘDACH...

Robi się coraz ciemniej. Gdy wychodzę na poranny spacer z psem, mogę obserwować słońce wschodzące nad Wawrem. A już niedługo będę rozpoczynać dzień w ciemnościach. Wieczorny spacer odbywam już po zmierzchu, a przecież jeszcze niedawno cieszyłam się widokiem słońca zachodzącego gdzieś za Bemowem. Ciemno, coraz ciemniej. 23 września dzień zrówna się z nocą. Wejdziemy w jesień. Od tej pory każdy dzień będzie już krótszy niż noc. Ciemno, coraz ciemniej.

W tym roku ta ciemność dotyczy nie tylko przyrody. Do Europy do-

cierają fale uchodźców z Bliskiego Wschodu i Bałkanów. Oglądam wiadomości, przeglądam strony internetowe i nie mogę wyjść ze zdumienia. Fala wściekłości i nienawiści, która przetacza się w najbliższym otoczeniu, budzi mój głęboki, pierwotny lęk i chęć ucieczki. Jak śpiewał **Lech Janerka**:

*Ta zabawa nie jest dla dziewczynek
Idź do domu, bo tu mogą bić
Idź do domu, bo tu mogą strzelać
Wojna minie, kiedy wróci sen
A teraz śpij
Już śpij
I nie myśl źle o niczym.*

Ale wiem, że ucieczka i wycofanie nie są żadnym rozwiązaniem. Dla mnie to jest praktyczny sprawdzian z wolnomularstwa. Czuję wyraźnie, że muszę sobie jeszcze raz odpowiedzieć na pytanie, co to dla mnie **praktycznie** znaczy być wolnomularzem? Jest to tym trudniejsze, że wolnomularze zawsze stoją blisko w kolejce do bicia. I co ja zrobię na barykadach, uzbrojona tylko w cyrkiel i linijkę?

To nie sztuka pisać natchnione referaty i dyskutować w gronie przyjaciół o wyższości braterstwa nad równością lub odwrotnie. Owszem, to bardzo przyjemna część wolnomularskiego życia, ale to nie jest jego istota.



Uczeń wolnomularski zapytany, czym bracia i siostry zajmują się w loży, odpowie, że budują świątynię cnoty i kopią rów występku. Samodoskonalenie, czyli używając masonskiej metafory, praca na kamieniu nieociosanym nie jest celem samym w sobie.

Uczniowie „obrabiają surowy kamień, aby pozbawić go chropowatości i zbliżyć do formy zgodnej z przeznaczeniem”. A przeznaczeniem kamienia jest zajmując stosowne miejsce w świątyni, a więc stać się elementem większej całości.

Przytoczę kilka ustępów deski prof. **Andrzeja Nowickiego**, nieodżałowanego Brata i Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski. Deska pt. „Czy istnieje filozofia masonerii” została wygłoszona w Sz.: L.: Europa na Wsch.: Warszawy dokładnie 21 lat temu, 22 września 1994 r. Potem publikował ją „Wolnomularz Polski” zarówno na swoich łamach, jak i w osobnym tomiku z serii „Biblioteczka Wolnomularza Polskiego”.

I tu cytat: „Masoneria to związek ludzi, którzy dla samookreślenia się wybrali nazwę eksponującą **budowanie** jako czynność najlepiej charakteryzującą ich postawę wobec świata. Filozofia masonerii tkwi przede wszystkim w praktyce, a z tego wynika, że wyłożenie jej zasad wymaga skupienia uwagi na **działalności praktycznej**, czyli na życiu, pracach, czynach i dziełach masonów. Prawdziwą filozofią każdego człowieka jest nie to, co wydaje mu się jego wiarą, ale to, co rzeczywiście przenika jego działania i wytwory tych działań”.

I jeszcze jeden fragment:

„Masoneria przywraca blask takim wyblakłym dziś wyrażeniom jak «świecić własnym przykładem», ponieważ jest przekonana, że «sztuki życia» nie można nauczyć wygłaszaniem kazań i udzielaniem rad, ale trzeba własnym przykładem pokazywać, jak należy postępować. Określając masonerię słowami «ars regia», wskazujemy właśnie na to,

że prawdziwa filozofia masonerii jest ukryta w «sztuce życia» i polega na tym, by wszędzie pozostawiać po sobie dobroczynne skutki własnej działalności, żeby w świecie było coraz «więcej światła», coraz więcej wolności, coraz więcej zgodnego, braterskiego współdziałania, coraz więcej rzeczy trwałych, pięknych i użytecznych”.

Nie jestem Mozartem, Waszyngtonem ani Korczakiem. Ale to nie znaczy, że jako wolnomularka nie mam absolutnie żadnego wpływu na rzeczywistość. Każda wielka świątynia składa się nie tylko z wielkich kolumn i filarów, ale również z setek tysięcy drobnych cegiełek. I bez tych cegiełek nie istniałaby. Każda wielka idea, jeśli ma być realizowana, musi być przełożona na niezliczoną liczbę drobnych działań. I każde z nich ma znaczenie, naprawdę.

Niech zilustruje to taka historyjka:

Morze wyrzuciło na brzeg tysiące meduz. Po plaży spaceruje mężczyzna, podnosi meduzy i wrzuca je do morza. Podchodzi facet:

- Panie, co pan robisz, przecież nie wrzucisz pan wszystkich! To nie ma sensu!

Na to mężczyzna odpowiada: - Nie ma sensu? To niech pan zapyta o to te, które już wrzuciłem.

Przed trzema laty, we wrześniu 2012 roku Br.: Paweł M. wygłosił deskę pt. „Latarnicy”. Inspirował się nowelą **Bolesława Prusa Cienie**. Nowela traktowała o anonimowych i niedocenianych przez nikogo „zapalaczach” gazowych latarni, którzy żyli i pozostawali bezimienni, choć to dzięki nim nocą na ulicach miasta nie panowały kompletne ciemności. Brat Paweł porównywał wolnomularzy do takich latarników, którzy w sposób skromny i niezauważalny mają wносить światło do profańskiego świata.

Przypomnijmy sobie, co wszyscy przysięgaliśmy na nasz honor, wstępując do masonerii.

Nie ma jedyne i słusznego sposobu realizacji tej przysięgi. Każdy z nas ma swoją strefę wpływu i swój zestaw

talentów, które dyktują, jak pracować nad dziełem wolnomularstwa. Każdy z nas ma swoje „meduzy”. Warto wrócić do Izby Rozmyślań i ponowić pytanie sprzed inicjacji – dlaczego chcę być wolnomularzem? Co to dla mnie oznacza i do czego mnie zobowiązuje? Co pozostawię po sobie innym?

Gdy zapytałam siebie, co konkretnie mogę teraz zrobić, żeby wnieść nieco światła w sytuację związaną z uchodźcami, natrafiłam na apel Fundacji Ocalenie, która prowadzi zbiórkę materiałów szkolnych dla dzieci uchodźców. Plecaki, kredki, ołówki – jakaś namiastka normalności dla dzieci, które widziały stanowczo zbyt wiele. A w Syrii już od 4 lat szkoły są zamknięte. W ubiegłym tygodniu poprosiłam koleżanki z pracy o skombinowanie 3 pustych piórników. – *I co, jak kupię piórniki, to będę mogła mieć czystsze sumienie?* – zapytała jedna z nich. – *Nie mam pojęcia, ale na pewno będziesz mogła mieć świadomość, że jakieś jedno dziecko, które nie miało piórnika, dzięki tobie teraz go ma.*

Pamiętajmy o tym, że nieważne jest, na czym polega nasza praca i obecność w świecie – ale zawsze możemy ją wykonywać albo „po wolnomularsku” albo „nie po wolnomularsku”. I starajmy się ze wszystkich sił robić to jednak możliwie „po wolnomularsku”.

Czy jeśli będziemy żyć i pracować „po wolnomularsku”, zasłużymy sobie na oklaski? Może i zasłużymy, ale najczęściej ich nie usłyszymy. Przeciwnie. Możemy spotkać się z obojętnością, krytyką, obelgami, a w niektórych sytuacjach nawet z prześladowaniami. I czy nas to zwalnia ze złożonej przysięgi? Nie zwalnia. Nawet wtedy, gdy jest naprawdę ciemno.

Rzekłam.

S.: Aleksandra Emilia Wysocka

Deska wygłoszona 19 września 2015 r. na Wsch.: Warszawy podczas wspólnych prac Sz.: L.: Cezary Leżeński i Sz.: L.: Wolność Przywrócona.



PRELUDIUM DESZCZOWEJ MAJORKI

S .: M I R O S Ł A W A D O Ł Ę G O W S K A - W Y S O C K A

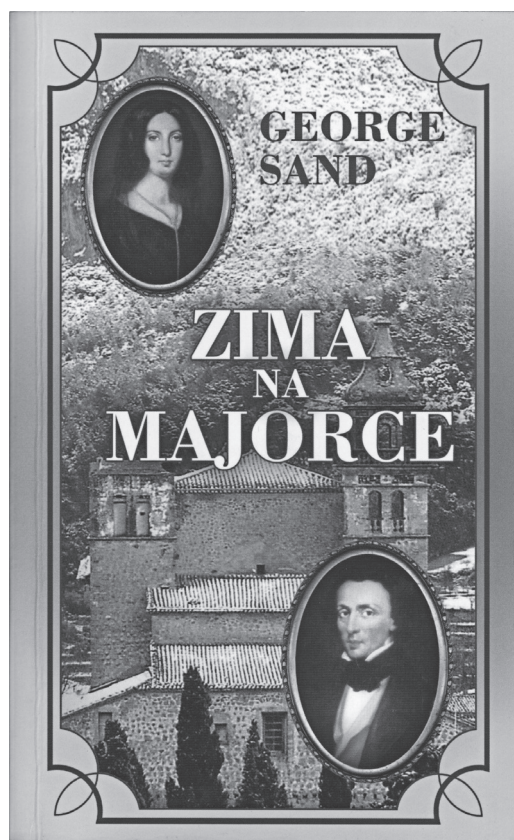
Jesienią zeszłego roku poleciałam na Majorkę. Był to już ostatni turystyczny dzwonek. Gdzieś od października wyspa żegna miliony turystów, aż do następnej wiosny. Pomiędzy trwa pora deszczowa, zwana przez nas zimą. Z jej „urokami” i gościnnością Majorkańczyków zetknął się nasz genialny rodak Fryderyk Chopin 176 lat temu. Był wraz z George Sand i jej dziećmi jednym z pierwszych turystów w tym przyszłym turystycznym rajcu...

W trakcie wycieczki w Valdemossie kupiłam książkę pt. *Zima na Majorce* **George Sand**, przyjaciółki naszego **Fryderyka Chopina**, która na przełomie 1838 i 1839 roku spędziła kilka miesięcy na wyspie w towarzystwie naszego wielkiego, choć niestety ciągle chorego kompozytora. W byłym klasztorze kartuzów są udostępnione dwie cele, w których mieszkali Sand z dziećmi i Fryderyk. Fotografować nam zabroniono. Między Bogiem a prawdą nie bardzo było co fotografować, bowiem z oryginalnych XIX-wiecznych sprzętów uchowały się jedynie gotycki fotel i szafa. Reszta została spalona na stosie przez mieszkańców Valdemossy, obawiających się zarazy. Zarażać gruźlicą miał Chopin.

W klasztornym korytarzu stoją obecnie dwie wielkie drewniane figury romantycznych kochanków. Raz do roku ponoć, w czasie jakiegoś miejscowego święta, wnosi się je i idą – a raczej są niesione – w pochodzie, ku uciesze turystów, tysiącami nawiedzających Valdemossę. Valdemossianie żyją dziś z Chopina jak pączki w maśle, a spadkobiercy właścicieli byłego klasztoru od lat kilku procesują się o to, w której celi nasz genialny kompozytor skomponował słynne *Preludium deszczowe*. A wówczas... A wówczas tak oto przedstawiały się sprawy, w relacji autorki *Zimy na Majorce*:

„Jak przyznają sami Majorkańczycy, ostrożność i powściągliwość są dominującą cechą ich charakteru. Napotykanie na drodze wieśniacy zawsze wymienia z wami słowa powitania; ale gdy odezwiecie się do nich, nie będąc ich znajomymi, nie będą chcieli odpowiedzieć, nawet jeśli mówicie w ich dialekcie. Wystarczy, że zobaczą obcą twarz, żeby się przestraszyć i zawrócić z drogi, unikając spotkania z wami.

Moglibyśmy jednak żyć w zgodzie z tymi dzielnymi ludźmi, gdybyśmy pojawili się w ich kościele. Na pewno nie mniej by z nas zdzierali przy każdej okazji, ale moglibyśmy



Zima Na Majorce okładka książki

spacerować pośród ich pól, nie narażając się na oberwanie w głowę kamieniem wylatującym zza krzaka. Niestety ten akt rozważi nie przyszedł nam od razu do głowy i prawie do końca nie byliśmy świadomi, jak bardzo gorszył ich nasz sposób bycia. Nazywali nas poganami, mahometanami i żydami; co według nich jest najgorszą obelgą. [...] Kaftan i spodnie mojej córki też ich bardzo gorszyły. Bardzo im





Drewniane figury Chopina i George Sand



Autorka tekstu w bibliotece oo. kartuzów

się nie podobało, że młoda osoba w wieku lat dziewięciu biegła po górach przebrana za mężczyznę.

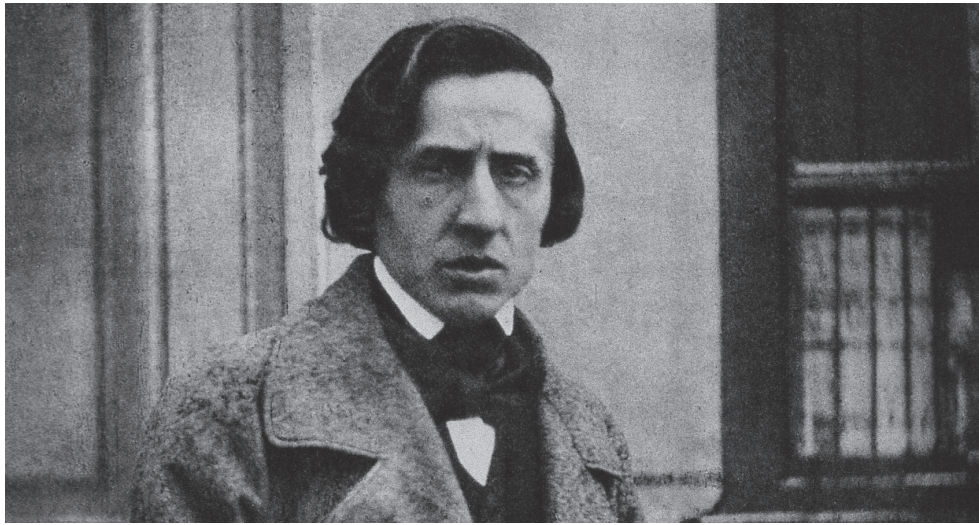
Rozbrzmiewający w niedzielę dźwięk kornetu, przypominający spóźnialskim o udaniu się na mszę, naderemnie nas ścigał w klasztorze. Byliśmy głusi, ponieważ nie wiedzieliśmy, o co chodzi, a gdy już to pojęliśmy, ogłuchliśmy jeszcze bardziej. Wtedy ci ludzie wymyślili sposób zemsty na chwałę Pana, który do chrześcijańskich bynajmniej nie należał. Sprzymierzyli się między sobą, by nie sprzedawać nam swych ryb, jaj i warzyw, jak tylko za ceny przekraczające wszelkie granice. [...] Trzeba było więc pościć. [...] Byłaby to drobna przeszkoda, gdyby wszyscy spośród nas cieszyli się dobrym zdrowiem. [...] Lecz drogi chory, dalekim będąc od dobrego samopoczucia z uwagi na wilgoć w powietrzu i niedostatek, marniał w przerażający sposób”.

Takich opisów jest w książce George Sand dostatek (i jeszcze więcej). Można uznać to za cud, że w ogóle powstało *Preludium deszczowe...* Przejmujące są opisy transportowania pianina dla Chopina, chandryczenie się z celnikami, przewóz instrumentu błotnistymi dróżkami do górskiego klasztoru, gdy nie widać świata zza kurtyn deszczu i wyjącego wichru.

Latem i wczesną jesienią oczywiście nie pada, bądź spada minimalnie. Wysiadywałam więc na hotelowym tarasie z widokiem na morze i liczyłam samoloty startujące i wylatujące z lotniska w Palmie. Majorkarczyków jest obecnie niecały milion, turystów z osiem razy więcej. Nie zapomnę już nigdy naszych turystycznych prekursorów – Chopina i George Sand. Oni stanęli na pierwszym stopniu tych schodów, wiodących wprost do nieba. Turystycznego nieba.

PS. Dlaczego w klasztorze w Valdemossie nie było już zakonników? Sprawił to **Juan Alvarez Mendizabal**, hiszpański polityk i ekonomista, ówczesny minister finansów, który doprowadził w Hiszpanii do kasaty dóbr kościelnych i klasztorów. Zlikwidowany został m.in. klasztor kartuzów w Valdemossie i tylko dlatego sprywatyzowane cele mogły przyjmować cywilnych gości. Mendizabal był wolnomularzem, w czasie wojen napoleońskich wstąpił do loży **Taller Sublime** w Cadiz, czyli po naszymu Kadyksie. George Sand pisze o nim bardzo ciepło na kartach swojej książki. Katolicycy przeciwnicy ministra – masona (i Żyda) zarzucali mu ówczesnie wzbogacenie się na tej operacji. Jak było rzeczywiście? – niech Hiszpanie sami rozstrzygną. ❀





CHOPIN I LOŻA

27 MARCA 2015 R., PRZY DUŻYM AUDYTORIUM ZAPROSZONYCH GOŚCI, ODBYŁY SIĘ KOLEJNE BIAŁE PRACE SPRAWIEDLIWEJ I DOSKONAŁEJ LOŻY KULTURA NA WSCHODZIE WARSZAWY. PRACE PROWADZIŁ CZCIGODNY MISTRZ PRZEMYSŁAW FURA. REFERAT WYGŁOSIŁA DOROTA SOBSTEL, HISTORYCZKA PROWADZĄCA BADANIA NAD ŻYCIEM FRYDERYKA CHOPINA, ZE SZCZEGÓLNĄ UWAGĄ POŚWIECONĄ TEMU, JAK WYBITNA JEDNOSTKA FUNKCJONUJE W ŚRODOWISKU SPOŁECZNYM I „TEATRZE ŻYCIA CODZIENNEGO”.

Prelegentka przedstawiła wykład zatytułowany *Fryderyk Chopin – mason bez fartuszka? Związki kompozytora ze światem wolnomularskim**. Główny cel swojej wypowiedzi sprecyzowała następująco: „(...) zarysowanie pejzażu wolnomularstwa w biografii Fryderyka Chopina. Choć nie miał on za sobą inicjacji w żadnej loży wolnomularskiej, był związany z masonerią towarzysko i zainspirowany nią ideowo. Warszawski dom państwa Chopinów był odwiedzany przez elitę farmazonii Królestwa Polskiego, a na emigracji w Paryżu otaczały Chopina wybitne osobistości ze świata masonerii. Relacje między Chopinem a wolnomularzami stanowią ciekawy materiał do badań nad wpływami loży na kulturę polską i francuską XIX wieku w ogóle. Jest to też punkt wyjścia do kontynuowania refleksji, czy można być wolnomularzem w sensie ideowym, nie przechodząc wtajemniczeń,

inicjacji i nie zasiadając w loży wśród braci. Innymi słowy, czy można zatem być masonem nie będąc nim?”

Na ostatnie pytanie Dorota Sobstel udzieliła odpowiedzi twierdzącej. Metafora „masona bez fartuszka” pozwalała, jak wnoszę z wykładu, opisać doświadczenie życiowe osób, które po duchowej śmierci podjęły trud duchowego odrodzenia i pozytywnego samorozwoju drogą wytężonej pracy oraz solidarności z ludźmi i ich problemami.

Chopin opisał swoją duchową śmierć i odrodzenie w tzw. *Dzienniku stuttgarckim*, który nazwała „jakby *Konstytucjami Andersonowskimi* podmiotowości Chopina”.

Wyraźnym rysem biografii kompozytora jest oddanie pracy połączone z poszukiwaniem tzw. błękitnej nuty

— dźwiękowego ideału, do którego Chopin dążył przez całe życie. „Błękit – mówiła Sobstel – to, jak wiadomo, dominujący kolor w symbolicznym wystroju loży. Poszukiwanie błękitnej nuty ma zaś podobne znaczenie jak alchemiczne poszukiwanie czerwonej tynktury w symbolice wolnomularskiej”.

Poczucie solidarności i braterstwo przejawiało się choćby w udziale Chopina w przedsięwzięciach filantropijnych. Nie odmawiał on gry na koncertach służących dobrej sprawie, choć daleko mu było do umiłowania estrad i kuglarstwa *à la* Franciszek Liszt. Wyciszenie, intymność, kameralność, wewnętrzne skupienie, zamiłowanie do prostoty obcej pianistycznym fajerwerkom i błyskotkom to także — zdaniem Prelegentki — cechy, które pozwalają dostrzec w Chopinie adepta pracującego pilnie nad rozwojem wewnętrznym.



W trakcie wykładu Sobstel opisała także środowisko wolnomularzy, w którym Chopin dorastał i żył. Masonami byli **Józef Elsner**, nauczyciel kompozytora i odkrywca jego geniuszu, czy zaprzyjaźniony z rodziną **Juliusz Kolberg** (ojciec **Oskara**, także wolnomularza). Na emigracji opieką otaczali kompozytora między innymi wolnomularz **Walenty Radziwiłł** oraz księżna **de Vaudémont**, masonka – wielka mistrzyni loży adopcyjnej Świętej Karoliny. Zdaniem referentki „artystowskie, a także masonsko-bankierskie środowisko miało mieć takie samo, jeśli nie większe znaczenie w rozwoju kariery Chopina, jak wielka arystokracja”. Zawdzięczał mu, między innymi, możliwość unikania wielkich koncertów publicznych, obcych jego wrażliwej konstrukcji psychicznej.

Wykład spotkał się z jednoznacznym aplauzem. Dopełniła go interesująca dyskusja, w której prym wiodł brat prof. **Tadeusz Cegielski**, wygłaszając swego rodzaju koreferat. Zastanawiano się nad powodami, dla których inicjacji masonskiej nie przeszli ani Chopin, ani Tadeusz Kościuszko. Padło pytanie o związki kompozytora z wolnomularzami brytyjskimi. Zwrócono uwagę na śpiewność muzyki Chopina, wzorowaną na operowym belcanto. W kontekście etosu wytężonej pracy pojawiła się także kwestia używanych przez Chopina fortepianów. Jak wiadomo z jego zapisków, najbardziej cenił fortepiany Pleyela, dające artyście najwięcej możliwości, ale i najbardziej technicznie wymagające.

Br.: MB

*Przypomnijmy, że Dorota Sobstel wygłosiła referat pod tym samym tytułem na konferencji pt. *Świat jako loża. Obecność wolnomularstwa w kulturze – dawniej i dziś*, która odbyła się w Warszawie w dniach 9-10 stycznia br. W trakcie dyskusji nastąpił wyraźny podział, na tych masonów, którzy aprobują określenie „wolnomularz bez fartuszka” oraz tych, dla których nie ma nieinicjowanych masonów. Spór pewnie jest tak długi, jak samo wolnomularstwo.

REDAKCJA

Wśród członków loż warszawskich możemy wymienić 48 nazwisk muzyków -masonów z drugiej połowy XVIII i pierwszej ćwierci XIX stulecia. W uroczystościach wolnomularskich brała czasami udział orkiestra, w rachunkach Świątyni Izis znajdujemy np. pozycję: Na zapłacenie *Orkiestry na loży stołowej połowę należności zł. 120*. Pieśni wolnomularskie w Warszawie układał m.in. Sekretarz Wielkiego Wschodu **Kazimierz Brodziński**, a muzykę do nich pisali **Józef Elsner**, **Antoni Weynert**, **Karol Kurpiński**, **Jan Stefani**. Wśród urzędników mianowanych przez Wielkiego Mistrza był Dyrektor Harmonii, zaś w spisach członków loż znajdujemy godność Brata Harmonii. (**Ludwik Hass**, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa 1721–1821*). ❁

Józef Elsner; nauczyciel Fryderyka Chopina



POLSKOŚĆ SPOD MASONSKICH STRZECH

B R . : M A R C I N
B O G U S Ł A W S K I

PRZED NAMI XVII MIĘDZYNARODOWY KONKURS CHOPINOWSKI.
TO CZAS ŁĄCZĄCY W SOBIE RYWALIZACJĘ Z MUZYCZNYM
ŚWIĘTEM, CZYLI OKAZJA DO PONOWNEGO ODKRYWANIA
MUZYKI, KTÓRĄ W SUMIE DOBRZE SIĘ ZNA. ALE KTÓRA
NIEZMIENNIE ZASKAKUJE.

W radiowej Dwójce od dłuższego już czasu trwają przygotowania do konkursu. Nad Chopinem granym przez konkursowiczów z minionych lat pochylają się jurorzy płytowego Trybu-



nału. Konkursem tętnią niedzielne audycje Róży Świąteczńskiej. W Dużej Czarnej chopinowskie winyle pojawiają się w wakacje. W Internecie pojawiła się mobilna aplikacja pozwalająca poznać historię Konkursu. *Etc. Etc.*

Dobrze, że tak się dzieje. Muzyka Chopina jest bowiem wyjątkowa, jak przystało na twórczość czystej wody geniusza. Pytanie tylko, czy warto koncentrować się na samym Chopinie? Wszystko zależy od tego, kim dla nas jest geniusz. Od czasów romantyzmu przyzwyczailiśmy się widzieć w nim postać wyjątkową. Wyrastającą ponad swoje czasy i ponad innych ludzi. Często samotną, jakby samorodną. Zesłaną z jakichś regionów metafizycznych, wyłączoną ze społeczności.

Trafniejsza wydaje mi się jednak taka perspektywa, która widzi geniusza na tle jego wspólnoty, kultury i czasów. Na dorobek geniuszy pracują bowiem pokolenia, a piętno indywidualności dostrzec można wyłącznie przez kontrast. Za Chopinem stoi Jan Sebastian Bach (niech za przykład posłużą *Preludia*), John Field, możliwości ówczesnych fortepianów, polska muzyka ludowa czy wspierające jego wysiłki środowisko wolnomularskie, o czym wiemy między innymi od Doroty Sobstel.

Kontekst wolnomularski wydaje mi się tutaj szczególnie intrygujący. A to ze względu na **Józefa Elsnera**, nauczyciela Chopina, i rodzinę Kolbergów, zaprzyjaźnioną z Chopinami.

Elsner i **Krzysztof Juliusz Henryk Kolberg** (ojciec Oskara) byli masonami. Współpracowali ze sobą przy tworzeniu wolnomularskich pieśni – pierwszy tworzył muzykę, drugi pisał słowa. Obaj byli Polakami niemieckiego pochodzenia, żyli w dobie rozbiorów, w swoich rodzinach kultywowali postawy polsko-patriotyczne. Mówi się nawet, że Kolbergowie zakazali dzieciom mówić w domu po niemiecku. Złamanie tej zasady związane było z karą jednego grosza wrzucanego do rodzinnej skarboxy.

Droga życiowa Elsnera była dość pokrętna. Wprowadzie jako dzieciak śpiewał w przykościelnych chórach i uczył się gry na skrzypcach oraz sztuki *basso continuo*, to jednak jako przedmiot swoich studiów wybrał teologię, którą zamienił później na medycynę. Plany pokrzyżowało mu słabe zdrowie. Poważna choroba spowodowała, że przerwał edukację lekarską i powrócił do muzyki. Najpierw zatrudnił się w Brnie jako skrzypek w orkiestrze teatralnej (1791), później przeniósł się do Lwowa (1792), gdzie objął stanowisko dyrygenta w teatrze cesarsko-królewskim. Próbował też swych sił jako kompozytor, wystawiając dwie opery do niemieckich tekstów. Przełomowe stało się dla Elsnera spotkanie z wolnomularzem **Wojciechem Bogusławskim**, który w 1795 roku zaczął dyrektrować teatrowi we Lwowie. Tam rozpoczęła się ich owocna współpraca. Elsner zajął się pisaniem polskich oper (z tamtej doby zachowała się jedna, *Amazonki* czyli *Herminia*) i żywo zainteresował się muzyką polską. Ślady tych zainteresowań widoczne będą w jego kompozycjach, a także w pracy teoretycznej. Nie należy bowiem zapominać, że Elsner jest twórcą *Rozprawy o rytmiczności i metryczności języka polskiego*. Bodaj pierwszej pracy tego typu, będącej obowiązkowym punktem odniesienia w dyskusjach XIX-wiecznych polskich językoznawców.

Jak wspomniałem, bliskie, przyjacielskie więzi łączyły rodziny Chopinów i Kolbergów. Kolbergowie pielęgowali zamiłowanie do nauk i sztuk, co znajdowało swój wyraz w domowym muzykowaniu. Agata Skrukwa podkreśla, że w ich domu „przez wiele lat rozbrzmiewały [...] ludowe piosenki śpiewane przez Zuskę (Zuzannę?) Wawrzek, młodą kobietę spod Sandomierza, która służyła u Kolbergów już w Przysusze i za nimi przyjechała do Warszawy. Po kilku latach przeszła ona na służbę u Chopinów [...], a zapisała się w serdecznej pamięci obu rodzin”.

Serdeczne relacje i bliskie sąsiedztwo spowodowały, że rodzina Kolbergów śledzić mogła rozwój młodego Fryderyka Chopina. Kontakt z nim jako kolegą, ale także jako kompozytorem i pianistą, miał ważny wpływ na muzyczną wrażliwość Oskara Kolberga. Obaj zaś mogli wzrastać w kulcie pracy, stanowiącym jeden z filarów etosu wolnomularskiego.

„Szczególna zdatność, geniusz muzyczny” – napisała na świadectwie szkolnym Chopina Józef Elsner. Nie myląc się ani na jotę. Nie dodał jednak, że geniusz ów kształtował się i wzrastał w środowisku przesiąkniętym wolnomularskimi ideałami. Na przykładzie braci w fartuszkach mógł uczyć się patriotyzmu, mógł odkrywać piękno i muzyczność polskiej mowy, mógł poznawać idiom rodzimej muzyki ludowej czy szlacheckich tańców (jak polonez). Bracia w fartuszkach dawali przykład pracowitości, wskazywali także na rangę kultury jako czynnika, który kształtuje i pozwala zachować tożsamość wspólnotową. W końcu wolnomularze uczyli polskość otwartej, której obca jest ksenofobia czy nacjonalizm. Kto wie, czy nie ta lekcja spowodowała, że mógł Chopin przekazać to, co polskie, w muzyce ponadnarodowej, uniwersalnej.

Wolnomularski dom wydał z siebie także Oskara Kolberga, ciekawego kompozytora (co potwierdza wydany niedawno dwupłyty album firmy DUX) i genialnego etnografa. Pozostawione przez niego materiały folklorystyczne są nie tylko bezcennym dobrem naszej nauki i kultury. Są również dobrem bezprecedensowym, „[...] w tej dziedzinie – pisze Skrukwa – z tej epoki i w takiej skali nie posiada podobnych źródeł do dziejów kultury żaden inny naród europejski”.

Literatura:

- M. Kosińska, *Józef Elsner*, <http://culture.pl/pl/tworca/jozef-elsner> (dostęp 14.06.2015).
A. Skrukwa, *Oskar Kolberg 1814-1890*, Poznań 2014.



250 LAT TEATRU NARODOWEGO

250 LAT TEMU, 19 LISTOPADA 1765 ROKU ODBYŁA SIĘ PREMIERA PIERWSZEJ SZTUKI W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE. W NIEISTNIEJĄCYM JUŻ DZIŚ BUDYNKU OPERALNI PRZY UL. KRÓLEWSKIEJ WYSTAWIONO NATRĘTÓW JÓZEFA BIELAWSKIEGO. TEATR NARODOWY POWOŁAŁ KRÓL STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI W RAMACH REFORMY EDUKACJI I PROMOCJI ŻYCIA KULTURALNEGO UPADAJĄCEJ RZECZYPOSPOLITEJ. 4 MARCA BR. ZAPREZENTOWANO PROGRAM JUBILEUSZU, KTÓREGO MECENASEM JEST PZU, NAJWIĘKSZY POLSKI UBEZPIECZYCIEL.

Z okazji jubileuszu, który przypada na dwa sezony – 2014/2015 i 2015/2016 – Teatr Narodowy przygotował wiele ciekawych wydarzeń. Przede wszystkim na trzech scenach odbędą się premiery polskich utworów klasycznych i współczesnych. Głównym wydarzeniem będzie galowa premiera *Kordiana Juliusza Słowackiego* w reżyserii Jana Englerta, która odbędzie się 19 listopada. Zobaczymy także *Dziady* i *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, a także *Białe Małżeństwo* Tadeusza Różewicza i *Ości* Ignacego Karpowicza.

Obok programów artystycznych przygotowanych przez zespół aktorski Teatru Narodowego i studentów warszawskiej Akademii Teatralnej odbędą się także: czytanie VI Księgi *Pana Tadeusza* w reżyserii Piotra Cieplaka, warsztaty dla dzieci oraz pokazy technik teatralnych, licytacja kostiumów i rekwizytów teatralnych. W finale zobaczymy inscenizację medialną *Krzysztofa Wodiczki*, jednego z czołowych polskich artystów wizualnych.

Wydarzenia jubileuszowe to także m.in. Spotkanie Teatrów Narodowych w październiku i listopadzie 2015 roku, Sympozjum Teatrów Narodowych w listopadzie, a także publikacje, wystawy i działania edukacyjne.

Na swojej stronie internetowej Loża Kultura opublikowała artykuł pt. *Polski teatr publiczny i ideały wolnomularskie**. Br. Marcin Bogusławski napisał w nim m.in.: „Pamiętać trzeba, że obchody 250-lecia teatru publicznego w Polsce uwikłane są w swoisty paradoks historyczny. Nie da się bowiem świętować bez przywołania **Wojciecha Bogusławskiego**, uznawanego za ojca teatru polskiego, który w 1765 roku liczył sobie zaledwie kilka lat. Pamiętać trzeba również, że tak **Stanisław August Poniatowski**, jak i **Wojciech Bogusławski** byli wolnomularzami. Zbigniew Raszewski wskazuje (*Bogusławski*, PIW, Warszawa 1982), że środowisko polskich masonów aktywnie popierało kandydaturę Bogusławskiego na dyrektora Teatru Narodowego. Wszystko to pozwala chyba uznać, że koncepcja teatru publicznego w Polsce łączy się w sposób nierozzerwalny

BRACIA W FARTUSZKACH

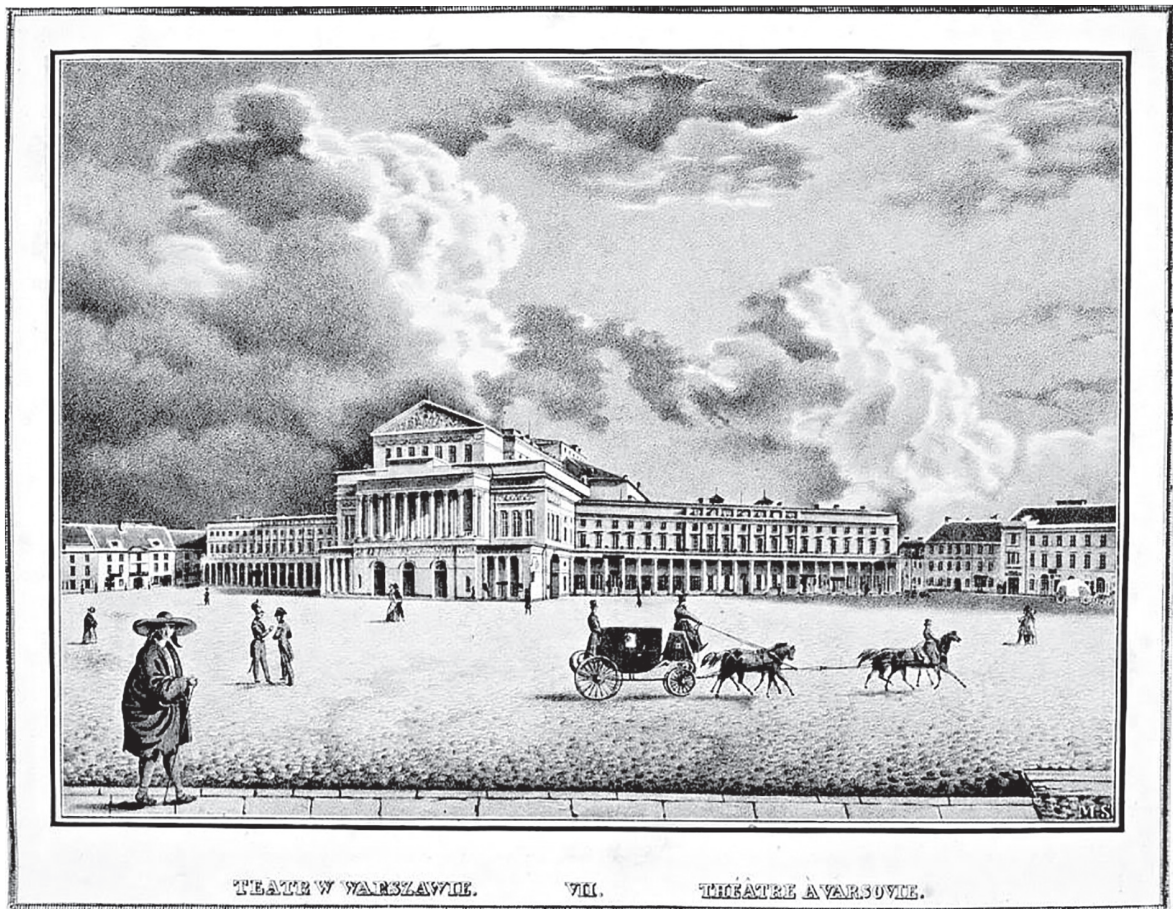
„Spora grupa braci w fartuszkach skupiała się w Teatrze Narodowym kierowanym od 1799 przez **Wojciecha Bogusławskiego**. Obok adeptów starej daty, jak on sam i pierwszy flecista **Antoni Weinert** z *Eleusis*, w zespole tym znajdowali się ich towarzysze ideowi z *zum Leuchter* i *Świątyni Mądrości*: dyrektor muzyki **Józef Elsner** oraz aktorzy **Ludwik Dmuszewski** i **Jan Nepomucen Szczurowski**”.

Cyt. za: Ludwik Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721 – 1821)*, PIW 1980, s. 290.

z ideałami wolnomularskimi i oświeceniowymi – tolerancją religijną, krytyką nierówności społecznych, pracą nad kształtowaniem dumy narodowej w taki sposób, by włączyć ją w krwiobieg kultury europejskiej (co wówczas znaczyło: światowej), ukazywaniem szlacheckich wzorców postaw i charakterów. Innymi słowy, polski teatr publiczny od swoich początków miał nie tylko bawić, ale również kształtować”.

Ikonkluduje: „Jubileusz 250-lecia teatru publicznego w Polsce to dobra okazja, by przypomnieć sobie, jakim celem i wartościom służył teatr. I podjąć szeroką dyskusję nad tym, co z teatrem dzieje się dzisiaj. Bo że dzieje się nie tylko dobrze słyszymy coraz częściej. **Witold Mrozek** w radiowej *Encyklopedii Teatru* skonstatował niedawno zanik misyjnego charakteru scen publicznych, które coraz częściej grają repertuar rozrywkowy, pozbawiony ryzyka i ważnej wymowy. Sztuki rzekomo społeczne często gęsto powtarzają zwietrzałe komunały, pozbawiające teatr mocy rażenia ideowego. Sceny zaczynają służyć bezpiecznej rozrywce dla zapracowanych ludzi. Co pozwala z kolei poddać teatr pod władanie logiki rynku – nie trzeba trwa-





Teatr Wielki, grafika Maurycego Stolza z 1841 r.

łych zespołów, długoletniego planu rozwoju potencjału artystycznego placówek itd. Wystarczą krótkie kontrakty na to, co w danej chwili może się sprzedać. A teatr przestaje być miejscem łączącym artystów i publiczność, stając się korporacją podległą dyrekcji i jej publicznym zwierzchnikom.

Mocne to słowa. Tym bardziej trzeba się nad nimi pochylić. Jako Loża Kultura w szczególny sposób czujemy się zobowiązani do wywołania tematu teatru publicznego w kontekście ideałów wolnomularskich. Warto się nad tym pochylić, zastanowić i dyskutować”.

Wys.

*(<http://lozakultura.pl/polski-teatr-publiczny-i-idealy-wolnomularskie>)

POWSTAŃCZA WARSZAWA

„...Ludwik Adam Dmuszewski dostroił kierowany przez siebie teatr Narodowy do atmosfery zrewolucjonizowanej Warszawy. Już 5 grudnia [1831], w pierwszą niedzielę po wybuchu powstania, nie tylko manifestacyjnie wystawił – podobnie jak to było przed powstaniem kościuszkowskim – *Krakowiaków i górali*, lecz i sam w nich wystąpił. Wśród nieopisanego entuzjazmu 1400 widzów śpiewał – mimo szóstego krzyżyka na karku – bojowe śpiewki i wręczył organiście szablę. Tak więc braterstwo łożowe, chęć służenia ideałom wolnomularskim, złączyły na początku powstania ludzi różnych przekonań politycznych”.

Ludwik Hass, op. cit. s. 504.

WOLNY MULARZ

Wolny Mularz dla chluby nie prawi o cnocie, Nigdy nie dba o pozór, kto ma rzecz w istocie. [...] Przyszłość mając w pamięci, śmierci się nie lęka, Niższym gardzić nie umie, przed wyższym nie klęka; A w sobie godność ceniąc, w drugich ją uznawa, Cześć jego mając wieczną Bóg i król, i prawa.

Kwestia barona wolnomularza grana przez br.: Ludwika Adama Dmuszewskiego w jednoaktowej komedii pt. *Wolny Mularz* Augusta Kotzebuego w tłum. Kazimierza Brodzińskiego, wystawionej na deskach Teatru Narodowego w 1819 r.

Ludwik Hass, op. cit. s. 454.

KRÓL STAŚ I JEGO WOLNOMULARSKIE OGRODY

D R A N N A M A R I A B A U E R

WOLNOMULARZE WNIĘŚLI DO KULTURY EUROPEJSKIEJ WIELE, PRZEDĘ WSZYSTKIM ARCHITEKTURĘ – NOWY JEJ STYL, PALLADIANIZM ORAZ JEGO ROZWINIĘCIE POTOCZNIE NAZYWANE KLASYCYZMEM, A TEŻ SZTUKĘ TWORZENIA OGRODÓW. JAKI BYŁ OGRÓD WOLNOMULARZA, CZYLI FILOZOFICZNY? JAKIE SPEŁNIAŁ POTRZEBY I MARZENIA, CO O NICH WIEDZIAŁ KRÓL STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI? NASZA OPOWIEŚĆ – W TRZECH CZĘŚCIACH – BĘDZIE PRÓBĄ ODPOWIEDZI NA TE PYTANIA.

W Wykazie Polskich łóż wolnomularskich, stworzonym przez przedwojennego badacza masonerii, **Stanisława Małachowskiego-Łempickiego**, o doktrynie uznanej przez działającą w latach 80. XVIII wieku warszawską lożę Tarcza Północy czytamy: [celem loży jest] *udoskonalenie całego człowieka pod każdym względem: w porządku społecznym, ćwicząc go w cnotach obywatelskich i naginając jego wolę do przyzwoitości i rozsądnej karności; w porządku moralnym rozwijając jego zdolności umysłowe i zmysłowe. Świąteł, których jest skarbnicą, udziela stopniowo z przyborem alegorii, pożytecznej tajemniczości i z majestatem symboliki. Rozwija zdolności człowieka, dostarczając mu sposobności ćwiczenia ich; w tym celu urządza czynności loży w ten sposób, że do prac czysto wolnomularskich łączy się inne prace, zdolne wykształcić dobry smak i talent. Wszystkie nauki, wszystkie sztuki, wszystko, co piękne i uczciwe, może być omawiane w loży i ma prawo do jej studiów i badań.*



innymi tzw. deski, czyli odczyty przygotowane przez poszczególnych braci).

Wolnomularstwo w Polsce zostało zapoczątkowane za czasów saskich, jednak znaczenie i wpływy zyskało za panowania i dzięki protekcji króla **Stanisława Augusta Poniatowskiego**. Jego przynależność do wolnomularstwa wciąż budzi wśród historyków kontrowersje, ponieważ nie istnieją historyczne dokumenty, które potwierdzałyby ją w sposób jednoznaczny. Niemniej istnieją dowody pośrednie – np. portret króla w stroju wolnomularskim (*Alegoryczny portret Stanisława Augusta „z klepsydrą”*), ocalałe rachunki królewskie z zaznaczonymi wydatkami na funkcjonowanie łóż w Warszawie lub na rozwój ogrodu w Arkadii. Na pewno Stanisław August poznał wolnomularzy w czasie swojego *Grand Tour*, w latach 1753–1754, mniej więcej na dziesięć lat przed wstąpieniem na tron Polski (rok 1764). Od tego czasu datują się też zakupy do biblioteki przyszłego króla, a także późniejsze, które nie tylko zdradzają zainteresowanie kulturą angielską, ale też literaturą czysto wolnomularską. W jego zbiorach znajdowała się *Księga Konstytucji*, czyli podstawa praw i obyczajów obowiązujących w lożach, połączona z historią wolnomularstwa i jej architektoniczną wykładnią, spisana przez Jamesa Andersona w 1723 roku, ale też utwory innych kaznodziejów, poetów, architektów, filozofów związanych z ruchem masonskim. Było tu w stałej prenumeracie pismo



SZTUKA KRÓLEWSKA

Wolnomularstwo (masoneria), inaczej zwane Sztuką Królewską, to międzynarodowy ruch mający na celu duchowe doskonalenie jednostki i braterstwo ludzi różnych religii, narodowości i poglądów. Na przełomie XVII i XVIII w. istnieją w Londynie loże prawdziwych mularzy (budowniczych), zwane operatywnymi. Wstępują do nich (początek XVIII w.) także pisarze, duchowni, intelektualiści ze środowiska The Royal Society, arystokraci. Wylania się masoneria spekulatywna, niemająca wiele wspólnego z operatywną tradycją. 24 czerwca 1717 roku w Londynie, w piwiarni „Pod Gęsią i Rusztem” zostaje zainicjowana Wielka Loża Londynu. Pojawia się też potrzeba ujednoczenia zasad i celów ruchu. Niejaki J. T. Désaguliers (1683–1744), wielki propagator Newtona, namawia pastora J. Andersona (1679–1739), aby opracował konstytucję dla Braci Mularzy, co też ten czyni, wydając *Księgę Konstytucji* w 1723 roku. Tadeusz Cegielski twierdzi, że na stosowaną przez wolnomularzy symbolikę złożyły się trzy założycielskie legendy: architektoniczna (biorąca początek w historii budowniczych Świątyni Salomona, później katedr gotyckich, przejmująca od nich nazwę ruchu, „free-masons”: wolnomularze, a także podstawowe akcesoria, tj. fartuszek, cyrkiel, węgielnicę, młotek rzeźbiarski i wiele innych symboli związanych ze światem prac murarskich), alchemiczna (przejęta od ruchu Różokrzyżowców niemieckich postulujących odnowę moralną świata) oraz rycerska (przejęta z pism A. Ramsaya, odwołująca się do tradycji zakonu templariuszy) – por. T. Cegielski, *Ordo ex Chao: wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1994. ✱

pt. „The Spectator”, obok periodyków i sprawozdań licznych europejskich akademii, także „Journal Encyclopédique”, i „Philosophical Transactions” (periodyk wydawany przez The Royal Society), publikacje Defoe, Fénelona, Pope’a, Walpole’a, Delille’a, Rousseau i Woltera. Był też pięciotomowy *Vitruvius Britannicus, or The British architect* Colena Campbella – dzieło dotyczące architektury, przedstawiające w formie katalogu projekty inspirowane antykiem i renesansem, głównie zaś twórczością Andrego Palladia. Campbell, rozwijając myśl Inigo Jonesa, wraz z Christopherem Wrenem, Edwardem Oakleyem, Williamem Kentem, Johnem Woodem i innymi architektami – przyczynił się do powstania i rozkwitu nowego stylu narodowego w Anglii – palladianizmu. Były tu także książki-podręczniki Henrego Home’a, Horacego Walpole’a i Thomasa Whatelega, traktujące o sztuce ogrodniczej, uważanej za przedłużenie lub uzupełnienie architektury nowego stylu.

Na zainteresowania Stanisława Augusta wolnomularstwem wielki wpływ miały kontakty osobiste. Angielskimi przyjaciółmi przyszłego króla byli wolnomu-



Park w Stowe w południowo-zachodniej Anglii, dzieło W. Kenta i A. Pope’a, uznawane za pierwszy park wolnomularski na terenie Anglii, był przez kilkadziesiąt lat XVIII wieku istotną inspiracją dla architektów i ogrodników z całej Europy. Na reprodukcji rysunek Williama Kenta (1685–1748) będący projektem fragmentu ogrodu w Stowe 1. połowa XVIII wieku. Ze zbiorów redakcji pisma „Ars Regia”. ✱

PIERWSZE ŁOŻE W EUROPIE

Pierwsza loża polska została powołana do życia w 1738 roku, za czasów i na dworze Augusta III Mocnego, jednak jak oceniają badacze, nie miała ona większego znaczenia. W latach 30. XVIII w. w wielu krajach europejskich powstają analogiczne, pierwsze loże np. w Niemczech (1733), we Włoszech (1735), we Francji (1736) – w tym bowiem okresie nowy ruch angielski zaczął szerzyć się na terytorium kontynentu. ✱



Pałac w Lubostroniu to przykład polskiej architektury w stylu palladiańskim. Właściciel, Fryderyk hrabia Skórzewski, zauroczony Dobrzycą, znaną siedzibą wolnomularską i rezydencją swojej siostry Aleksandry Augustynowej Gorzeńskiej – w latach 1795–1800 wznosił swoją, przypominającą najpiękniejsze realizacje Andrea Palladio. Rycina pochodzi z albumu Leonarda Boreyko-Chodźki *La Pologne. Historique, littéraire, monumentale et pittoresque*, t. 2, Paryż 1835-1842.

larze: **sir Charles Hanbury Williams** (1708-1759), od roku 1755 ambasador Anglii w Petersburgu, oraz **Charles i Joseph Yorkowie** (synowie przewodniczącego Izby Lordów, Philipa), a także **Edward Montague** – członek The Royal Society w Londynie, do którego został także przyjęty, 11 grudnia 1766 roku, polski król.

Zając działania króla Poniatowskiego na rzecz szerzenia oświaty, rozwoju nauki i sztuki, można bez wątpienia przypuścić, że kierowała nim w dużej mierze chęć wywiązania się z wolnomularskiego przyrzeczenia o doskonaleniu siebie oraz własnego otoczenia poprzez pogłębione zainteresowanie religią, nauką i sztuką – to za jego przyczyną w Polsce rozwinęły się instytucje naukowe i kulturalne, przemysł i urbanistyka. Zachęcaniu innych do sięgania po nowe idee oraz inspiracje sprzyjały miejsca takie jak loża. W Warszawie w latach 70. XVIII wieku było ich zaledwie kilka, w następnej dekadzie – już szesnaście w całym kraju. Sam król wstępuje do loży **Pod Trzema Hełmami** w 1777 roku (pod pseudonimem *Equus Salsinatus* i *Salsinatus Magnus*), otrzymując 21. stopień rytu

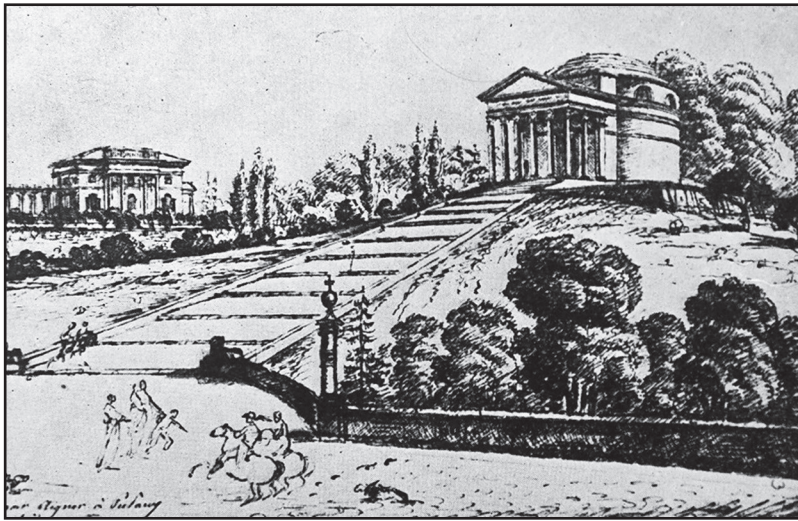
szkockiego, równoległy z siódmym, najwyższym stopniem w ówczesnym wolnomularstwie polskim; przeznacza fundusze na uroczystości świętojańskie (24 czerwca); wyznacza Dom Pod Rydzną przy ulicy Trębackiej na siedzibę Wielkiego Wschodu Narodowego Polski.

Loże takie jak **Cnotliwy Sarmata**, **Trzej Bracia**, **Jed- lność**, **Przyjaźń**, **Trzy Wieże**, **Doskonały Wędrowiec**, działające od 1769 roku, a także następne z lat 80. XVIII wieku: **Pod Trzema Hełmami**, **Tarcza Północna**, **Świątynia Izys**, **Bogini Eleuzis**, **Dobry Pasterz**, **Gorliwy Litwin**, **Przesąd Zwyciężony** – stały się zatem areną dyskusji nad wolnomularską koncepcją przemiany świata i natury, a „walka światła z ciemnością i przesądami”, jak to podkreśla Małachowski-Łempicki w swoim dziele, główną pasją polskich masonów. Mówiąc o rezultatach ich poczyną, wystarczy wspomnieć, że dzięki nim powstają pierwsze w Polsce przytułki dla starców i ubogich, świeckie sierocińce, instytucja bezpłatnej zupy rumfordzkiej, bezpłatne i obowiązkowe szczepienie ospy, szkoły zawodowe, bite drogi, a także Konstytucja 3 Maja 1791 roku (pierw-

CO BYŁO W KRÓLEWSKICH BIBLIOTEKACH?

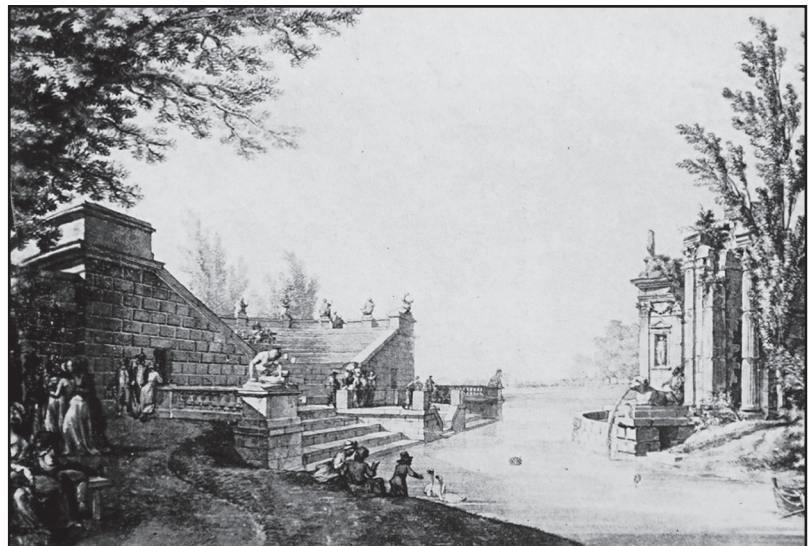
Zasoby trzech bibliotek królewskich, znajdujących się w Zamku Królewskim, w Łazienkach i Koziennicach (pałacyk myśliwski), zostały opisane w książce pt. *Biblioteka Stanisława Augusta w Zamku Warszawskim. Dokumenty*, w opracowaniu Jadwigi Rudnickiej, (Wrocław 1988). Jedną z ważniejszych wolnomularskich pozycji w bibliotece króla był album Colena Cambella (1676–1729) pt. *Vitruvius Britannicus, or The British architect*. Wydany w Londynie: tom 1 (1715), tom 2 (1717), tom 3 (1725) – ukazały się za życia autora, tom 4 (1767) i tom 5 (1771) – opublikowali przyjaciele architekta po jego śmierci. Zbiór przedstawiał projekty i plany, także widoki zrealizowanych na terenie Anglii obiektów, często będących kopiami lub wariacjami dzieł Palladia. Niektóre z nich przytacza J. Anderson w *Księdze Konstytucji* jako wzory do naśladowania – np. dwór Chatsworth House, Bramham Park, Chiswich House i inne.





Chrystian Piotr Aigner (1756–1841), Kościół w Puławach wraz z projektowanym pałacem, rysunek piórkem z przełomu XVIII i XIX wieku pochodzący ze zbiorów Stanisława Kostki Potockiego, dziś w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Znow widać inspirację twórczością A. Palladia. Klasycystyczna bryła kościoła nawiązuje do modelu idealnej świątyni wolnomularskiej, czyli Świątyni Salomona.

Amfiteatr w Łazienkach, rysunek Jana Chrystian Kamsetzera (1753–1795), z końca XVIII wieku. Reprodukacja za: A. Morawińska, Augusta Fryderyka Moszyńskiego „Rozprawa o ogrodnictwie angielskim”, Wrocław 1977. Ogród wolnomularski zbudowany z serii miłych oku widoków, często dekorowany był antycznymi ruinami. Kolumny greckie miały dodatkowo wymowę symboliczną związaną z wolnomularską symboliką.



sza demokratyczna konstytucja w Europie, a druga po amerykańskiej), pod którą podpisanych było kilkunastu polskich masonów.

Pprzedmiotem zainteresowań i studiów adeptów Sztuki Królewskiej stała się także architektura i ogrody. Inspiracja przyszła oczywiście z Anglii. Król w 1754 roku odwiedził wolnomularskie miasto zbudowane przez Johna Wooda, czyli Bath, także ogród w Stowe, w latach 60. i 70. XVIII wieku owiany już legendą. Omawiano lektury, planowano budowanie domów i ogrodów według nowych – doskonalszych od barokowych, bo opartych na prawach samej natury, harmonii oraz pitagorejskiej matematyce – wytycznych. Nowa koncepcja zespolenia domu i jego otoczenia (znana z terenu historii sztuki jako założenie pałacowo-parkowe) przewidywała zintegrowanie domu i ogrodu z folwarkiem i pobliską wsią, wszystkim tym częściom krajobrazu nadając

nastrojowy i uporządkowany wygląd (estetyczne miało być też praktyczne i było warunkiem rozwoju cywilizacyjnego kraju). Pojawiła się potrzeba przełożenia zasad wziętych z oryginalnych, angielskich doświadczeń tego typu pochodzących z lat 20., 30., i 40. XVIII wieku – na grunt polski. Potrzeba uzasadniona dwoma argumentami: w Polsce istniał inny klimat niż w Anglii, należało inaczej więc podchodzić do koncepcji ogrodniczej, dopasowując ją do warunków, także majątki polskie dysponowały przeważnie o wiele mniejszymi arealami niż analogiczne w Irlandii, Szkocji i Anglii.

cdn

Trzydziesty artykuł Król Staś i jego wolnomularskie ogrody jest fragmentem pracy doktorskiej Anny Marii Bauer inspirowanej zjawiskiem ogrodu filozoficznego, którą autorka obroniła w 2014 roku na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



Z BLOGA ASZERA, ŻONA PANA BOGA

ŁOŻA W BYDGOSZCZY

W sobotę 30 sierpnia od samutkiego rana jechałam – jak nie przymierzając pani premier – pociągiem. Droga, a raczej szyny, wiodły do Bydgoszczy, na spotkanie masonskie w loży **Galileusz**, należącej do Wielkiego Wschodu Polski. Były to wspólne prace Galileusza oraz warszawskiej loży żeńskiej **Gaja Aeterna**. Siostry przyjechały z długą „deską” na temat metody wolnomularskiej jako sztuki kształtowania osobowości. Publikujemy ją poniżej. Pierwszy raz widziałam nową lożę sióstr i braci z Bydgoszczy. Położona w centrum miasta, w starej kamienicy, przepięknie odrestaurowana (loża, kamienica czeka), z pietyzmem, szczegółami i szczegółikami. Jednym słowem cudo! Na bydgoskie prace przybyli: Wielki Mistrz **Wielkiego Wschodu**



Polski, Czcigodna Mistrzynie loży Gaja Aeterna, Czcigodna Mistrzynie loży Witelon, i ustępujący Czcigodny Mistrz loży Wolność Przywrócona. Byłam dumna, że jako Mówczynie mogłam

odczytać deskę, czyli masonski referat, wysłuchać dyskusji i podsumować ją. Niespodzianką dla warszawiaków było tzw. białe spotkanie z bydgoskim historykiem i archiwistą, kuratorem ubiegłorocznej wystawy masonskiej dr. **Markiem Romaniukiem**. Rozmawialiśmy na temat historii masonerii w Bydgoszczy, jej długich i skomplikowanych losów, stosunków polsko-niemieckich dawniej i dziś. Po spotkaniu była jak to zwykle u masonów agapa. Na pamiątkę siostry z Gai otrzymały książkę Marka Romaniuka pt. **SZTUKA KRÓLEWSKA W BYDGOSZCZY. 230 lat tradycji wolnomularskich**, pod redakcją **Tomasza Szmagiera**, wydaną pod patronatem Archiwum Państwowego w Bydgoszczy oraz Instytutu Sztuka Królewska w Polsce w 2014 r. z autografami wszystkich uczestników. ✨

WOLNOMULARSTWO JAKO METODA KSZTAŁTOWANIA OSOBOWOŚCI

*Zważaj na swoje myśli, gdyż przemieniają się w słowa
Zważaj na swoje słowa, gdyż przemieniają się w czyny
Zważaj na swoje czyny, gdyż przemieniają się w nawyki
Zważaj na swoje nawyki, gdyż przemieniają się w charakter
Zważaj na swój charakter, gdyż on będzie twoim losem.*

GŁOS UCZENNICY WOLNOMULARSKIEJ JOANNY CH.

Niewątpliwie najważniejszą część rozwoju naszej osobowości stanowią kontakty z drugim człowiekiem, a także odgrywanie ról społecznych. Każda zaś grupa społeczna posiada tradycje i reguły postępowania – wolnomularstwo nie stanowi tu wyjątku. Na wybór i sposób odgrywania ról społecznych, a jednocześnie na kształtowanie się osobowości wywierają duży wpływ osoby znaczące – są wzorami do naśladowania. Z oddziaływaniem takim spotykamy się również w wolnomularstwie, gdzie iden-

tyfikacja z innymi, wpływ grupy – Loży i przyjmowanie w niej ról, rozwija i kształtuje osobowość. Poczynając od nieociosanego kamienia, który Uczeń – za sprawą pracy i wiedzy – powinien ukształtować w kamień ociosany, stając się kimś dojrzałym. Po inicjacji Uczeń symbolicznie wkracza na ścieżkę Światła, czyli rozwoju i staje się częścią grupy osób, które pomagają mu rozwijać jego osobowość i umysł. Aby to mogło się dokonać, wolnomularstwo wymaga osobowości dojrzałych i świątłych, i to one – tak jak osoby znaczące w procesie rozwoju dziecka – mogą pomóc Uczniom doświadczyć rozwoju i przemiany wewnętrznej.

W kształtowaniu osobowości nie można zapomnieć o kulturze, która jest zbiorowym dorobkiem ludzkości. W wolnomularstwie zarówno Uczeń, jak i będący w Lożach dłużej od niego Siostry i Bracia, poznając kulturę Warsztatu, jego obyczaje i normy, rozwijają się wewnętrznie. Wytwory kulturowe, tak jak wytwory wspólnej pracy członków Loży utrwalone są przede wszystkim w języku, symbolach, a od-



działają na jednostkę oraz całą grupę dzięki nadawanym im znaczeniom. Uczeń, Czeladnik czy Mistrz żyje, uczestniczy i współtworzy określoną część kultury wolnomularskiej. Tworzy ją, ale też jest przez nią tworzony. Tak jak społeczeństwo, które jest odpowiedzialne za kształtowanie młodego człowieka, tak samo w wolnomularstwie Uczeń – pod opieką doświadczonych Sióstr i Braci – próbuje zdobytą wiedzę poskładać w całość, odnajdując własny stosunek do świata wartości, jakie wolnomularstwo wyraża, stając się jego coraz dojrzałszą częścią.

Jak powiedziała Karen Horney, do ukształtowania dojrzałej i zdrowej osobowości człowieka potrzeba „wielu rąk i wielu serc”. Nie ma kresu rozwoju osobowości, bo zawsze można być jeszcze bardziej dojrzałym i bardziej doskonałym. Zarówno doświadczeni członkowie Łoży, jak i jej adepci wpływają na siebie, tworząc się wzajemnie. Wolnomularstwo jako ruch mający na celu doskonalenie i kształtowanie jednostki w swoim podejściu odwołuje się do pracy grupowej, wzajemnych relacji i wpływu na siebie Sióstr i Braci oraz nieustannego wspólnego tworzenia, bez których nie byłoby dojrzałej i zdrowej osobowości. To „wiele rąk i wiele serc” Sióstr i Braci tworzy dojrzałego człowieka, który może o sobie powiedzieć „jestem wolnomularzem”.

GŁOS MISTRZYNI WOLNOMULARSKIEJ KLARY LUNY

Metoda wolnomularska polega na pracy symbolicznej i rytualnej. Jednak by stała się skuteczna, wymaga swoistego przełożenia pracy inicjowanej w przestrzeni sakralnej na postawy i zachowania w życiu profańskim. Zarówno to pierwsze, jak i drugie nie jest łatwe – wymaga przede wszystkim woli, chęci, otwartości, wysiłku i zaangażowania.

Wymaga woli – w wolnomularstwie wszelkich obowiązków podejmujemy się dobrowolnie: zobowiązujemy się do regularnego uczęszczania na prace; sami deklarujemy chęć napisania deski; sami zgłaszamy się na funkcje oficcerskie, które staramy się wypełniać z największą starannością; sami dobrowolnie poddajemy się obowiązującym w Łoży zasadom zachowania i uczestniczenia w rytuale; sami deklarujemy gotowość podjęcia się prac operatywnych. Jednocześnie sami wobec siebie zobowiązujemy się do wypełniania tych obowiązków.

Wymaga chęci – w wolnomularstwie jesteśmy i wypełniamy jego zasady, bo tego chcemy, bo taką obraliśmy drogę, która wydaje nam się słuszna i doskonała, choć stawiane przez nas kroki już nie zawsze takie są. Ku pokrzepieniu warto pamiętać słowa naszego Brata J. W. Goethe: „Doskonałość jest miarą nieba, dążenie do doskonałości miarą człowieka”.

Wymaga otwartości – do wolnomularstwa przychodzimy jako ludzie dorośli, często dojrzały, o ukształtowanych poglądach, jednak jedynie otwartość i chęć dalszego rozwoju, pogłębienia wiedzy o sobie, otwartość na podzielenie się swoimi przemyśleniami i emocjami z innymi oraz otwartość na refleksje innych, przyjęcie innych takimi, jakimi są, pozwala na wzbogacenie samego siebie przy jednoczesnym obdarowaniu innych bogactwem swojej osobowości.

Wymaga wysiłku i zaangażowania – dotyczy to chęci poświęcenia czasu na spotkania łożowe i przygotowania do nich, zgłębiania symboliki wolnomularskiej i rytuału, opanowania zasad zachowania się w Świątyni, począwszy od wejścia, zajęcia miejsca, przyjmowania pozycji do porządku, wykonywania odpowiednich znaków, poruszania się, sposobu zabierania głosu w dyskusji lub też milczenia. Metoda wolnomularska wymaga nieustannego wysiłku intelektualnego, pracy nad sobą, weryfikowania swoich postaw i zachowań, szczerego i uczciwego spojrzenia na siebie i w głąb siebie. Wymaga nieustannej autorefleksji.

W Łoży i poza nią staramy się ciosać i szlifować swój kamień. To jest nieustająca praca, za którą zapłatą jest jedynie i aż... satysfakcją, świadomością samodoskonalenia i możliwość obserwacji swoich postępów w byciu lepszym człowiekiem. Ale satysfakcję przynosi też możliwość uczestniczenia w rozwoju innych, służenia im swoim doświadczeniem – to w taki sposób my, Mistrzowie bierzemy na siebie odpowiedzialność za pozostałych członków Łoży, ustnie przekazując im wolnomularską tradycję oraz przede wszystkim swoimi postawami i zachowaniami pokazując wierność obowiązującym nas zasadom i regułom.

GŁOS MISTRZYNI WOLNOMULARSKIEJ IZIS IUSTY

Wolnomularstwo jest dla mnie świadomie zaakceptowanym sposobem istnienia w świecie. Psychologowie wiążą proces kształtowania osobowości przede wszystkim z wiekiem dojrzewania, kiedy najsilniej poszukujemy tożsamości własnej, rozwijamy stopniowo samoświadomość zarówno celów, jak i zadań życiowych, kształtujemy samoocenę i krytycyzm w stosunku do siebie i innych. Jednak do wolnomularstwa z założenia przyjmujemy osoby dojrzałe, o ukształtowanej osobowości, jakkolwiek niekoniecznie osobowości „doskonałej”. Ten kamień jest nieociosany, chce i wymaga oszlifowania, świadomej pracy nad rozwojem lub korektą własnych postaw na podstawie akceptowanych i podzielanych wartości wolnomularskich. Nie może to być zatem kruchy kamień, który rozsypie się na kawałki pod byle uderzeniem młota i dłuta. Wiemy o tym dobrze, bo stosujemy tę zasadę wobec profanów przyjmowanych do naszych zgromadzeń.

Na czym polega kształtowanie osobowości w wolnomularstwie?



Dla mnie istotą procesu kształtowania osobowości wolnomularza jest internalizacja uprawianej w łożach symboliczno-filozoficznej refleksji nad uznawanymi wartościami i wprowadzanie jej w indywidualne postawy, sposób życia i społeczną praktykę. Wolnomularstwo jest sposobem życia kształtowanym na podstawie uznawanych i praktykowanych wartości uniwersalnych, a podstawą wiarygodności i atrakcyjności społecznej tego sposobu życia powinna być, tak trudna do osiągnięcia w życiu profańskim, zgodność myśli z deklaracjami, a deklaracji z czynami. Nasze rytuały, oparte na aksjologicznych założeniach wolnomularstwa, dobitnie podkreślają znaczenie wystrzegania się fałszu i hipokryzji – wrogów Prawdy, do której nieustannie pragniemy się zbliżyć.

Kształtowanie osobowości wolnomularza odbywa się w Łoży, w relacjach z Siostrami i Braćmi. Wolnomularstwo jest relacją! Pracujemy nad własnym udoskonaleniem indywidualnie, ale nie sami. W moim przekonaniu postawy wolnomularskie kształtują się w naszych wzajemnych relacjach; wymianie myśli, sposobie uprawiania dialogu, wzajemnym postępowaniu wobec siebie, naszych sposobach rozwiązywania konfliktów. W łożach uczymy się przede wszystkim od siebie! To stwierdzenie może się wydawać banalne, bo dotyczy, w większej lub mniejszej mierze, każdej grupy ludzkiej, ale w wolnomularstwie jest świadomie przyjętą metodą.

GŁOS MISTRZYNI WOLNOMULARSKIEJ MONY CAISY

W moim odczuciu prawdziwe wolnomularskie kształtowanie osobowości zaczyna się jeszcze przed decyzją o aplikowaniu do łoży. Taka decyzja poprzedzana jest rozważaniem nad tym, czego poszukuję, czego potrzebuję, czy mój rozwój indywidualny jest możliwy do osiągnięcia właśnie w łoży. Czy jest to ta metoda i ta droga. Na tym etapie aplikant tego nie wie, ale szuka informacji, zastanawia się, waha. Czas jest tu bardzo ważny, a regularny, aczkolwiek niepospieszny kontakt z osobą rozpatrującą wniosek jest rozpoczęciem kształtowania osobowości wolnomularskiej. To czas na trening cierpliwości, czas na głębokie zastanowienie się nad własnymi wartościami, to czas na refleksję i odpowiedzenie samemu sobie na ważne pytania. Skrócenie okresu oczekiwania i refleksji nie służy nikomu – ani aplikantowi, ani wolnomularstwu. Wszak organizacja z tradycją prawie 300-letnią nie potrzebuje realizować kwartalnego planu przyjęć ani modlić się o liczne powołania.

Kolejne etapy kształtowania charakteru to praca w łoży. Nie sposób przecenić w tym okresie mocy oddziaływania osobowości doświadczonych mistrzów. Od każdego człowieka się uczy – są osoby, których zachowania przypominają nam o naszym własnym cieniu, są osoby, które odgrywiają

rolę wspaniałych przewodników i mentorów. Oby każdy wolnomularz spotkał ich na swojej drodze jak najwięcej.

W tym miejscu chciałabym podzielić się refleksją na temat rozczarowań, jakie niewątpliwie bywają udziałem wielu wolnomularzy. Wszyscy popełniamy błędy, wszyscy jesteśmy w drodze. Jeśli czujemy zawód i rozczarowanie czyimś postępowaniem łatwo ulegamy pokusie dokonywania oceny. Pułapką wydaje się natomiast to, że dokonując wartościowania, odnosimy się do wyidealizowanego wyobrażenia na temat tego, jak ktoś inny powinien postępować. Zapominamy w tym momencie o... sobie. Czy jesteśmy dość dojrzały, aby korzystać z mądrości innych bez oblekania ich w szaty guru? Czy jesteśmy wystarczająco spójni, aby realnie patrzeć na niedoskonałości innych? Czy umiemy błędzącym pomóc? Czy potrafimy sami przyznać się do błędów? Pracujemy nad własnym rozwojem czy mamy pretensje do innych o brak charakteru?

Najtrudniejszym etapem kształtowania osobowości jest więc zmierzenie się z własnymi ułomnościami, własnym cieniem. Nic tak nie uczy pokory jak złapanie siebie samego na myślach, opiniach, działaniach, jakich innym nie jesteśmy skłonni wybaczyć.

Ze świata profańskiego powinniśmy wchodzić do łoży WOLNI od uprzedzeń, założeń, neurotyzmu i pożądlivosti. Ze świadomością RÓWNOŚCI bez względu na staż, kolor fartuszka, okazałość szarfy, ponieważ w procesie kształtowania osobowości wszyscy – od ucznia do mistrza – jesteśmy w drodze. Powinniśmy wreszcie zasiadać w łoży z BRATERSKIM nastawieniem, oznaczającym zaufanie do mądrości oraz intencji Sióstr i Braci.

GŁOS MISTRZYNI WOLNOMULARSKIEJ NUDA VERITAS

Sformułowanie tematu zakłada, że wolnomularstwo w istotny sposób przyczynia się do przekształcania, modelowania czy choćby polerowania tego, co każdemu z nas udało się przez całe swe dotychczasowe życie ukonstytuować jako własny model postępowania w różnych sytuacjach. Podtytuł, czy też to, co „między ustami a brzegiem pucharu”, to domniemanie, że ów wpływ wynika ze szlachetnych założeń ujętych tak w pisanym, jak i niepisanym kanonie zachowań przystających osobie mieniącej się wolnomularzem.

Rzeczywiście, zasady te w istotny sposób przyczyniają się do chęci sprostania im, jednak to nie one najmocniej odciskają się na kręgosłupie moralnym, lecz zetknięcie z trudnymi sytuacjami i zachowaniami, które należałoby nazwać niegodnymi każdego człowieka, a masona w szczególności. Jak wtedy się zachować – poza zwykłą, normalną przyzwoitością? Co zrobić, jeśli autorytety,



do których się zwracamy, starają się załagodzić sytuację, apelując o wyrozumiałość lub mówiąc, że aby postawić wolnomularza między kolumnami, trzeba twardych dowodów...

Nie o „dowody winy lub niewinności” jednak chodzi, ani o publiczny pręgierz, jakim stać się mogą kolumny w Świątyni, lecz o poczucie, że kanony zachowań obowiązują wszędzie, a TU nawet bardziej. O pewność, że – jak w baśniach – dobro zawsze zwycięża, a zło, podkuliwszy ogon – czmycha. O przekonanie, że istotne jest nie tylko to, co rozgrywa się na czarno-białej mozaice, ale i poza nią. O pewność, że tak jak podczas Inicjacji – już w fazie końcowej ceremonii – za świeżo upieczonym uczniem ktoś stoi: jego opiekun, który niczym Anioł Stróż będzie przy nim w dobrych i złych chwilach, tak i potem – nawet jeśli sam Opiekun będzie potrzebował wsparcia – innego „Nad-Anioła” – otrzyma je także wtedy, gdy sam złamie skrzydło.

Nie chodzi więc o publiczne potępienie, kary czy infamię, lecz o Parę Niewidzialnych Skrzydeł, które niczym Temida przysyłają oczy, otwierając serce...

GŁOS MISTRZYNI WOLNOMULARSKIEJ ASZERY

Pierwszy raz poważnie zastanawiałam się nad tym problemem około 22 lat temu. Była jesień 1993 roku, ja po inicjacji i fascynującym pobycie w Paryżu. W Polsce nie chodziłam z siostrą Agnieszką na żadne prace, bo nie było dokąd – loże WWF kobiet nie przyjmowały. Lektur poza *Słownikiem symboli* Kopalińskiego i pracami historycznymi Hassa i Chajna nie było, albo ich nie znałam. Oczywiście, była to epoka przedinternetowa, telefony do Francji drogie. Pozostawały listy. I tak oto dostałam od S.: Ewy z Paryża temat swojej pierwszej pracy uczniowskiej o ociosywaniu kamienia. Na koniec – pamiętam jak dziś – napisałam: „To Masoneria ma mnie nauczyć, jak żyć, jak zmieniać się, jak kształtować siebie i świat”. Zawsze byłam wzorową uczennicą i wyobrażałam sobie, że dostanę z Paryża wskazówki, punkty do nauczania, bo ta Masoneria z moich ówczesnych wyobrażeń wiedziała wszystko o wszystkim, nie mówiąc już o tym, że przecież „od zawsze” rządziła światem.

I otrzymałam list zwrotny od Ewy, która podkreśliła chyba na czerwono czy zielono to moje zdanie i napisała, że to nie mityczna Masoneria ma mi wskazywać, co robić i jaką być, tylko ja sama, posługując się symbolicznymi narzędziami, mam kształtować – najpierw siebie samą. Że to ja jestem tym nieobrobionym kamieniem i zarazem kamieniarzem – budowniczym. Myślę, że powinnam wówczas zrobić krok do tyłu i przypomnieć sobie paryską Izbę Rozmyślań, gdzie kończyłam życie profanki.

Na ścianie były umieszczone: kogut, kosa oraz słowo V.I.T.R.I.O.L., które jest starożytnym wezwaniem do analizy siebie samego – *Visita Interiora Terrae, Rectificando Inveniens Occultam Lapidem* (Zejdź do wnętrza Ziemi; przez oczyszczenie – znajdziesz kamień filozoficzny). To akrostychy skonstruowany przez słynnego alchemika Bazyla Walentyna, oznacza „powrót istoty ludzkiej do jej najintymniejszego jądra, zejście w głąb samego siebie, na dno własnej duszy, poszukiwanie jej najtajniejszej treści, aby znaleźć niepodzielne centrum, na którym zbudować by można i n n ą o s o b o w ó ś ć, nowego człowieka. Dopiero po takim zejściu i uśmierceniu profana możliwy jest dalszy ciąg procesu transmutacji, czyli duchowej przemiany.

Ten pierwszy list z Paryża i następne, do kolejnych prac, pokazały mi drogę: żmudną, bez widocznych na pierwszy rzut oka rezultatów, kształtowały wytrwałość, opanowanie, a zwłaszcza c i e r p l i w ó ś ć, cechę charakteru, której nigdy nie miałam. Od mojej inicjacji do powołania Trójkąta na Wsch.: Warszawy minęło długich 5 lat, kolejne 2 lata do powstania Łoży Prometea, pierwszej polskiej łoży kobiecej. Tymczasem inne struktury aż puchły od nowych inicjacji, podwyżek, nowych łoż. Powiem metaforycznie, że inni jechali samochodami, a my szliśmy piechotą, nierzadko boso. Mnie nieraz też się chciało szybciej, zachwiałam się na swej drodze masońskiej w 2000 roku, napisałam *List otwarty* do swoich Sióstr w Polsce i Paryżu, w którym wyraziłam niezadowolenie z tempa i sposobu naszego rozwoju. Po kilku miesiącach wróciłam skruszona. Po latach widzę jasno, że to nie ja miałam rację. Nauczyłam się, że zasadniczą sprawą w wolnomularstwie nie jest indywidualne gwiazdorstwo, a praca zespołowa, braterstwo przez małe i duże B.

To, co po latach jest dla mnie najistotniejsze w masonerii, to fakt, iż posługując się masońskimi symbolami, mogę spoglądać na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość samego CZŁOWIEKA. Nasza masońska łoża jest jakby mikrokosmosem, między Siostrami i Braćmi odtwarzamy złożone stosunki społeczne, ale w mikroskali. Tu możemy wdrażać w praktyce najbardziej ogólne hasła masonerii: Wolność – Równość – Braterstwo. Z jednym zastrzeżeniem – ta praca musi przebiegać równolegle. Nie można bowiem głosić wolności, będąc samemu zniewolonym; równości – mając poczucie wyższości czy niższości; braterstwa – będąc narcyzem, egocentrykiem, sobkiem. Łoża jest jakby piecem alchemicznym, w którym przetapiamy metale, szukając kamienia filozoficznego mądrości w sobie.

Przemienieć się z martwych kamieni w żywe kamienie filozoficzne – głosił jeden z mistrzów alchemii przed setkami lat. I to wezwanie ciągle jest aktualne dla nas, masońskich uczniów. ✨



NOWE ŁOŻE BLIŹNIACZE

Na początku listopada br. odbędzie się ceremonia ustanowienia łóż bliźniaczych między warszawską lożą **Prometea**, pierwszą kobiecą lożą w historii Polski, a starą francuską lożą **Ceres** z Chartres. Obie należą do Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji. Ceremonia listopadowa odbędzie się w rocznicę 15-lecia zapalenia świateł w Prometei (o obchodach 10-lecia piszemy na str. 36-37, red.). Przypomnijmy także, że 1 maja 2015 r. w domu lożowym w Warszawie odbyła się piękna ceremonia ustanowienia łóż bliźniaczych między polską lożą **Atanor** z Wielkiego Wschodu Polski a francuską lożą **Droit & Justice Ecole Mutuelle**, jednym z warsztatów Wielkiego Wschodu Francji. Do Polski przyleciała duża grupa sióstr i braci z Paryża. Na prace, które mają swój odrębny, stary rytuał, zostali także zaproszeni masoni z innych polskich łóż liberalnych. Podobna ceremonia odbyła się 3 lata temu między lożą **Gaja Aeterna** z Warszawy a lożą **La Pierre Cache** z Lille. Pisaliśmy o tym w „Wolnomularzu Polskim” nr 51/2012 (lato). *

MIT CERES NA POCZĄTKU XXI WIEKU

CERES TO CÓRKA REI – ZIEMI – I SATURNA – CZASU. Z JEJ ZWIĄZKU Z JUPITEREM URODZIŁA SIĘ PROZERPINA. GDY DOROSŁA, ZOSTAŁA PORWANA PRZEZ PLUTONA, KRÓLA PIEKIEŁ, KTÓRY POSTANOWIŁ UCZYNIĆ JĄ SWOJĄ ŻONĄ. DOWIEDZIAWSZY SIĘ O PORWANIU CÓRKI, CERES ROZWŚCIECZONA I SZALONA Z BÓLU PRZESTAŁA UŻYŹNIAĆ ZIEMIĘ, CO SPROWADZIŁO GŁÓD. PRZEZ DZIEWIĘĆ DNI I DZIEWIĘĆ NOCY BŁĄDZIŁA Z POCHODNIĄ W DŁONI W POSZUKIWANIU PROZERPINY.

Po przewędrowaniu całej ziemi powróciła na Sycylię, dokąd jej córka była uprowadzona. Wtedy to pewna nimfa wyjawiała jej, że Prozerpina została królową Piekła, i błagała, aby oszczędziła ludzi. Zrozpaczona Ceres udała się do Jupitera. Ten zaś postanowił, że Prozerpina wróci do matki pod warunkiem, że nie zdążyła jeszcze niczego zjeść w Piekło. Tymczasem Prozerpina zjadła siedem ziaren granatu.

Ceres wytargowała od Jupitera, że jej córka będzie spędzać sześć miesięcy z nią, a sześć miesięcy we wnętrzu ziemi z jej mężem, Plutonem. Zgodziła się na nowo użyźniać ziemię, ustanowiła Misteria Eleuzyńskie, nauczyła ludzi uprawy zboża i opowiedziała

o okresie wegetacji. Tak więc na jesieni i w zimie Ceres jest przygnębiona i nic nie rośnie. Natomiast na wiosnę i w lecie, kiedy jej córka jest razem z nią, wszystko kwitnie i rozwija się.

Ten mit porusza mnie na początku XXI wieku. Mam wrażenie, że ludzkość przeżywa jesień, a nawet zimę: na Środkowym Wschodzie panuje zamęt, nieustannie trwają wojny terytorialne, we Francji, w Europie, w Afryce i prawie wszędzie rozwija się fanatyzm, różnice między bogatymi a biednymi pogłębiają się coraz bardziej. Nasza planeta jest zagrożona przez efekt cieplarniany, zmniejszenie liczby gatunków roślin i zwierząt, wyczerpywanie się zasobów naturalnych, ponadto zaś w społeczeństwie



ze szkodą dla człowieka, króluje pieniądze ...

Coś utraciliśmy, ale jak to nazwać? Czy słowo Pokój jest właściwe? Czy oplakujemy utratę Pokoju podobnie jak Ceres oplakuje utratę swojej córki?

Pokój ulega zniszczeniu wskutek pogwałcenia i zagrożenia wolności słowa, zarówno we Francji, jak i zagranicą. Jest on zachwiany ze względu na obawę o naszą demokrację, ponieważ ukrytym celem terrorystów jest spowodowanie zamętu, co ma sprzyjać ustanowieniu porządku totalitarnego.

Pokój jest zachwiany wskutek terrorystycznej przemocy i zagrożenia: jednym z ich skutków jest brak zaufania między ludźmi, czyli zanik braterstwa.

Pokój jest destabilizowany przez agresywne zachowania niezadowolonej lub uciskanej części społeczeństwa, nękaną przez problemy społeczne lub ekonomiczne. Niektórzy szukają kozłów ofiarnych, aby usprawiedliwić własne destruktywne działania i obwiniają innych za swe cierpienia, a to znaczy, że ludzie przestali być tolerancyjni.

Pokój jest zagrożony wskutek wyczerpywania zasobów naturalnych naszej planety i ich podziału w przyszłości; mam tu na myśli na przykład podział wody lub energii.

Zagrożone są nasze wartości – demokracja, braterstwo, tolerancja, dzielenie się z innymi. Nie wystarczy umieścić ich na sztandarach.

Co czyni zrozpaczona Ceres? Błądzi przez dziewięć dni i dziewięć nocy, poszukuje córki, trzymając w dłoni zapaloną pochodnię:

- Na początku powinnam postarać się określić, co wiem. Czy znam różne poglądy – poglądy ekstremistów, poglądy ludzi umiarkowanych, poglądy filozofów? Pamiętajmy, że niewiedza powoduje brak przenikliwości, co



sprawia, że tworzy się godne ubolewania zbitki pojęciowe i trywialne interpretacje.

Co czyni Ceres, kiedy dowiaduje się, że Prozerpina została porwana przez Plutona? Jest oburzona i stara się przekonać Jupitera, aby interweniował. Pertraktuje i uzyskuje jej powrót na ziemię:

- Następnie powinnam zrozumieć rozpatrywaną sytuację, nabierając dystansu do zagadnień. Jak powinnam ją ocenić, używając do tego naszych narzędzi symbolicznych? Co się kryje pod tym, co widoczne? W jaki sposób mogę uniknąć pułapki dwoistości, kategoryzacji na dwa obozy – na Dobro i na Zło, na Nich i na Nas – która bardzo sprzyja konfliktom? Gdzie znajduje się trzeci człon? Otwarcie? Co nadaje się do pertraktacji, a co nie? Jakie granice mają mieć kompromisy, by nie stały się kompromitacjami? Muszę być oburzona, aby nie zgadzać się na to, czego nie można przyjąć.

Co czyni Ceres, kiedy uzyskała okresowy powrót Prozerpiny? Akceptuje to i uczy ludzi rolnictwa, czyli nieśmiertelności poprzez regenerację, tajemnicy ŻYCIA:

- Kiedy stawia się pytanie, jakie cechy wspólne mają terroryzm, wojny, rujnowanie planety, panowanie pieniądza, odpowiedź brzmi: to brak poszanowania ŻYCIA, zapomnienie o człowieku. Co ono oznacza w świecie współczesnym? Wymienię tu kilka możliwości:

Co z punktu widzenia „życia wraz z innymi” czynię, by zachować pokój? Co czynię, by żyć w pokoju z sobą samą i z innymi ludźmi?

Czy to, co mówię o sytuacji na świecie, w kraju lub w miejscu zamieszkania, jest zgodne z wyborem pokoju jako alternatywy? Czy biorę udział w dyskusjach w miejscowości, gdzie mieszkam? Jakie kierunki działania uważam za skuteczne?

Jaki jest mój związek z Ziemią, patrząc na to z ekologicznego punktu widzenia? Czy słucham mojego ciała i natury? W jaki sposób uczestniczę w odradzaniu się planety, a nie w jej niszczeniu? Jakie czynności w moim codziennym życiu przyczyniają się do trwałego rozwoju i zachowania planety dla przyszłych pokoleń? Czego odmawiam i jak o tym informuję? Z kim mogę się sprzymierzyć? Jakie lokalne rozwiązania stosuję, aby przeciwstawić się globalnemu chaosowi?

Z ekonomicznego punktu widzenia, jak rozporządzam moimi pieniędzmi? Co preferuję w mojej konsumpcji? W jaki sposób mogę wpłynąć na ofertę przemysłu, by była ona w większym stopniu etyczna i odpowiedzialna?

Należy rozwijać się, słuchając wewnętrznego głosu, rozprzestrzeniać nabytą wiedzę i, podobnie jak koncentryczne kręgi na wodzie, promieniować blisko i daleko. Zmiany nastąpią jedynie wówczas, gdy każdy będzie ich chciał z całego serca. Jesteśmy stowarzyszeniem inicjacyjnym, które ma na celu doskonalenie każdej z nas w ramach zbiorowości. Powinnyśmy pracować indywidualnie, a także wspólnie na posiedzeniach



łoży, w ramach komisji lokalnych, regionalnych lub konwentualnych, prowadzić działalność w stowarzyszeniach profańskich, w naszym środowisku zawodowym i w naszym otoczeniu... Niech każda z nas znajdzie odpowiadające jej formy działania na miarę swoich możliwości.

Zrealizowano już wiele działań zbiorowych, które napawają nadzieją na przyszłość. Wymienię niektóre z nich:

- W Chartres, Dreux i w innych miastach we Francji powstały laickie komitety, dyskutujące nad tym, w jaki sposób szerzyć braterstwo i tolerancję w miastach, w których żyjemy, aby polepszać jakość „życia razem z innymi”.

- W naszym regionie i we Francji powstają stowarzyszenia mające na celu zachowanie indywidualnego rolnictwa, które ma pomóc w rozwoju rolnictwa ekologicznego.

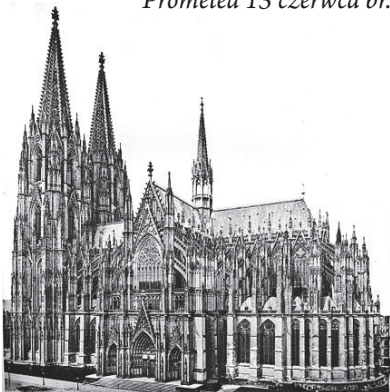
- Na poziomie krajowym i międzynarodowym zaczął działać etyczny i spółdzielczy dostawca energii elektrycznej o nazwie Enercoop, który wytwarza elektryczność, stosując odnawialne źródła energii.

Rosyjski poeta **Włodzimierz Majakowski** mówi: „*Musimy czerpać radość z biegnących dni*”. A zatem, moje Szanowne Siostry, czerpmy z naszych źródeł, aby z każdej z nas wykielkowała nowa roślina przepelniona wielką energią w służbie ŻYCIA.

Powiedziałam.

Françoise M.

Deska wygłoszona 21 marca 6015 w Sz.: L.: nr 18 Ceres, na Wsch.: Chartres, a także w warszawskiej Łoży Prometea 13 czerwca br.



Z ARCHIWUM ŁOŻY

JUBILEUSZ 10-LECIA ŁOŻY PROMETEA

W DNIU 19 LISTOPADA 6010 ROKU PRAWDZIWEGO ŚWIATŁA W MIEJSCU PEWNYM I STRZEŻONYM, ZNANYM JEDYNIEM PRAWDZIWYM WOLNOMULARZOM, GDZIE PANUJE ZGODA I BRATERSTWO, SPOTKAŁY SIĘ SIOSTRY SZ.: L.: PROMETEA NA WSCHODZIE WARSZAWY POD PRZEWODNICTWEM CZCIGODNEJ MISTRZYNI MIROSŁAWY DOŁĘGOWSKIEJ-WYSOCKIEJ, WYBRANEJ NA TĘ FUNKCJĘ NA ROK MASOŃSKI 6010/6011 WE WRZEŚNIU 6010 R.

Prace zostały otwarte w samo południe w obecności 28 siostr Łoży oraz licznych gości, wśród których byli: s. **Regina** – pierwsza zastępczyni Wielkiej Mistrzynie Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji i Inspektor Łoży, s. **Lea** – druga zastępczyni Wielkiej Mistrzynie WŹLF, s. **Maria** – Cz. M. Sz.: L.: La Pierre Cachee na Wschodzie Lens WŹLF, s. **Halina** – Cz. M. Sz.: L.: Konstytucja 3 Maja Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego Le Droit Humain.

Ponadto Kolumny zdobili zaproszeni goście z Francji: s. **Patricia** – czeladniczka Sz.: L.: Construction et Amitie na Wschodzie Lionu WŹLF, s. **Geraldine** – mistrzyni Sz.: L.: La Rose des Vents WŹLF, s. **Antoinette** z Sz.: L.: Pierre d'Angle na Wschodzie Paryża WŹLF, br. **Alain** – mistrz Sz.: L.: L'Aurora de la Libertena na Wschodzie Bethune Grand Orient de France, br. **Jame** – mistrz Sz.: L.: La Pierre Cachee na Wschodzie Lens GOF, br. **Michel** – mistrz Sz.: L.: Marianna na Wschodzie Bruay Labuissiere Grand Orient de France.

Przybyli także goście z Polski: s. **Ewa** – mistrzyni Sz.: L.: Pierre i Marie Curie Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego Le Droit Humain, s. **Irena** i s. **Elżbieta** – mistrzynie Sz.: L.: Konstytucja 3 Maja MMZW Le Droit Humain, s. **Wiesława** – mistrzyni Sz.: L.: Cezary Leżeński Wielki Wschód Polski, s. **Barbara** – mistrzyni Sz.: L.: Galileusz Wielki Wschód Polski.

Głównym punktem posiedzenia Łoży była Deska jubileuszowa: **10 lat Sz. L. Prometea na Wschodzie Warszawy** odczytana przez s. Mówczynię Prometei. Po dyskusji nastąpił tradycyjny łańcuch masoński. W punkcie „Wypowiedzi w interesie Łoży, Zakonu lub Ludzkości” zabrali głos goście,





Siostry Prometei i Gai obchodzą uroczyste św. Jana Zimowego. Grudzień 2012 r.

w tym przedstawicielka francuskich władz obediencji, s. Regina, pierwsza zastępczyni Wielkiej Mistrzynie WZLF i Inspektor Łoży. Powiedziała ona m.in.:

„Wielka Mistrzynie i Rada Federalna prosiły nas, żebyśmy złożyły wam najlepsze życzenia urodzinowe. Obchodzenie uroczyste jubileuszu dziesięciolecia może wydawać się trochę przedwcześnie, ale Wy nie jesteście zwykłą lożą. Jesteście zagraniczną lożą WZLF i wiemy, że z tego powodu musieliście poświęcić więcej czasu i energii w służbie ideału. Mamy świadomość trudności, z którymi się

borykałyście, i niebezpieczeństw, które na Was czyhały. Wiemy, że każdego dnia musicie walczyć o uznanie naszej inności i o umocnienie pozycji wolnomularstwa kobiecego w waszym kraju. Ta praca przynosi dzisiaj owoce, bo jutro ujrzy światło nowa loża **Gaja Aeterna**, która narodziła się z waszej grupy, i której ustanowienie budzi nadzieje na to, że w niedługim czasie stworzycie niezależną polską obediencję żeńską – Wielką Żeńską Lożę Polski”.

Po zakończeniu prac nastąpiła tradycyjna agapa. *

Warszawa, 20 listopada 2010 r.

Drogie Siostry,

Przykro mi, że nie mogę być z Wami w czasie tych dwóch tak ważnych dni, inne zebrania wymagają mojej obecności, na których muszę reprezentować Wielką ŻEŃSKĄ Lożę Francji. Ze wzruszeniem wspominam moją wizytę kilka lat temu. Z bliska śledziłam Wasze prace, które dzisiaj przynoszą owoce i jestem Wam za to wdzięczna.

W niektórych krajach Wolnomularstwo nie ma łatwego życia, tym bardziej Wolnomularstwo kobiece, ale pionierki takie jak Wy potrafią realizować nasze piękne marzenia. Zapewniam Was, że zawsze jestem blisko Was, że Loże spoza terytorium Francji są i będą bliskie mojemu sercu. Mam nadzieje, że któregoś dnia będziemy mogły być świadkami narodzin Polskiej Obediencji Żeńskiej.

Pragnę podziękować także wszystkim Wolnomularkom i Wolnomularzom, którzy pomogli Wam w tej pięknej realizacji i przekazuję im braterskie pozdrowienia. Życzę Wam, a także wszystkim reprezentowanym tu obediencjom długiego życia wolnomularskiego pełnego siły i żywotności, we wzajemnym poszanowaniu i dążeniu do wspólnego celu, czyli pracy na rzecz ulepszenia Ludzkości.

**Wielka Mistrzynie
Denise OBERLIN**



LOŻA RÓŻA WIATRÓW MA JUŻ 37 LAT!

S . : . E W A J A Ś K O W S K A

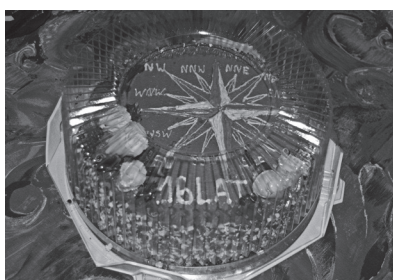
12 MARCA 1978 ROKU ZAPALONE ZOSTAŁY W RYCI SZKOCKIM DAWNYM I UZNANYM ŚWIATŁA SZ.: L.: RÓŻA WIATRÓW NA WSCH.: PARYŻA. DZIĘKI PRACY RÓŻY WIATRÓW OD MOMENTU JEJ ZAŁOŻENIA, WIELKA ŻEŃSKA ŁOŻY FRANCJI ZAPALIŁA ŚWIATŁA 24 LÓŻ NA CAŁYM ŚWIECIE, W TYM W POLSCE.

Idea zrodziła się z refleksji i dyskusji wokół faktu, że kobiety mieszkające poza Francją, cudzoziemki lub Francuzki oddelegowane do pracy w innych krajach, nie mają dostępu do wolnomularstwa, jeśli w państwach, w których żyją lub przebywają czasowo, nie ma łóż kobiecych. Z myślą o nich postanowiono stworzyć lożę nieco inną od łóż klasycznych, lożę, która przyciągnęłaby rozrzucone po świecie kobiety, przyjmując sposób funkcjonowania, umożliwiający im dostęp do masonerii oraz dalsze postępy na drodze wolnomularskiej. Tak powstała loża Róża Wiatrów, dzięki pełnemu zaangażowaniu się w jej działalność 35 siostr założycielek.

Od momentu powstania loży spełnia ona dwa odrębne zadania:

- Aspekt często pomijany, kiedy porusza się temat Róży Wiatrów: być lożą przyciągającą siostry obediencji, w stopniu ucznia, czeladnika i mistrza, jaki by nie był ich ryt pracy wolnomularskiej, żyjące z dala od jakiegokolwiek loży Wielkiej Żeńskiej Loży Francji.

Często są to siostry, którym z powodów zawodowych lub osobistych przyszło żyć poza granicami Francji, i nie mogą z tego względu regularnie pracować w loży. Przynależność do Róży Wiatrów pozwala im kontynuować masonską drogę, uczyć się i rozwijać, przede wszystkim utrzymywać więź, nie oderwać się od wolnomularskiego łańcucha. Dzisiaj, kiedy życie zawodowe coraz częściej wymaga



Tort na 16-lecie inicjacji w Różę Wiatrów

mobilności, ta misja staje się jeszcze bardziej niezbędna.

- Drugi aspekt powołania Róży Wiatrów, ten bardziej znany, to działalność na rzecz rozwoju wolnomularstwa kobiecego na świecie. Otwiera ona „budowy” na oddalonych Wschodach i prowadzi je skutecznie do celu, czyli do otwarcia samodzielnej loży.

Zadanie to jest bardzo skomplikowane, gdyż każdorazowo należy dostosowywać się do istniejących w danym kraju warunków. Inicjacje mogą odbywać się przy okazji pobytu profanek w Paryżu lub podczas wyjazdu siostr Róży Wiatrów do danego kraju. Jeśli profanka nie są francuskojęzyczne, ceremonie odbywają się w dwóch językach równocześnie. Rytuły zostały już przetłumaczone na 10 języków: angielski, czeski, hiszpański, niemiecki, polski, rosyjski, rumuński, węgierski, serbski, a niedawno na arabski literacki.

Ale jak potem zorganizować dalszą pracę nowo inicjowanych siostr?

Za specjalną zgodą Rady Federalnej przyjęto, że edukacja masonska może odbywać się wyjątkowo drogą korespondencyjną. Regularna wymiana korespondencji z siostrami oddalonymi i często osamotnionymi pozwala stworzyć i zacieśniać więź pomiędzy nimi i lożą, więź niezbędną dla ich rozwoju wolnomularskiego, w duchu braterstwa, solidarności oraz tolerancji, autentycznie i trwale włączyć je w wolnomularski łańcuch. Praca tych siostr jest tym trudniejsza, że są pozbawione wsparcia, które daje regularne uczestniczenie w zebraniach lożowych i często nie mają nawet dostępu do dokumentacji źródłowej. Mogą jedynie liczyć na korespondencyjne rady i sugestie, analizując przeżyte ceremonie i ewentualnie okazjnie uczestniczyć w pracach lożowych prowadzonych przez Różę Wiatrów, jeśli tylko ilość siostr w danym kraju uzasadnia zorganizowanie „loży wyjazdowej”.

Gdy grupa siostr jest odpowiednio silna, tworzy się Trójkąt Róży Wiatrów. Przewodnicząca Trójkąta zbiera siostry, aby wspólnie studiowały rytuał, pomaga młodszym w redakcji prac symbolicznych, ale autentyczna praca odbywa się w dalszym ciągu z siostrami Róży Wiatrów.

Wcielenie nowej loży do struktur całej obediencji jest zawsze momentem szczególnie wzruszającym, tym bardziej, jeśli jest to loża w innym kraju, gdyż nadaje to prawdziwy sens idei uniwersalności wolnomularstwa. Po ot-



warcu, tzw. zapaleniu świateł, loża jest niezależna, podlega jednak w dalszym ciągu Wielkiej Żeńskiej Loży Francji.

Dzięki pracy Róży Wiatrów od momentu jej założenia, Wielka Żeńska Loża Francji zapaliła światła 24 loż: **Fleurs de Temps w Togo**, **Rose de l'Aurore na Mauritiusie**, **Triangle d'Emeraude na Gwadelupie**, **Fako Triangle de Lumière w Kamerunie**, **Lumière de Capricorne na wyspie La Réunion**, **Mokidjiwan w Kanadzie**, **Ile de Lumière na Martynice**, **Mehr Licht w Niemczech**, **Rose d'Harmonie na Wybrzeżu Kości Słoniowej**, **Napraforgo na Węgrzech**, **América w Wenezueli**, **Okoumé Torche de l'Equateur w Gabonie**, **La Batée d'Esperance w Gujanie Francuskiej**, **La Croix du Sud na Polinezji francuskiej**, **Tanawa w Kongo**, **Spirale du Pacifique w Nowej Kaledonii**, **Phare des Amazones w Beninie**, **Prometea w Polsce**, **Via Lucis w Czechach**, **Fleur de Baobab w Senegal**, **Vera Fides w Serbii**, **Argana w Maroku**, **Coloana Infinita w Rumunii** i **Tanit w Libanie**.

Większość tych loż, rozwinęła się i założyła kolejne w swoich krajach. W Burkina Faso, Chorwacji, Słowenii, Tunezji i na Haiti zostały otwarte „budowy”, pracujące na rzecz zapalenia świateł przyszłych loż.

Po pewnym czasie loże zagraniczne, które stworzą następne dwie loże w danym kraju, mogą myśleć o założeniu własnej niezależnej obediencji. Warunkiem jej powstania jest bowiem istnienie trzech loż. Przykładem jest istniejąca już od kilku lat Wielka Żeńska Loża Symboliczna Wenezueli, której źródłem jest zrodzona z Róży Wiatrów loża **América**

Nie znaczy to jednak, że Siostry pracujące w Róży Wiatrów biorą na siebie odpowiedzialność za cały świat. Każde otwarcie nowej budowy pozostaje aktem przemyślanym i uzgodnionym z władzami wykonawczymi całej obediencji, w ramach ustalonej polityki rozwoju zagranicznego. Poprzedza je dokładne przestudiowanie istniejących w danym kraju warunków, aby

nie narażać tych kobiet na ewentualne sankcje czy zagrożenia. Róża Wiatrów postępuje zawsze z należytą ostrożnością, kierując się posiadanymi informacjami, utrzymując regularne kontakty, dialog, wzajemną wymianę zdań.

Oto, co o swojej pracy mówią same siostry Róży Wiatrów:

*Jesteśmy w pełni świadome spoczywającej na nas odpowiedzialności wobec kobiet, które prowadzamy na drogę trudnej praktyki Sztuki Królewskiej. Pozostajemy otwarte na różnorakie formy myślowe i kulturowe, które czasem nawet nas zaskakują. Symbolika, którą wnosimy, nie powinna zakłócać innych wierzeń; jej rolą pozostaje pomoc w kształtowaniu kobiet inicjowanych, czyli świadomych i odpowiedzialnych. Z kolei my wzbogacamy się o wartości humanistyczne, które przynoszą nam siostry z innych Wschodów świata, tworząc w ten sposób pomosty pomiędzy różnymi kulturami. Praca w Róży Wiatrów nadaje życia naszym ideałom zawartych w okrzyku Wolność, Równość, Braterstwo. **

OD REDAKCJI

Artykuł s. Ewy Jaśkowskiej jest mi szczególnie bliski, gdyż jestem jedną z siostr – Polek, inicjowanych właśnie w Róży Wiatrów. Stało się to 22 lata temu, jesienią 1993 roku w Paryżu. Pisałam o tym w niewielkiej broszurze pt. *SUKNIA I FARTUSZEK. O masonerii kobiecej w Polsce*, wydanej w lutym 1998 roku przypominanej w jubileuszowym, 50. numerze „Wolnomularza Polskiego”. Są tam m.in. wspomnienia s. Ewy, które zamieściła w desce dla Prometei z okazji dziesięciolecia istnienia loży: „Dowiedziałam się, że w WZLF istnieje specyficzna loża, której zadaniem jest inicjacja kobiet w krajach, w których wolnomularstwo kobiece nie istnieje. Wstąpiłam do Róży Wiatrów. W przerośni powiem, że tam uczyłam się rzemiosła. Miałam projekt, w ręce narzędzia, ale ciągle nie było materii. Aż pewnego dnia jeden z zaprzyjaźnionych francuskich braci zadzwonił z wiadomością, że w gmachu Wielkiego Wschodu Francji na rue Cadet odbędzie się ceremonia z udziałem braci z Polski. Udało mi się wreszcie nawiązać pierwszy kontakt z wolnomularzami z Warszawy, a ci przedstawili mi pierwszą kandydatkę, naszą siostrę Mirkę. Doświadczone siostry z Róży Wiatrów nigdy nie podejmują budowy w jakimś kraju

bez sprawdzenia gruntu. Jedna z nich przyjechała do Warszawy i spotkała się z proponowaną przeze mnie kandydatką. W wyniku tego spotkania zapaliło się zielone światło, Róża Wiatrów zgodziła się podjąć działania w Polsce. Po trzech latach poszukiwań i przygotowań, zaczęło się konkretne działanie.

Rozpoczęłyśmy rozglądać się za innymi siostrami polskiego pochodzenia, członkiniami WZLF. Z siostrą Magdą N., profesorką Sorbony, zabrałyśmy się do tłumaczenia rytuałów. We wrześniu 1993 roku Mirka i Agnieszka przyjechały do Paryża i zostały inicjowane w Róży Wiatrów. Do dzisiaj żyje we mnie wzruszenie tej chwili. Ceremonia odbyła się w dwóch językach, zasadnicze urzędy objęły siostry polskiego pochodzenia, późniejsze założycielki Loży Prometea i w większości ciągle jeszcze jej członkinie: Magda, Freda, Halina, później Ewa ze Strasburga, Elizabeth z Lille i Małgorzata, świeżo upieczona mistrzyni”.

Nigdy nie stałabym się tym, kim jestem teraz, bez wolnomularskiej pracy s. Ewy, która przez 3 lata przewodniczyła pracom Róży Wiatrów jako jej Czcigodna Mistrzyni. Dziękuję, Ewo.

s. Mirosława Dołęgowska-Wysocka



MASONERIA KOBIECA W AMERYCE POŁUDNIOWEJ O WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ I POKÓJ

AMERYKAŃSKA FEDERACJA MASONERII ŻEŃSKIEJ (FEDERACIÓN AMERICANA DE MASONERIA FEMENINA, FAMAF) JEST ORGANIZACJĄ ŁĄCZĄCĄ WIELKIE ŁOŻE, WIELKIE WSCHODY ORAZ KONFEDERACJE WIELKICH ŁÓŻ KOBIECYCH Z KRAJÓW AMERYKI POŁUDNIOWEJ. JEJ CELEM JEST, POZA PROPAGOWANIEM PRACY WOLNOMULARSKIEJ KOBIEC I WSPIERANIEM TWORZENIA NOWYCH ŁÓŻ W KRAJACH LATYŃOSKICH, OBRONA PRAW CZŁOWIEKA, SZERZENIE WOLNOŚCI SUMIENIA, JAK RÓWNIEŻ WSPIERANIE IDEI SOLIDARNOŚCI, POKOJU I RÓWNOŚCI.

Masonki zrzeszone w FAMAF odwołują się pod tym względem do dziedzictwa Wyzwolicielei – walczących o niepodległość krajów Ameryki Łacińskiej, braci masonów: **Simona de Bolivar***, **José de San Martina**** czy **Bernardo O’Higginsa*****. Jednak 200 lat później problemy, z jakimi mierzy się ludność tego kontynentu, są już inne niż w trakcie wojen o wolność prowadzonych z Hiszpanią, dlatego siostry z FAMAF kładą nacisk na rozwiązanie problemów egzystencjalnych społeczeństwa, wspieranie rozwoju kultury oraz na działania na rzecz środowiska naturalnego i szacunek dla wszystkich form życia na naszej planecie.

W 2000 roku w Santiago de Chile z inicjatywy tamtejszej Wielkiej Łoży Żeńskiej odbyło się pierwsze spotkanie masonek z krajów Ameryki Łacińskiej. Na koniec prac ustalono, że takie spotkania będą odbywały się regularnie. Kolejne nastąpiły w latach 2002, 2005, 2007 i 2010. W trakcie tych wieloletnich kontaktów uznano za konieczne powołanie organizacji zrzeszającej. Doszło do tego 4 września 2010 roku w Montevideo.

Federację budują organizacje założycielskie, ale wstęp do niej jest otwarty dla wszystkich masonskich obediencji kobiecych z kontynentu. Co trzy lata zbiera się Zgromadzenie Powszechne, na które delegowane są przedstawicielki każdej z obediencji wchodzących w skład FAMAF. Niezależnie od swej liczebności i statusu każda z tych organizacji ma jeden głos w Zgromadzeniu. Zgromadzenie Powszechne wybiera Radę FAMAF, składającą się z Przewodniczącej, dwóch Wiceprzewodniczących – dla krajów na północ i na południe od Równika (taki podział przyjęto dla usprawnienia prac i aby zapobiec zdominowaniu Federacji przez



Kolokwium FAMAF 3-5 października 2013 r.

silniejsze loże z południa), Sekretarz Generalnej oraz Skarbniczki. Rada spotyka się raz do roku, w październiku, aby omówić bieżące sprawy i zaplanować działania Federacji.

Siedzibą Federacji jest Santiago de Chile – ze względu na to, że wysiłki integracyjne wyszły z tamtejszej loży. Federacja została zarejestrowana w zgodzie z prawem chilijskim. Co ciekawe, podczas pierwszego spotkania masonek w 2000 roku, poinformowane o nim zostały władze Chile. Chcąc wyrazić swoje uznanie dla tej inicjatywy, rząd chilijski zorganizował spotkanie delegatek z wiceprezydentem **José Miguelem Insunzą**, pokazując tym samym, że nie odcina się od ideałów wolnomularskich, które kierowały pierwszym prezydentem tego kraju **Bernardem O’Higinsem**, oraz jest otwarty na nowe wątki, jakie wnosi masoneria kobieca w Ameryce Łacińskiej: równouprawnienie płci, ras i grup etnicznych, sprawiedliwość społeczną oraz dbanie o środowisko naturalne. ✨

* **Simon de Bolivar** (1783–1830) – wyzwoliciel Wenezueli, Kolumbii i Ekwadoru (jego adiutantem był oficer jazdy polskiej, plk **Józef Szeliski** (1792–1841).

** **José de San Martin** (1778–1850) – bohater narodowy Argentyny, Chile i Peru.

*** **Bernardo O’Higgins** (1776/8?–1842) – pierwszy prezydent Chile.



NA TRONIE KRÓLESTWA ARAUKANII I PATAGONII
ZASIADALI KOLEJNO:

- **Aureliusz Antoni I** (Orélie-Antoine de Tounens), panował w latach 1860-1878
- **Achilles I** (Gustave-Achille Laviarde), pretendent w latach 1878-1902
- **Antoni II** (Antoine-Hippolyte Cros), pretendent w latach 1902-1903
- **Laura Teresa I** (Laure-Therese Cros-Bernard), pretendentka w latach 1903-1916
- **Antoni III** (Jacques Alexandre Antoine Bernard), pretendent w latach 1916-1951
- **Filip I** (Philippe Paul Alexandre Henri Boiry), pretendent w latach 1951-2014
- **Antoni IV** (Jean-Michel Parasiliti di Para), wybrany przez Radę Regencyjną pretendent od 9 stycznia 2014.

MASONERIA ARAUKAŃSKO -PATAGOŃSKA

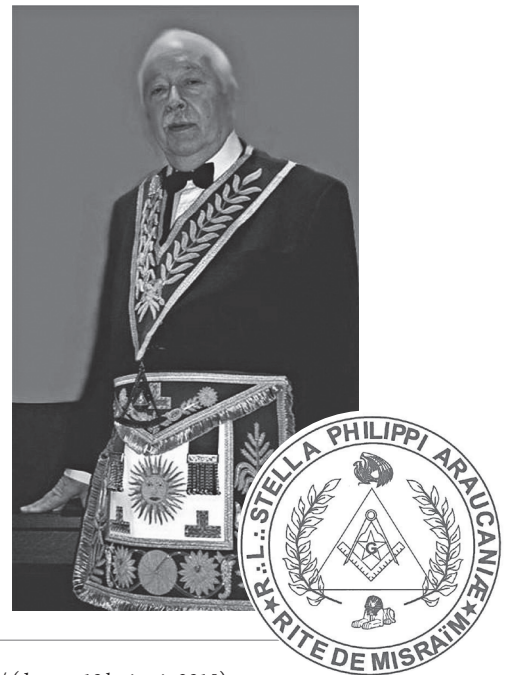
DR NORBERT WÓJTOWICZ

KOJARZONE Z PEWNOŚCIĄ PRZEZ CZYTELNIKÓW „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” OKREŚLENIE „OBEDIENCJA MASONSKA” ODNOSI SIĘ DO JURYSDYKCJI WOLNOMULARSKIEJ DZIAŁAJĄCEJ NA OKREŚLONYM TERYTORIUM. Z PEWNOŚCIĄ WCIĄŻ NIE BRAKUJE PAŃSTW, NA TERENIE KTÓRYCH NIE MA OBEDIENCJI MASONSKIEJ, A JAK JEST W DRUGĄ STRONĘ? CZY ISTNIEJĄ OFICJALNE STRUKTURY WOLNOMULARSKIE PAŃSTW, KTÓRYCH FORMALNIE NIE MA?

25 marca br. na masonskim blogu HIRAM.be ukazała się krótka notka zatytułowana „Hommage Maçonnique à S.A.R. le Prince Philippe d’Araucanie et de Patagonie”¹. Była to zaczerpnięta z informacji przekazanej przez **Raoula de Savery-Emboise** skrótowa wzmianka poruszająca kwestię wolnomularskiej aktywności zmarłego na początku tego roku **Philippe’a Paula Alexandra Henry’ego Boiry**, francuskiego dziennikarza, a równocześnie w latach 1951-2014 pretendenta do historycznego tronu Królestwa Araukanii i Patagonii. Kwestia ta została potraktowana przez autorów wspomnianego blogu w kategoriach odrobinę humorystycznych, bo i tak traktowane jest często samo

Królestwo, lecz z pewnością zasługuje ona na chwilę uwagi jako ciekawy, choć z pewnością marginalny, przyczynek do dziejów wolnomularstwa.

Dla wielu osób nazwa tego królestwa zabrzmiała dość egzotycznie i może nawet nieco baśniowo. Królestwa Araukanii i Patagonii nie znajdziemy dziś już na żadnej ze współczesnych map geograficznych. Było to powstałe w XIX wieku południowamerykańskie królestwo, którego utworzenie wiązało się z decyzją zgromadzenia wodzów plemion z ludu Mapuczów chcących przekształcić związek plemion w nowoczesne państwo. W efekcie 17 listopada 1860 roku obwołali oni królem mieszkającego w Araukanii francuskie-



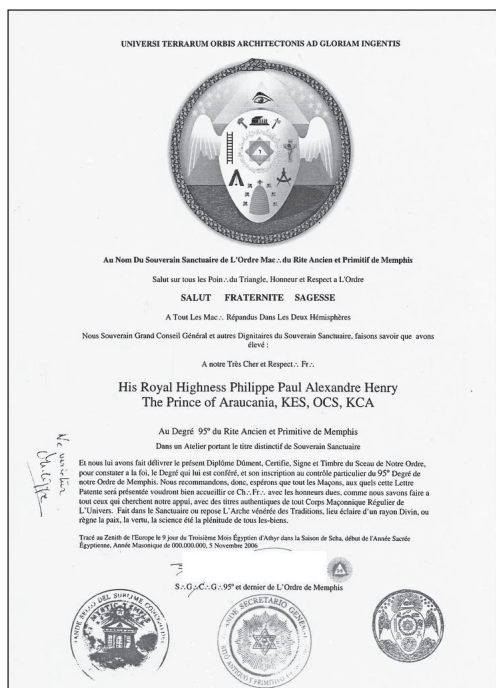
1 <https://www.hiram.be/hommage-maconnique-a-s-a-r-le-prince-philippe-daraucanie-et-de-patagonie/> (dostęp: 10 kwietnia 2015).



go prawnika i podróżnika **Orélie-Antoine de Tounensa**. Państwo to przetrwało zaledwie kilkanaście miesięcy, zaś sam monarcha został uwięziony przez Chilijczyków, a następnie deportowany do Francji. Rozpoczęty wówczas podbój królestwa zakończył się podziałem jego terytorium pomiędzy Chile i Argentynę w 1881 roku. Niemniej po dziś dzień we Francji rezydują sukcesorzy Monsieur de Tounensa pretendujący do pozostawionej przez niego żelaznej korony. Zmarły kilka miesięcy temu **Philippe Boiry**, znany również jako Filip I, był szóstym z kolei władcą *de iure* tego nieistniejącego już państwa.

Wolnomularskie kontakty władców Królestwa Araukanii i Patagonii notowane były już od samego początku istnienia tego państwa. Na uwagę zasługują ogłoszone pół wieku temu dwa interesujące opracowania pióra **Léona M. de Moulin-Peuletta**: *Les rois d'Araucanie et la Franc-Maçonnerie* i *La succession royale d'Araucanie et l'Ordre Maçonnerie de Memphis et Misraïm. Rite Égyptien*, w którym autor wskazuje m.in., że trzech pierwszych władców królestwa było wolnomularzami, a od czasów Achillesa I istniała namiastka wolnomularskiej obediencji kierowana przez suwerena Araukanii i Patagonii.

Zgodnie z zawartymi tam informacjami, już założyciel królestwa **Aureliusz Antoni I** był członkiem należącej do Grand Orient de France loży **Les Amis Persévérants et l'Étoile de Vésone w Périgueux**. Kilka prób podjętych przez niego prób odzyskania tronu (1869, 1874, 1876) okazało się bezskutecznych, lecz wiemy, że w swych dążeniach zabiegał również o wsparcie braci wolnomularzy, daremnie zwracając się do nich 11 kwietnia 1866 roku z dziesięciostrońnicowym apelem, który skierował



najpierw do loży Les Amis..., a następnie rozsyłał do wszystkich masonów Wszechświata. Ponadto kilka lat temu belgijski wolnomularz i członek Wielkiego Wschodu Belgii Jiri Pragman ogłosił odnaleziony tekst masonskiej modlitwy autorstwa Orélie-Antoine de Tounensa.

Z kolei jego następca na tronie, Achilles I, otrzymał 3 marca 1891 roku z rąk Wielkiego Mistrza struktur rytu Misraïm we Włoszech **Jeana-Baptiste Pessiny** patent upoważniający go jako suwerena Araukanii i Patagonii do utworzenia Grand Conseil Impérial du Rite. Po dwóch latach, 20 kwietnia 1893 roku, Achilles I związał się z paryską lożą **du Buisson Argent et Pyramides** przynależną do Puissance Suprême du Rite Oriental de Misraïm pour la France. A nieco później został przyjęty również do pracującej w rycie szkockim i należącej do Grand Orient de France loży **L'Union des Peuples**. Tak więc wynika z tego, że król Achilles I był wtajemniczony również w wolnomularskie stopnie wyższe i to co najmniej w obrębie

dwóch działających ówczesznie rytów.

Trzeci z kolei monarcha Araukanii i Patagonii, **Antoni II** był bez wątpienia członkiem Grand Orient de France i wraz z kompozytorem **Louisem Charlesem Erhardem de Sivry** był współautorem wystawionej 21 października 1878 roku w paryskim Trocadéro masonskiej symfonii zatytułowanej *La légende d'Hiram*.

Do niedawna nasza wiedza o wolnomularskiej przynależności araukańskich monarchów ograniczała się do tych trzech osób. W wydanej kilkanaście lat temu książce *La Franc-maçonnerie égyptienne de Memphis-Misraïm* znany francuski historyk okultyzmu, współczesnych społeczeństw inicjacyjnych i wolnomularstwa ezoterycznego **Serge Caillet** wspominał dość marginalnie o przynależności masonskiej Filipa, króla Araukanii i Patagonii, który podpisuje się jako posiadacz 33., 95., 97. i 127. (to ostatnie miało dotyczyć tajnego stowarzyszenia o nazwie „Hetairia”) stopni wtajemniczenia wolnomularskiego². Jednakże dopiero wraz ze śmiercią Filipa I ogłoszona została szerzej informacja o jego przynależności wolnomularskiej. Przy tej okazji warto zauważyć, że swoją przynależność do wolnomularstwa starał się on łączyć z tradycjonalizmem katolickim, podkreślając, że w jego wolnomularskiej działalności nie było nic przeciwnego Kościołowi rzymskiemu.

I już na zakończenie tego wątku nasuwa się refleksja, że o ile o Stanach Zjednoczonych mówi się iż około 1/3 prezydentów było wolnomularzami, to w przypadku Królestwa Araukanii i Patagonii wynik jest nieporównywalnie lepszy, bo na sześciu nieżyjących już monarchów wolnomularzami było ich aż 2/3. *

2 Serge Caillet, *La Franc-maçonnerie égyptienne de Memphis-Misraïm*, Paris 2003.



SZ.: L.: EUGENIA

POD UKORONOWANYM LWEM

K A C P E R K U B I A K



Eugenia w ogrodzie

DZIAŁALNOŚĆ ŁÓŻ WOLNOMULARSKICH OD ZAWSZE WZBUDZAŁA WIELE KONTROWERSJI. SYMPATYCY SZTUKI KRÓLEWSKIEJ PRZYPISYWALI IM NOWATORSKIE PODEJŚCIE DO SPRAW ŚWIATOPOGLĄDOWYCH, A PRZECIWNICY SNULI TEORIE SPISKOWE. POPULARNOŚĆ MASONERII MIAŁA WPŁYW NA POWSTANIE WIELU PODOBNYCH RUCHÓW, KTÓRE WZOROWAŁY SIĘ NA JEJ STRUKTURZE I NAZEWNICTWIE. ZAPOŻYCZANO CHOĆBY SŁOWO „ŁOŻA”, GDYŻ WIELE RUCHÓW NIEMASOŃSKICH UŻYWAŁO GO PRZED SWOJĄ NAZWĄ. GDAŃSK TO MIASTO, W KTÓRYM DZIAŁAŁY LICZNIE TAKIE RUCHY, ALE NIE BRAKOWAŁO TEŻ PRAWDZIWYCH ŁÓŻ MASONSKICH. NIEKTÓRE ISTNIAŁY BARDZO KRÓTKO, W ICH MIEJSCE PRZYCHODZIŁY NOWE. KILKA Z NICH DZIAŁAŁO JESZCZE W LATACH DWUDZIESTYCH ORAZ TRZYDZIESTYCH XX W. JEDNĄ Z NAJDŁUŻEJ FUNKCJONUJĄCYCH BYŁA EUGENIA POD UKORONOWANYM LWEM (EUGENIA ZUM GEKRÖNTEN LÖWEN), KTÓRA POWSTAŁA W 1775, A ZAKOŃCZYŁA SWE ISTNIENIE W 1935 ROKU.

Pierwszym Mistrzem Katedry łoży Eugenia pod Ukoronowanym Lwem został **Daniel Gralath**, który był jej założycielem wraz ze swoim bratem

Karlem Gralathem. Warto podkreślić, iż Daniel Gralath był wcześniej czeladnikiem w łoży **Pod Trzema Koronami** w Królewcu, Mistrzem Katedry w łoży **Jedność, Pod Trze-**



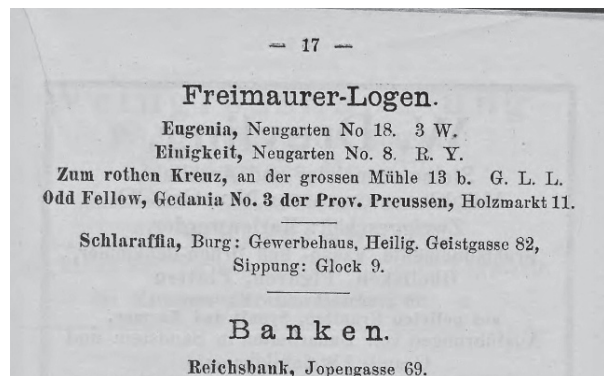
ma Pionami i Pod Trzema Gwiazdami. Był człowiekiem znakomicie wykształconym (doktorat z prawa) i uczył w Gimnazjum Akademickim. W późniejszym okresie został jego rektorem, którą to funkcję sprawował przez 10 lat. Był autorem książek historycznych, w tym historii Gdańska i licznych rozpraw z dziedziny prawa. To z jego polecenia nabyto dwór przy ulicy Sadowej 1 (Reuter-gasse), który został pierwszą siedzibą loży. (Wcześniej bracia spotykali się w różnych prywatnych kamienicach). Znajdował się tu piękny ogród, gdzie organizowano koncerty. Nie zabrakło też biblioteki z okazałymi zbiorami. Loża aktywnie wspierała działalność Instytutu Ubogich oraz lazaret świętego Rocha.

W roku 1798 Fryderyk Wilhelm III, ówczesny król Prus, zastosował ultimatum wobec wszystkich łóż, nakazując im zamknięcie albo przejście do jednej z trzech obediencji łóż berlińskich. Wolnomularze z Eugenii nie mieli dużego wyboru, już na początku stycznia bracia postanowili kontynuować swoją działalność pod kierownictwem nowej Loży-Matki. To samo spotkało lożę Pod Trzema Koronami z Królewca. Niezadowolony i zniesmaczony tym Mistrz Katedry Daniel Gralath ustąpił z zajmowanego stanowiska. Tym sposobem Wielka Narodowa Loża Matka **Pod Trzema Globami** (die Grosse National-Mutterloge **Zu den drei Weltkugeln**) przygarnęła Eugenię pod swoje skrzydła, a radca **Johann Simpson** został nowym Mistrzem Katedry.

Początkowo loża pracowała w zapożyczonym obrządku Ścisłej Obserwy, opartej na wątkach legendy templariuszy. Później ryt modyfikowano, by ostatecznie pracować w tzw. systemie **Zöllnera**. Początkowo miał on 5 stopni, a finalnie – 7. Oparty był na zapożyczeniach z różnych rytów: francuskich, wyższych stopni Szkockiego Rytu Doskonałości oraz na niektórych motywach Ścisłej Obserwy (jednak bez wcześniejszych wątków templariuszowskich).

STOPNIE WTAJEMNICZENIA SYSTEMU ZÖLLNERA

Stopnie podstawowe	1. stopień: Uczeń
	2. stopień: Czeladnik
	3. stopień: Mistrz
Stopnie wyższe	4. stopień: Mistrza Szkockiego
	5. stopień: Brat Wybrany
	6. stopień: Brat Wyświęcony Świątyni Wewnętrznej
	7. stopień: Brat Powiernik Doskonałości



W roku 1803 Mistrzem Katedry zostaje generał **Karl Otto Hrabia von Krockow**. Uehonorowany Orderem Świętego Stanisława, pochodzący z jednego z najstarszych rodów pomorskich. Właściciel ziemski kilku wsi (jedna z linii gniazda rodowego von Krockow mieściła się w Roszczycach). Piastujący wcześniej funkcję Pierwszego Namiestnika Katedry w latach 1779–1796 oraz ponownie w latach 1799–1802 hrabia poruszył problem uzyskania stopni wyższych w Gdańsku bez konieczności podróży do Berlina. Generał wystosował stosowną korespondencję i zgodę otrzymał. Niestety, nie najlepsza sytuacja finansowa Eugenii powoduje odłożenie tych planów. W roku 1802 Eugenię odwiedza sam **Zöllner** – Wielki Mistrz Loży-Matki Pod Trzema Globami. Uczestniczy w uroczystym bankiecie i posiedzeniach loży oraz wygłasza specjalne przemówienie. Jego obecność mówi wiele o prestiżu Eugenii jako jednej z ważniejszych łózcórek. Von Krockow piastuje funkcję Mistrza Katedry do roku 1804, rok później ginie w działaniach wojennych. Wszystkie plany generała realizują się dopiero po jego śmierci. W przerwie między wojnami napoleońskimi, w roku 1808, powstają loże szkockie 4. i 5. stopnia, a loża szóstego stopnia w 1810 roku. Aby zdobyć stopień siódmy **Brata Powiernika Doskonałości**, bracia musieli nadal jeździć do Berlina.

Loże szkockie (od 4. do 7. stopnia) związane z Eugenią nazywane były **Delegowanym Wewnętrznym Wschodem Gdańska**. Przewodził nimi A.S.O.M, czyli Delegowany Starszokocki Wielki Mistrz, a był nim Karl Friedrich Gralath. Jeszcze w 1808 roku zmienia się Mistrz Katedry. Spotkania braci do 1814 roku są bardzo rzadkie za kadencji Sekretarza Miejskiego **Christiana Jantzena**. Jantzen, prawnik z wykształcenia, był ławnikiem sądu miejskiego, senatorem i kochał przyrodę (należał do towarzystwa przyrodniczego). Miejsce Jantzena w 1815 roku zajmuje generał **Erhard von Massenbach**. Rok później ponownie następuje zmiana Mistrza Katedry. Zostaje nim major i prezydent gdańskiej policji **Achilles Roderick Dagobert von Vegesack**. Były pruski rezydent w okresie Wolnego Miasta Gdańska, wielki służbista, który większość czasu poświęcał policji. W roku 1817



zaszczytną funkcję Mistrza Katedry obejmuje **Christian Friedrich Wernich**. Pracował jako tajny radca. Później, za sprawą króla Fryderyka Wilhelma, został dyrektorem Poczty Królewskiej. To podczas jego kadencji w roku 1827 Eugenia obchodziła uroczystości 50-lecia istnienia. Ponadto kontynuowano skoordynowane działania zmierzające do utworzenia loży 7. stopnia. Jeszcze w roku 1821 powstał załęczek takiej loży, zwany **Runder Tisch**, czyli Okrągły Stół.

Po nieszczęśliwej powodzi z 1831 roku bracia spotykali się w coraz mniejszym gronie. Dużo trudności sprawiało utrzymanie zalanego dworku na ul. Sadowej. Do roku 1837 liczba braci spadła tak bardzo, iż zaczęto myśleć nad nową, mniejszą i tańszą lokalizacją siedziby loży. Pod koniec czerwca 1842 roku staje się nią dawna willa stojąca w pięknym ogrodzie dwóch braci z Eugenii: **Karla Friedricha** oraz **Johanna Karla Friedricha Heinrichsdorffów**, mieszcząca się przy ulicy Nowe Ogrody (Neugarten 18). W nowej siedzibie brat Wernich hucznie świętował swoje 25-lecie Mistrza Katedry. Stery po nim przejął **Karl Ferdinand von Pannenberg**, nieetatowy członek Zarządu Miasta, wcześniej wiceprzewodniczący i członek Rady Miejskiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Sztuki oraz Towarzystwa Przyrodniczego. Ponadto były właściciel apteki na starym mieście oraz firmy C.F. Pannenberg. Po dwóch latach jego miejsce zajmuje **Georg Karl Berendt** (1847-1849), lekarz i radca sanitarny, członek Towarzystwa Przyjaciół Sztuki oraz długoletni prezes Towarzystwa Przyrodniczego. Jego hobby było badanie bursztynu, interesował się szczególnie genezą jego powstania. Miał w swojej kolekcji kilka tysięcy sztuk! W roku 1850 na funkcję Mistrza Katedry powraca Karl Ferdinand von Pannenberg. Trzy lata później, w roku 1853, loża symbolicznie obchodzi urodziny Fryderyka Wilhelma, księcia Prus. W 1854 roku do Gdańska przyjeżdża sam książę i spotyka się z przedstawicielstwem Eugenii. Mistrz Katedry opowiada mu o dziejach loży i trudnościach, z jakimi się boryka. Kolejnym Mistrzem jest **Jahann Mix**, były prezes Sądu Handlowo-Morskiego w Gdańsku, prezes Sądu Krajowego w Gdańsku, tajny radca sądowy i radny miejski. Książę protektor Eugenii razem z braćmi obchodzi uroczystości świętojańskie na Wzgórzu Sobótki, ponadto uczestniczy w zwykłych lożowych spotkaniach. Jahann Mix pełni swoją funkcję jeszcze przez 2 lata. W 1859 roku zastępuje go **Philipp Weier**, dyrektor poczty. W następnym roku Eugenię wizytuje sam Wielki Mistrz Loży-Matki Pod Trzema Globami, **Karl Friedrich von Messerschmitt**. W 1863 roku po raz kolejny i ostatni wraca na swoją funkcję Karl Ferdinand von Pannenberg, niestety umiera pod koniec listopada. W 1864 roku na jego miejsce przychodzi **Friedrich Karl Grabo**, dyrektor Państwowej Szkoły Rzemiosła, przez jakiś czas kierujący Królewską Szkołą Sztuk Pięknych i Rzemiosła Artystycznego, która współpracowała z Towarzystwem Przyjaciół



Dworek rodziny von Krockow

TAJNE PRZEJŚCIE MASONÓW

Licencjonowany przewodnik turystyczny Mariusz Baar pisze na swojej stronie internetowej o wsi Roszczycie należącej kiedyś do generała von Krockowa. Znajduję się tam kaplica posiadająca podziemną kryptę, do której prowadzi wejście pod ołtarzem. W podziemnej krypcie pod tym ołtarzem w siedmiu trumnach spoczywają właściciele Roszczyc, a także członkowie ich rodzin. Leży tam hrabia von Krockow. Według dawnych mieszkańców, z kaplicznej krypty aż do dworku roszczyckiego prowadzi tajne podziemne przejście, używane kiedyś przez wolnomularzy. Wspomniane podziemia zostały zamurowane przez Kernsberga, późniejszego właściciela Roszczyc, żeby osoby niepożądane tam nie wchodziły. Tak jest do dzisiejszego dnia. *



Sztuki w zakresie promocji prac artystycznych. W roku 1877 uliczkę przylegającą do ogrodu na tyłach budynku loży nazwano masońską. Tego samego roku w czerwcu Eugenia świętowała swoje stulecie. Na uroczystość tę przybyło wielu braci z Londynu, Królewca, Berlina oraz licznych pomorskich miast. *

Dokończenie w numerze zimowym WP

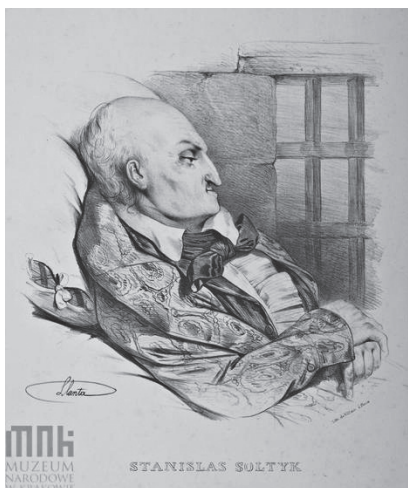


KRÓL STAŚ I JEGO WOLNOMULARSKIE OGRODY II

Pierwszy polski podręcznik sztuki ogrodniczej jest dziełem wolnomularza, **Augusta Fryderyka Moszyńskiego**. To według jego zaleceń inni polscy masoni zaczęli tworzyć ogrody wolnomularskie, inaczej zwane filozoficznymi. Jak rozpoznać taki ogród, dlaczego w nim jest nagromadzona tak wielka liczba symboli i co one oznaczają? *



Saski monopter



Stanisław Sołtyk lata 30. XIX w.
grafika, ze zbiorów Muzeum
Narodowego w Krakowie

BR.: STANISŁAW SOŁTYK, UKOCHANY SYNOWIEC BISKUPA

Stanisław hr. Sołtyk wstępuje do utworzonej w 1778 r. w dawnej stolicy Polski loży tzw. namiestniczej **Pod Trzema Hełmami**. Przez dwa lata pełni tu funkcję Drugiego Dozorcy, po czym wybrano go na Wielebnego Mistrza. Wkrótce potem, w 1782 loża zakończyła swoje istnienie. Przyczyn tego nie znamy, możemy jednak postawić kilka znaków zapytania. Otóż w roku 1781 Sołtyk niefortunnie, jak się okazało, wprowadził do loży swego nauczyciela języka angielskiego, profesora Akademii Krakowskiej **Abrahama Jakuba Pentzla**. Był to człowiek niezwykle utalentowany (znał 10 języków), niestety z dużymi „kwalifikacjami” na międzynarodowego awanturnika i... pleciugę. Być może to właśnie jego długi język, spowodowany nadużywaniem alkoholu spowodował, że do krakowskiego biskupa **Kajetana Sołtyka**, u którego na dworze (dzięki staraniom swego ucznia Stanisława) mieszkał, doszły plotki, iż jest ukochany bratanek biskupa „deistą i bigamistą”. *

WOLNOMULARSTWO I STOPNIE

Mimo że wolnomularstwo zorganizowane istnieje od ponad dwustu dziewięćdziesięciu lat, brakuje nam holistycznego spojrzenia na historię instytucji masonskich, relacji między nimi oraz między jej różnymi odłami. Gdy badamy kontekst socjologiczny rozwoju społeczeństwa wolnomularskiego wraz narodzinami i rozwojem poszczególnych rytów nazywanych „Wysokimi Stopniami” zauważamy, że określenie to zakłada progresywną gradację wiedzy masonskiej. Możemy jednak powiedzieć, że te relacje nigdy nie były jasno określone. Stopnie wyższe zostały stworzone i rozprzestrzenione we Francji i w innych krajach Europy kontynentalnej dopiero w połowie XVIII wieku, kilkadziesiąt lat po powstaniu zorganizowanego wolnomularstwa spekulatywnego na Wyspach Brytyjskich. *



Fartuszek wybranego
z XVIII w.

